

ANTONI GARWOLIŃSKI



**KRZYŻE
W GARWOLINIE**

Garwolin 2012

wszelkie prawa zastrzeżone

*Dziejopis umrze, pergamin zbutwieje,
Ale krzyżami napisane dzieje
W pamięci ludzkiej niełatwo zagina*

Władysław Syrokomla

Ostatnie lata kończącego się drugiego tysiąclecia dały okazję do wielkiego remanentu z przeszłości i wytyczenia dróg na nadchodzące trzecie tysiąclecie. Pomni na słowa Ojca Świętego o wielkim dziedzictwie, któremu na imię jest Polska, chcemy ukazać chociaż w niewielkim zakresie, na przykładzie niemych świadków, którymi są krzyże i kapliczki naszego miasta część tego dziedzictwa na tej ziemi. Ono jest pośród nas, przypomina się swoim trwaniem, dzieleniem się doświadczeniami z tymi, którzy tutaj żyli, tutaj umierali. Każdy krzyż czy kapliczka ma swoją historię, ma swoje potwierdzenie w życiu konkretnych ludzi, jest zwieńczeniem i świadectwem życia tych, którzy je stawiali. Można powiedzieć, że ta ziemia prawdziwie jest ziemią krzyży. Czy opis 27 pomników wiary naszych przodków wyczerpuje całość sprawy? Zapewne nie. Ileż odeszło wraz z upływającym czasem, którego przemijanie dotykało, jak wszystkiego i krzyżów bądź kapliczek. Jak długo będą wołać te, które stoją dziś?

Zapewne staną nowe, stawiane przez pokolenie współczesne.

Dlatego należy uznać i docenić trud naszego parafianina – Antoniego Garwolińskiego, który tak skrupulatnie podszedł do sprawy nie szczędząc czasu i pracy. Sądzę, że największą radością dla Autora będzie, gdy Czytelnik tej pozycji zapozna się z częścią tej historii naszego miasta a przez to pomnoży szacunek dla przeszłości, a dla siebie powźmie postanowienie ubogacenia dorobku pokoleń, aby on stawał się coraz bardziej świetlany.

„choć zmienia się świat,

Krzyż trwa wiecznie”.

i dodajmy: „Krzyżu Chrystusa bądźże pozdrowiony,

po wieczne czasy bądźże pochwalony”.

Ksiądz Prałat Stanisław Maksymowicz
Garwolin, 1998 rok

DRODZY CZYTELNICY



Inspiracją do stworzenia tych opisów była myśl księdza Prałata Stanisława Maksymowicza opisanie wszystkich krzyży stojących w naszej parafii. Ja podjąłem się opisanie krzyży stojących na terenie naszego miasta. Od lipca 1997 roku rozpocząłem zbieranie materiałów do niniejszych opisów. Część informacji posiadałem z przekazów rodzinnych, część zaś musiałem uzyskać od Was, moich współziomków. Może w pytaniach i rozmowach z wami byłem czasem natrętny, może nudziłem, sprowadzając rozmowy na tematy mnie interesujące. Za to Was serdecznie przepraszam. Za informacje otrzymane od Was dziękuję. Zebrałem materiały o trzydziestu ośmiu krzyżach i trzech pomnikach.

Za każdym krzyżem znaleźć można ludzką prośbę, wdzięczność lub tragedię. Niektóre zdarzenia są może niezbyt ściśle. Są to jednak przekazy poszczególnych ludzi, zasłyszane od rodziców lub od dziadków. Opowieści te starałem się powiązać z poszczególnymi zdarzeniami występującymi w historii naszego miasta.

Byłbym wdzięczny za wszystkie uwagi i uzupełnienia do poruszonych tematów.

1. KRZYŻ MISYJNY PRZY KOŚCIELE POD WEZWANIEM PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO



Po lewej stronie przed kościołem Przemienienia Pańskiego znajduje się krzyż drewniany. Krzyż ten jest połączony z ziemią metalowymi obejmami i otoczony niewielkim podestem betonowym.

Na ramieniu krzyża jest wyłobiony napis "Pamiętka Misji Świętych 1906-1929-1963". Obecnie przed tym krzyżem odprawiane są nabożeństwa w dni krzyżowe (Przed Wniebowstąpieniem Pańskim). Do krzyży misyjnych przypisane są odpusty i zalecane są przy nich modlitwy.

Z tym krzyżem związane jest następujące zdarzenie opowiedane przez moją mamę. W roku 1893 powstała i zaczęła się szerzyć w okolicy sekta Mariawitów, nazywanych również Mankietnikami. Prowadząc swoją działalność przekonywali do swoich "prawd", rozdawali medaliki i inne pamiątki. W tym czasie w naszej parafii była już na ukończeniu budowa Kościoła.

W roku 1906 ksiądz Józef Okniński przy pomocy misjonarzy przeprowadził w naszej parafii Misje Święte. Na koniec Misji, podczas stawiania krzyża misyjnego, misjonarze wezwali tych wszystkich, którzy posiadają medaliki lub inne pamiątki otrzymane od Mariawitów, żeby te rzeczy powrzucaли w dół wykopany pod krzyż.

Jak opowiadali starsi, nabierało się tego sporo. Następne misje głoszone były w roku 1929. Szczególnych wydarzeń nie odnotowano. Misje w roku 1963 już pamiętam, były to już drugie Misje w moim życiu.

Zwykle na zakończenie Misji świętych stawiany bywa krzyż misyjny. Ksiądz Adam Dawidczyk stwierdził, że nie jest wskazane stawianie obok drugiego krzyża, zlecił więc Panu Wiesławowi Zalewskiemu odnowienie, zakonserwowanie i wzmocnienie u ziemi metalowymi obejmami istniejącego krzyża. I tak krzyż ten liczy sobie przeszło 90 lat.

Kościół wraz z krzyżem są świadkami stuletniej historii naszego miasta. Są one zwieńczeniem kilku wieków poprzedzających postawienie w tym miejscu kościoła. Jest to ziemia gdzie od kilku wieków składano prochy naszych przodków. Z wznoszonych tutaj świątyniach zanoszono modły do Boga.

Miejsce to nazwać można kolebką naszego miasta.

Patrząc na kościół i minione stulecie, wyobrazić sobie można, jakie zmiany dokonały się w naszym mieście. W latach sześćdziesiątych rozebrany został budynek organistówki. Niedawno uległ zniszczeniu budynek plebanii. Ulica Żwirki i Wigury z uroczej alejki wysadzonej różami i ocienionej drzewami, zmieniła się w ruchliwą ulicę. Grunty należące do parafii przejęte zostały na potrzeby miasta, na których wybudowano szkołę oraz osiedle mieszkaniowe.

Rosnący dąb jest niemy świadkiem zachodzących zmian.

Jak widać kościół wraz z otaczającą go infrastrukturą jest nierozzerwalną częścią miasta i żyje jego sprawami.

Nie tak dawno zdawało się niektórym, że kościół można zamknąć za murami i odłączyć go od życia miasta i jego mieszkańców.

Opisano 26 października 1997 r

Antoni Garwoliński

CODZIENNY KRZYŻ

Tak trudno jest krzyż swój nieść na Kalwarię
Tak trudno jest dźwigać się ciągle wzwyż
Gniecie nas ból, zwątpienie nas ogarnia,
Tak trudno jest nieść swój codzienny krzyż

Tak trudno jest, gdy życia przeciwności
Otoczą nas, gdy podłoże sączy jad,
Gdy fałsz i brud zakryją blask miłości
I o człowieku tak trudno rzecz-to brat.

Gdy palą łzy wylane w samotności
Gdy nikną złudy, o których tyle śniesz
Lecz wzrosłeś w hart, gdy życia znasz marność
Z pogardą nieś twardego codzienny krzyż.

Stanisław Matusiak

2.KRZYŻ PRZY ULICY JAGODZIŃSKIEJ



Na niewielkim placyku, wynikającym z zakrętu drogi, przed posesją państwa Mianowskich, stoi krzyż betonowo-lastrykowy. Krzyż jest ogrodzony, a w ogrodzeniu posadzone są kwiatki. Na krzyżu jest napis: "Pamiętka 550-lecia miasta Garwolina 1423-1973".

Krzyż ten jest pierwszym ołtarzem podczas "Poświęcenia Pól" w dniu 26 lipca (uroczystość Świętej Anny).

Do niedawna przy tym krzyżu odprawiane były nabożeństwa majowe. W dni krzyżowe (trzy dni poprzedzające Wniebowstąpienie Pańskie) przychodziła procesja. Przed rokiem 1973 stał tu krzyż drewniany, który wymagał remontu lub wymiany. W roku 1973 miasto miało obchodzić hucznie, 550-lecie nadania praw miejskich. Pośród nas, mieszkańców, padło hasło, ażeby uczcić to wydarzenie poprzez postawienie na tę pamiątkę dwa krzyże. Zebraliśmy składkę pośród mieszkańców i w dniu 25 marca z panem Bolesławem Stadnickim i Kazimierzem Maszkiewiczem pojechaliśmy do Jażwin k\ Borowia zamówić dwa krzyże.

W dniu 26 lipca 1973, tuż po odprawionej procesji „Poświęcenia Pól”, pan Stanisław Pawliszewski i Kazimierz Janiec wozami konnymi pojechali do Jażwin po odbiór zamówionych krzyży.

Na miejscu też rozpoczęła się akcja. Istniejące krzyże zostały wykopane, dołki pogłębione a pan Adam Dudzik czekał z dźwigiem.

Furmanki z Krzyżami przyjechały ok. godziny 23-ej. W ciągu godziny było po akcji. Krzyże zostały wymienione. Praca poszła szybko, ale muszę stwierdzić, że chęci do pracy i zaangażowania nikomu nie zabrakło. Pomimo nocnej pory, zebrała się nas spora gromada. Nie pomyłę się, jeśli powiem, że wszyscy okoliczni mieszkańcy uczestniczyli przy stawianiu krzyża. Było to swojego rodzaju przedłużenie procesji „Poświęcenia Pól”.

Dziś nasuwa się pytanie? dlaczego nocą i w takim pośpiechu?. Trzeba zauważyć, że był to rok 1973 - czas budowania w kraju komunizmu. Władze nie zezwalały na stawianie krzyży ani innych symboli religijnych. Za rozbudowę kapliczki w Górkach, pan Kowalski został ukarany wysoką grzywną.

Podczas narady Komitetu Organizacyjnego nad tą kwestią, znamienna była wypowiedź pana Stefana Borkowskiego, który w zdenerwowaniu oświadczył, że: „władze i targi z nimi ja biorę na siebie”.

Jak mnie informowała pani Władysława Redwińska, krzyż w tym miejscu stoi od roku 1934. Poprzednio stał przy skrzyżowaniu obecnych ulic Wolnej i 3-go Maja, po jego wschodniej stronie. Mieszkał tam lekarz weterynarii Gałczyński. Wiosną 1934 roku zażądał, ażeby z jego posesji zabrano krzyż. Żądanie pana Gałczyńskiego spełniono. Krzyż przestawiono na plac przy ul Jagodzińskiej. Kasztany rosnące obok krzyża wycięto. Pozostał jeden, który pamiętam. Na kasztanach z tego drzewa uczyłem się liczyć.

Pan Gałczyński zmarł 31 grudnia 1934r. Jak ocenili sąsiedzi, „umarł, bo wyrzucił krzyż”.

Krzyż, który został przeniesiony ze skrzyżowania ulicy Wolnej, na Jagodzińską wykonany był w roku 1924. Data ta zbiega się z datą pobytu w Garwolinie prezydenta R.P. Stanisława Wojciechowskiego, który przybył z okazji wręczenia 1.Pułkowi Strzelców Konnych sztandaru pułkowego. Można się domyślać, że ten krzyż może być postawiony dla uczczenia tego wydarzenia.

W czasie wojny w marcu 1944 roku w pobliżu tego krzyża zastrzelony został przez hitlerowców mój cioteczny brat -partyzant Henryk Gózdź.

Podczas działań wojennych spaliły się stodoły, przy których stał ten krzyż. W wyniku pożaru spaliła się też górna jego część. Zaraz po ustaniu działań wojennych okoliczni mieszkańcy wyremontowali krzyż. Skróceniu uległa górna część pnia i doprawiono nowe poprzeczne ramię. Miejsce wokół, też ogrodzono drewnianym płotkiem i posadzono kwiaty. Krzyż w tym stanie pełnił swą służbę do roku 1973.

Z powodu wymiany krzyża na betonowy, stary krzyż ustawiony został przy drodze Jagodzińskiej (Okrężnice), dawniej nazywanej „Kościelną drogą”. Obecnie, w wyniku przeprowadzonej w 1982 roku komasacji gruntów, droga ta została zlikwidowana. Teraz stoi on w szczerym polu. Krzyż ten przypomina obraz z naszego Kościoła „Święty Izydor przy Krzyżu”.

Opisano 17 lipca 1997 roku

Antoni Garwoliński

ROZMYŚLANIE

Tak mi się czasem wydaje, o Chryste,
Że nie tam kędyś daleko, za morzem...
Aleś tu- u nas miał drogi cierniste
I żeś tu naszym przechodził się zbożem
Puszczając palce po harfie tych kłosów
Co mają ludzki jęk i echo głosów.
I że tu, którejs z chat naszych, o Panie,
Gdzie przez tułaczy wytarte są prog-
Był Twój wiecznik smętny i rozstanie
I chleb łamany z braćmi – i te trwogi.,
By słów ostatnich nie wydały ściany,
I pożegnania kielich Krwią nalany

I zdaje mi się, że te nasze sosny,
Te brzozy białe szumiące wśród niwy-
To był ogrójec Twej męki żalony,
To były Twego ogrójca oliwy.
I ze tej nocy Twój pot kapał krwawy
Na leśne zioła nasze i na trawy.

I zdaje mi się żeś tu był pojmany,
W pęta zakuty i sieczon u słupa-
Bo tak mi, Chryste, znajome Twe Rany
I siność Twoja i katów Twych kupa,
I świst rzemieni, co krają jak nożem.
Że to nie mogło być gdzieś tam-za morzem.
I wiem, że tutaj na miedzy, wśród drogi,
U jakiejś starej zapadłej mogiły,
Wyrósć musiały te cierniste głogi,
Które w Twą głowę boleśnie się wpiły-
Bo żadne inne tak ranić nie mogą,
Jak te, co rosną tu nad naszą drogą.



I to wiem Panie żeś tu kiedyś blisko

Pod krzyżem upadł na nasze ściernisko,
I żeś krwią swoją tę ziemię zakrwawił
I obraz na niej swej męki zostawił.
I patrzę nieraz na pola te puste,
Jako na świętej Weroniki chustę.
I widzę we mgłę śnieżystej z daleka,
Z twarzą znędzniałą,
w łachmanach na grzbiecie,
Pochyłego ku ziemi człowieka,
Którego wielki krzyż śmiertelnie gniecie.
I wiem, że to jest Cyrenejczyk Chryste.
A resztę mgła mi kryje, mgła wieczysta.

I wiem i czuję, że tu jest Golgota,
Gdzieś tu na krzyżu przybity, o Panie
Bo nie jest nigdzie tak ciężka tęsknota
I takie blasków słonecznych konanie
I taka żalność, i tak do ostatka
Nigdzie przy krzyżu syna nie trwa matka.

I zdaje mi się, żeś tu wyrzekł słowa;
-Eli Eloi lamma sabaktani...
Że tu z ranienia zwisnęła Ci głowa
I żeś tu skonał i zszedł do odchłani
Gdzie wszystko chwili wybawienia czeka;
Od polnych głązów do serca człowieka.

I zdaje mi się że tu leżysz w grobie,
Który jest ciężkim zawalon kamieniem,
I że straż pilna czyni się przy Tobie
Ale ja czekam z tęsknotą i drzeniem
Bo wiem i czuję, że tu też o Panie,
W dniu trzecim będzie
Twoje zmartwychwstanie.

Maria Konopnicka/

3.KRZYŻ PRZY ULICY STACYJNEJ



Na drzewie-wiązie częściowo uschniętym po północnej stronie ulicy Stacyjnej, tuż za skrzyżowaniem z ulicą Cmentarną, umieszczony jest nieduży krzyż drewniany, pomalowany brązową farbą i osłonięty blaszanym daszkiem.

Jak mnie poinformował pan Czesław Michalik, krzyż ten wymienił śp. Szczepan Mikulski w miejsce zniszczonego. Przy krzyżu tym żadnych nabożeństw ani modłów się nie odprawia. Jest to zwykły przydrożny krzyż.

Historia tego krzyża przedstawia się następująco. Przy ulicy Stacyjnej a raczej używając jej starej nazwy, przy „Szosie Wolińskiej” rosły przy jezdni dorodne klony. Stwarzały one girlandę osłaniającą drogę od słońca.

Drzewa te miały charakterystyczne skaleczenia od osi furmanek, które często o nie zaczepiały. W latach sześćdziesiątych z powodu narastającego ruchu samochodowego i związanymi z tym licznymi wypadkami drogowymi, Zarząd Drogowy postanowił usunąć drzewa rosnące przy jezdni.

Zarządzenie wykonano jednak nie do końca.

Przy szosie na wysokości dzisiejszych sklepów a przed Zakładem Energetycznym po północnej stronie szosy rosła sokora. Nazywaliśmy ją „grubą sokorą”- miała ona ponad sto lat.

Na tej to sokorze umieszczony był krzyż taki, jaki dziś obejrzeć możemy na wiązie. Z tego powodu, że na sokorze jest krzyż, żaden z robotników nie

chciał podjąć się ścięcia tego drzewa. Kilkakrotnie podwyższano stawkę za ścięcie, jednak nie znalazł się żaden z miejscowych robotników, który by tę pracę wykonał. Sokora pozostała nie ścięta.

Na drugi sezon sprowadzono innych robotników. Krzyż z sokory przeniesiono na obecne miejsce na wiązcie i sokorę ścięto.

Postaram się skojarzyć pewne zdarzenia z historii naszego miasta, z tym krzyżem i sokorą.

Jak dowiadujemy się z opisów w książce „Garwolin dzieje miasta i okolicy” pan Aleksander Kociszewski opisuje, że nasze miasto często padało pastwą pożarów. Pożary były w roku 1821, 1822, 1825.

Pożary niszczyły także miasto w wieku XVII i XVIII. W zbiorach Biblioteki Miejskiej w Garwolinie znajduje się opis z dziejów naszego miasta pod nazwą „Legenda o czarownicy”. Czytamy w tym opowiadaniu o kobiecie-żebracze, leczącej ziołami i odczyniającej uroki. Po jednym z pożarów kobietę tę posądzono o podpalenie miasta. Po publicznym osądzeniu kobietę tę skazano na tortury.

Z przekazów słyszałem, że za podpalenie miasta kobietę torturowano przez nacinanie skóry w pasy i solono dla większego bólu. Miejsce kaźni było miejsce na zachód od miasta tak zwana "szubieniczka".

W roku 1854 wybuchł w mieście wielki pożar, który strawił 115 budynków. W tym czasie w Garwolinie stacjonowały wojska rosyjskie. Okoliczności powstania pożaru wskazywały, że zaproszenia ognia dokonali żołnierze.

Dowódca garnizonu rosyjskiego, który posiadał siedzibę w pałacyku w Miętym, bardzo się rozgniewał, że posądzono jego żołnierzy o ten czyn. Rozkazał wszcząć śledztwo w tej sprawie. Cichym zaleceniem Rosjan było, że „wszyscy winni, ale nie żołnierze”.

W mieście żyła kobieta - żona kowala, była ona psychicznie chora. Oficerowie śledczy poszli po najmniejszej linii oporu, pochwycili obłąkaną, osądzili i skazali na śmierć przez powieszenie. Szubienicę ustawiono poza miastem. Było to miejsce gdzie obecnie jest Szkoła Zawodowa /internat/ to jest około sto metrów od opisywanej "Grubej Sokory".

Mieszczanie garwolińscy widząc swą krzywdę wynikającą z pożaru oraz jawną niesprawiedliwość, jakiej dopuszczono się podczas procesu nad chorą kobietą wpadli w rozpacz. Ktoś z mieszczan obok miejsca kaźni umieścił na drzewie krzyż z Chrystusem. Był to swojego rodzaju gest rozpaczony a zarazem sposób i miejsce odniesienia swoich krzywd. Chrystus przecież też zawisł na drzewie kaźni będąc niewinnym.

Do nieszczęścia i strat, jakie wyrządził pożar dołożyły się represje pułkownika rosyjskiego Michaiła Staniukowicza. Rozgniewany za posądzenie

swoich żołnierzy o podpalenie miasta zarządził, że co dziesiąty mieszkaniec miasta będzie rozstrzelany.

Wiadomość ta wstrząsnęła ludźmi. Uradzono, ażeby iść do Miętnego i przebłagać pułkownika. Opowiadano, że szli na kolanach /podejrzewam, że na kolanach od bramy pałacu/. Pułkownik dał się ubłagać i ułagodzić, ale za cenę darowizny ziemi. Zażądał od mieszczan garwolińskich gruntów będących dzisiaj terenem Kolonii Miętne i Michałówki.

W ten sposób granice pól miasta Garwolina przesunęły się w granice obecnie istniejące.

Zbierając materiały do niniejszych opisów krzyży spotkałem się z inną wersją wyżej wymienionego pożaru.

Pani Daniela Wągradzka mówi, że jej ojciec o tym wydarzeniu tak opowiadał. Wojska rosyjskie stacjonowały z końmi i taborami w stodołach i oborach przy ulicy Obernej (obecnie Wolnej). Właśnie tu wybuchł pożar. Okoliczności wyraźnie wskazywały, że pożar wynikł z powodu zaproszenia ognia przez żołnierzy. Jednak dowództwo wojskowe zdarzenie to zinterpretowało inaczej - Garwoliniacy dopuścili się dywersji przeciwko armii rosyjskiej. Zniszczyli ileś koni oraz sprzętu wojskowego. Za taką zbrodnię, jakiej dopuścili się mieszkańcy, prawo rosyjskie przewiduje karę śmierci.

Władze wezwały mieszczan do ujawnienia się podpalacza lub wskazania go. W wypadku nie ujawnienia się podpalacza, co dziesiąty z dorosłych mieszczan będzie rozstrzelany. Oczywiście winien się nie znalazł ,bo wśród mieszkańców miasta go nie było. Wobec powyższego władze postanowiły wykonać drugi wariant groźby. Spędzili na rynek wszystkich mieszkańców miasta, ustawili wszystkich mężczyzn w szeregu i co dziesiątego wyciągali pod ścianę do rozstrzelania.

Pewna kobieta widząc w szeregu do rozstrzelania dwóch swoich synów, wpadła w rozpacz. Chcąc ratować swoje dzieci, wybiegła przed Rosjan wołając: "Ja podpaliłam miasto, mnie zabijcie, ale zwolnijcie moje dzieci."

Dla siepaczy rosyjskich to wystarczyło. Znalazła się winna podpalenia, przyznała się publicznie przed wszystkimi zgromadzonymi na rynku.

Dalej sprawy potoczyły się jak w wersji pierwszej. Wyrok został wykonany poza miastem, na miejscu nazywanym przez miejscową ludność "szubieniczką". Kobieta, którą wspominamy w obu wersjach, była żoną kowala. Nazywali ją głupią – obłąkaną.

Spójrzmy na tę kobietę z perspektywy dni dzisiejszych po przeżyciach okropności wojen. Dziś tę kobietę śmiało mogę nazwać bohaterką, bo dla ratowania życia swoich synów poświęciła swoje życie. Kobieta ta miała to szczęście, ażeby poświęcić się dla swoich dzieci. Ale spójrzmy na cmentarz

wojenny gdzie leży około 15.000 synów, których to matki na pewno oddałyby swoje życie za ich życie ale złożenie takiej ofiary nie było im dane.

Dziś tej kobiecie niesłusznie nazwanej przez naszych przodków głupią czy obłąkaną należą się od nas przeprosiny i podziękowania za uratowanie co dziesiątego Garwolanina od śmierci. Oficjele garwolińscy woleli przyjąć wersję wyreżyserowaną przez Rosjan niż uznać kobietę nadwrażliwą za swoją wybawicielkę. Lepiej nazwać ją głupią i zapomnieć o sprawie. Jednak jak w każdej regule są wyjątki tak i w tej sprawie była grupa ludzi, która myślała prawidłowo. W morzu ciemnoty i niezrozumienia swoje krzywdy i cierpienia odnieśli do Boga, wieszając na pobliskim drzewie niewielki krzyż.

W opisie tym spotykamy się z dwoma wersjami pewnego wydarzenia. W obu wersjach opisywany jest pożar, kobieta, Rosjanie i szubieniczka.

Zbierając materiały do niniejszego opisu, poprosiłem pana Zbigniewa Gnata-Wieteskę doktora nauk historycznych o opinię.

Pożar, o którym tu mowa miał miejsce rano podczas procesji rezurekcyjnej 17 kwietnia 1854 roku. Pożar strawił 115 budynków. Z dokumentów wynika, że w tym czasie wojska w mieście nie było. Pułk miał przybyć na kwaterę dopiero kilka dni po pożarze. Ogień zaprószyli sami mieszkańcy. Jak widzimy przekaz ustny mieszczan różni się od istniejących dokumentów. Prawdopodobnie są to dokumenty sądowe, w których udowodniono winę mieszczan i skutki przegranej są w przekazach ustnych.

Z werdyktem rosyjskiego sądu mieszczanie do końca się nie mogli pogodzić.

Dziś po 150-ciu latach prawdy nie dociekniemy. Opowiadanie składające się z trzech wersji pozbieranych z opowieści naszych przodków nazwijmy "Legendą o pożarze Garwolina"

Opisano 22 października 1997r.

Antoni Garwoliński



dworek w Miętne

4. KRZYŻ PRZY SKRZYŻOWANIU ULICY CMENTARNEJ I ULICY MAZOWIECKIEJ.



Na północnej stronie skrzyżowania ulic: Cmentarnej i Mazowieckiej stoi krzyż drewniany pomalowany brązową farbą. Jest ogrodzony metalowym płotkiem. Obok rosną dwie lipy.

Na krzyżu wyryty jest napis „Boże błogosław nas i nasze dzieci 1962 rok”. Od roku 1990 to jest od daty powstania parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, krzyż znajduje się na terenie tej parafii. Przy tym krzyżu jest ołtarz „Poświęcenia Pól”, uroczystości, które odbywają się też w dniu Świętej Anny 26 lipca.

Krzyż w tym miejscu stał od dawna. Trudno określić datę, ale ulica Cmentarna była jedną z wylotowych dróg z miasta. Pola leżące obok tej drogi nazywane są „uwrocie” to znaczy u wrót miasta. Osiedle Romanówka jest położone na uwrociach.

Zwyczajem naszych przodków było stawianie przy drogach krzyży. Krzyże w tym miejscu jak i przy obecnej ulicy Kościuszki, stanowiły zabezpieczenie dla stodół, które stały przy ulicy Mazowieckiej (dawniej Stodolnej).

Przy tej to ulicy do roku 1975 stało przeszło 80 stodoł. Były stodoły nowe, ale były też i stare. Na jednej z nich była data 1780 rok. Krzyże te strzegły plonów mieszkańców miasta przez okres wojen: napoleońskich, przez powstania, pierwszą i drugą wojnę światową.

Zagadkowe było rozporządzenie władz polskich przed rozpoczęciem wojny w 1939r. Nakazano, ażeby wszystkie stodoły zostały pobielone. Jak się później okazało Niemcy żadnej bomby nie rzucili ,na stodoły.

Przyszedł wrzesień 1975r. Władze komunistyczne wydały potajemny rozkaz, ażeby wszystkie stodoły zostały spalone. Rozkaz wykonano. Zostały spalone stodoły wraz ze zbiorami.

Po tym pożarze odbyło się spotkanie mieszkańców z władzami miasta i partii. Przedstawiciel mieszkańców śp. Józef Piesiewicz (Marcinek) w rozgoryczeniu nazwał władze "Szwedami", bo od czasów wojen szwedzkich stodoły w Garwolinie się nie paliły.

Obecnie stojący krzyż postawiony został po pożarze stodoł w roku 1977. Poprzedni spalił się ze stodołami. Krzyż został przeniesiony od Świętej Anny z ulicy Sienkiewicza. U św. Anny ustawiono nowy krzyż z lastryka.

Opisano 10 października 1997r.



Zdjęcie stodoł przy ulicy Mazowieckiej w Garwolinie wykonane przez fotografa Mariana Szczepniaka w roku 1970. Original wykonany w odwrotnym negatywie. Po odwróceniu przedstawione są stodoły: po prawej, 1 Stodoła Pana Stanisława Kotarskiego, 2 Eugeniusza Parsyka, 3 Kuzłowski (Antoni Piesio) 4 Michałków (Gucio) Po lewej, 1 Stodoła Rękawków (Władków) 2 Władysława Makułca (Meliha) 3 Przy ulicy Cmentarnej stodoła Bolesława Rękawka (Junkra) Stodoła pod blachą. Stodoły spłonęły w roku 1974.

5. KRZYŻ PRZY ULICY MIĘTNIŃSKIEJ



Stojący tu krzyż znajduje się po zachodniej stronie szosy warszawskiej na rozdrożu z nieistniejącą drogą do Miętnego. Jest to krzyż drewniany z próchniejącym poprzecznym ramieniem. Dla zabezpieczenia przed zwaleniem krzyż jest u ziemi obetonowany i nie posiada ogrodzenia. Obok krzyża rosną dorodne jesiony. Sprawiają one złudzenie jak gdyby krzyż ustawiony był w lesie.

Na pniu krzyża odczytać można część inskrypcji: „Ognia i wojny zachowaj nas Panie 1934 rok”. Jest to krzyż zaniedbany, którym się nikt nie opiekuje. Ostatniego remontu tego krzyża dokonał w roku 1975 śp. Henryk Makulec, który zebrał fundusze, obetonował krzyż u ziemi i doprawił obwalające się poprzeczne ramię. Prawdopodobnie krzyż ten ustawiony został po roku 1835 to jest po wybudowaniu szosy warszawskiej, nazywanej wtedy „Traktem Wołyńskim”.

Jak wynika z historii naszego miasta krzyż ten musiał być następcą innych stojących w tym miejscu krzyży.

Droga miętnińska była jedną z dróg, którą można było ominąć miasto.

Przy wjeździe do miasta obowiązywała opłata tak zwana "rogatkowa". Rogatka taka stała przy zbiegu ulic Kościuszki i Mazowieckiej. Budynek tej rogatki znajduje się jeszcze w Niecieplinie u pana Franciszka Makulca.

Przy tym Krzyżu żegnana była pielgrzymka, która szła na odpust do św. Antoniego w Górze Kalwarii 13 czerwca. Pielgrzymkę taką po raz pierwszy odbyłem z mamą w roku 1947. W dniu 12 czerwca pielgrzymkę do tego właśnie

krzyża odprowadził ksiądz proboszcz Adam Dawidczyk. Tu nas pobłogosławił i na czas pielgrzymki powierzył opiece przewodnikowi pielgrzymki - starszemu bratu śp Janowi Siarkiewiczowi. Starszy brat miał dzwoneczek, którym przywoływał pielgrzymów do porządku. Niesubordynowanych stawiał pod krzyż i kazał mówić pacierz.

Droga prowadziła przez Miętne, tor kolejowy, do Łucznicy, gdzie zjedliśmy posiłek. Z Łucznicy do Osiecka i po obejściu Kościoła dookoła pomodliliśmy się w Nim. Po modlitwie obiad. Po krótkim odpoczynku, udaliśmy się w dalszą drogę do Warszawic. W drodze z zaciekawieniem obserwowałem widniejący na horyzoncie zamek w Czersku oraz kościół mariawicki w Pogorzeli. W Warszawicach odpoczynek i dalej w stronę Wisły. Bardzo wyglądałem rzeki. Do tej pory jeszcze Wisły nie widziałem.

Dotarliśmy do wsi Kosumce. Tu flisacy na dużych łodziach zwanych "batami", po 50 osób przewozili nas na drugi brzeg. Po odbiciu łodzi od brzegu, pątnicy śpiewali pieśni. Najbardziej zapamiętałem pieśń: " Kto się w opiekę odda Panu swemu". Muszę zaznaczyć, że w tym czasie nie było jeszcze mostów przez Wisłę. Po przeprawieniu się przez Wisłę, częściowo po wale, częściowo po błoniach, dotarliśmy do Kaplicy Świętego Antoniego, która stoi na stoku zbocza od strony Wisły.

W Kaplicy było całonocne czuwanie. Prym w śpiewaniu prowadziły śpiewaczki z Garwolina śp. pani Getlerowa, pani Grzegorzówka i inne. Następnego dnia po sumie, znów przeprawa przez Wisłę i piechotą do domu.

Późnym wieczorem przy tym właśnie Krzyżu witani byliśmy przez księdza proboszcza wraz z pozostałymi w domu rodzinami. Z tego to miejsca przy dźwięku dzwonów uroczyste byliśmy wprowadzeni do kościoła.

Opisano 17 sierpnia 1997 r

KRZYŻE WIOSKOWE

Krzyż na swej niwie stawia kmieć ubogi,
Krzyżem swe imię niepiśmienny znaczy,
Na krzyż rozstajne rozchodzą się drogi,
Na krzyż są sakwy na piersi żebraczej.
Jęczy przybici na krzyż naszej doli,
Krzyżem nas żegna, krzyżem Bóg wyzwoli.
Krzyże stawiamy by uczynić zadość
Pamiętce zmarłych drogich sercu braci.
W krzyżu nadzieja i smutek i radość
Krzyż nas podniesie lub krzyż nas zatraci.
Przed krzyżem – człowiek strapiony się modli,
Jeden uzacnia, drugi się upodli.

Władysław Syrokomla.

6.KRZYŻ POD WEZWANIEM ŚW. ANNY PRZY ULICY SIENKIEWICZA



Krzyż znajduje się po zachodniej stronie ulicy Sienkiewicza przed posesją pana Antoniego Kozickiego. Wykonany jest z betonu - lastryka. W pniu krzyża jest wnęka, w której umieszczony jest obraz Świętej Anny. Pod obrazem umieszczona jest tablica z napisem " Boże błogosław mieszkańcom miasta Garwolina za przyczyną Św. Anny 1977 rok". Krzyż umieszczony jest na betonowym-lastrykowym postumencie. Jest ogrodzony i zadbany. Koło krzyża rosną dorodne świerki. Krzyż św. Anny jest tradycyjnym miejscem ustawiania ołtarza "Poświęcenia Pól" w uroczystość św. Anny w dniu 26lipca. Do niedawna śpiewane tu były nabożeństwa majowe.

Inicjatorem postawienia krzyża w obecnym kształcie był śp. Michał Litkowski, kościelny w garwolińskim kościele. Krzyż wykonał Marian Majsterek z ulicy Stacyjnej.

Znamienne dla historii i dziejów naszego miasta jest miejsce, w którym postawiony jest krzyż świętej Anny. Jak podaje w swoich opracowaniach pan Zbigniew Gnat Wieteska, w latach 1526-1770 w tym miejscu stał kościół pod wezwaniem św. Anny. Obok kościoła jak to było w zwyczaju znajdował się cmentarz. Czy stał obok kościoła krzyż? Dokumenty historyczne nic na ten temat nie mówią. Domniemam jednak, że przy kościołach stawia się krzyże misyjne. Uważam, że w czasie 250 lat istnienia kościoła takich misji było wiele.

Śmiem twierdzić, że obecny krzyż św. Anny jest którymś następcą tamtych krzyży.

Poprzedni krzyż drewniany w tym miejscu ustawiony był w roku 1962. W 1977 roku przeniesiony został na skrzyżowanie ulic: Cmentarnej i Mazowieckiej i ustawiony w miejsce spalonego krzyża podczas pożaru stodół w 1975 roku.

Przy okazji opisu naszych krzyży chciałbym zapoznać młodszych mieszkańców z nazewnictwem poszczególnych obszarów naszego miasta

Grunty na wschód od omawianego krzyża nazywane są „zagumnie” nazwa pochodzi od stodół, które stały przy dzisiejszej ulicy Polskiej. W dawnych czasach stodoły nazywano „gumno” stąd „za-gumnie”. Grunty wokół krzyża przy ulicy Sienkiewicza i ulicy Łąkowej nazywane są „gródź”, od ogrodów jakie przypisane były omawianemu kościołowi św. Anny. Grunty nad rzeką nazywanej tutaj „zakrętami” nazywamy „gołowizny” od słabo rosnącej trawy. Dalej rozciągają się łąki, które w swojej dalekiej części koło oczyszczalni nazywane są „szpakówki”.

Opisano 1 sierpnia 1997 r.

ŚWIĘTE GODŁO

Święte godło naszej wiary,
Krzyż - przed dwudziestu wiekami
Wznosił się tylko ze złoczyńcami,
Był piętnem hańby i kary.
Gdy Chrystus – aby świat zbawić
Pozwolił się ukrzyżować-
Lud zaczął krzyż błogosławić
I krzyż zaczęto miłować.
Odtąd pod krzyżem klękają,
Pod krzyżem zanoszą cierpienia,
Podnóże łzami zlewają,
W krzyżu szukają wzmocnienia.
Krzyż Zbawcy ma święta swoje,
Na każdej błyszczą świątyni.
Człek łacniej ponosi znoje-
Skoro znak krzyża uczyni.
Nad kolebką i na grobie
Krzyż wyciąga swe ramiona.
Równie w szczęściu i w żałobie-
Do niego dusza zwrócona.

H Grzymski.

Dwa święta patronalne („odpusty”)w Parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie.

W kościele Przemienienia Pańskiego w Garwolinie w ogłoszeniach parafialnych, przypomina się, że w dniu 26 lipca w naszej parafii będzie obchodzone święto patronalne parafii („odpust”) Świętej Anny. Po południu poświęcenie pól w Garwolinie.

Ktoś kto mniej zna historię naszego miasta pomyśli, że to jakieś nieporozumienie.

Przecież święto patronalne („odpust”) obchodzony jest w święto Przemienienia Pańskiego w dniu 6 sierpnia.

Nasuwa się pytanie, dlaczego w ciągu niespełna dwóch tygodni są w naszej parafii dwa święta patronalne („odpusty”). Odpust W dniu Przemienienia Pańskiego jest zrozumiały. Pod takim wezwaniem jest nasz Kościół., ale świętej Anny? Wprawdzie w jednym z ołtarzy w naszym kościele jest obraz świętej Anny, ale mało kiedy eksponowany. Dlaczego święta Anna a nie inni święci z naszych ołtarzy? Chciałbym naszym współmieszkańcom przybliżyć wyżej poruszony temat.

Jak wiadomo historia naszej parafii zaczyna się od roku 1418 – kiedy to wraz z przygotowaniem nadania praw miejskich wsi Garwolin, eryguje się parafię. W miejsce istniejącego starego kościoła buduje się nowy drewniany Kościół. Parafia należała do archidiecezji poznańskiej.

W tym czasie władcami Mazowsza byli książęta Piastowscy z siedzibą w Czersku.

Od roku 1386 na władców Polski dostają się Jagiellonowie. Mazowsze jest państwem w państwie. Układ taki jest nie wygodny Jagiellonom. Upływają lata – na zamku w Czersku zasiadają kolejni Piastowie: Janusz I (1381-1429), Bolesław IV (1429-1454), Konrad III (1463-1503). Po śmierci Konrada III księciem Czerska i Warszawy zostaje Janusz III , który umiera bezpotomnie w roku 1526.

Książę Janusz miał dwie siostry, księżniczkę Zofię i księżniczkę Annę. Księżciu Januszowi III podobał się Garwolin. Po zamianie gruntów z plebanem (obecne grunty przy ulicy Modrzewskiego) pobudowali tu dworek w którym często przebywali z całą rodziną.

W tym czasie królem Polski jest Zygmunt Stary z żoną Boną Sworza.

Po śmierci ostatniego Piasta Mazowieckiego postanowili aneksować Księstwo Mazowieckie i przenieść stolicę państwa z Krakowa do Warszawy.

Po śmierci księcia Janusz III siostry usunęły się z życia publicznego. Zofia wyszła za mąż za Alojzego Batorego do Węgier.(Była babką

króla Stefana Batorego). Dorastająca księżniczka Anna zamieszkała w Garwolinie w dworku zbudowanym przez brata.

Młodej księżniczce nie wypadało modlić się wraz z mieszczanami w jednym kościele. Niedaleko poza miastem, przy głównej drodze wyjazdowej z miasta w stronę Czerska (przy dzisiejszej ulicy Sienkiewicza gdzie obecnie stoi krzyż świętej Anny), księżniczka Anna zleciła wybudowanie kościoła.

Kościółowi nadano tytuł świętej Anny na cześć matki Anny Radziwiłówny żony Konrada III oraz swojej patronki. Obok kościoła wyznaczono cmentarz, oraz wybudowano zabudowania folwarku plebańskiego.

Kościół i folwark w tym miejscu stał około 240 lat. P. Pożarze kościoła w roku 1770 plebaństwo świętej Anny dołączone zostało do plebaństwa przy kościele Wniebowzięcia najświętszej Marii Panny przy ulicy Łukowskiej. (obecnie Staszica)

Dzisiaj pamiątkami po książęcych patronkach są; Krzyż świętej Anny który stoi w miejscu byłego kościoła. – Obraz świętej Anny, który jest w bocznym ołtarzu naszego kościoła.- oraz obrząd „ Poświęcenia Pól „ w mieście Garwolinie w dniu świętej Anny.

Od blisko 100 lat wśród Garwolaków krąży opowiadanie o wysłuchaniu próśb o deszcz zanoszonych do Boga za przyczyną świętej Anny. Pewnego razu będąc na naszym cmentarzu zagadnąłem swego starszego kolegę nieżyjącego już Józefa Białeckiego, o tym, że dziadowie nasi godni byli uprosić Pana Boga o potrzebne łaski jakim w tym czasie był deszcz.. Pytam Józefa powiedz kiedy to było?, które to pokolenie doznało tych łask. W odpowiedzi On mnie bierze za rękę i prowadzi na grób swojej chrzestnej matki Makulcowej i opowiada:

Po wybudowaniu obecnego kościoła, w Garwolinie była wielka susza. Deszcz nie padał od kilku tygodni. Zbliżał się dzień świętej Anny – Poświęcenie pól w naszej parafii.

Pani Makulcowa wraz z innymi parafiankami zebrały ofiary od Garwolaków i zamówili Mszę Świętą,. Mszę poprzedziła procesja błagalna po polach. W słonecznym skwarze procesja obeszła, od błonia, na którym przebywało głodne bydło, aż do granic pól hen, aż pod wieś Jagodne. Kiedy procesja wracała gościńcem Parysowskim, na niebie pojawiła się chmurka. Do kościoła było około 2 kilometrów. Kiedy procesja, ulicą Staszica dochodziła do kościoła ułaj się ożywczy deszcz.

Uczestnicy procesji uznali, że Pan Bóg prośby ich wysłuchał, za przyczyną świętej Anny

Garwoliński

Opracował Antoni

7.KRZYŻ PRZY DRODZE ZAMIANOWEJ NA POLACH SZKOŁY ROLNICZEJ W MIĘTNEM



Przy polnej drodze stanowiącej przedłużenie ulicy Cmentarnej biegnącej do granicy miętnińskiej w miejscu, gdzie obecnie przebiega nad tą drogą napowietrzna linia telefoniczna, po wschodniej stronie tej drogi stoi krzyż drewniany.

Jest niewysoki, sadząc po bardzo nisko umieszczonej dacie krzyż był kilkakrotnie wkopywany w ziemię. Na pniu krzyża jest wyryta inskrypcja "Boże błogosław naszej Ojczyźnie 1922 rok".

Sądząc po wezwaniu na krzyżu i dacie krzyż stanowi wotum mieszkańców Garwolina za odzyskanie niepodległości oraz zwycięstwo nad bolszewizmem.

Krzyż ustawiony jest na kopczyku ziemi, na którym rosną polne zioła. Obok krzyża rośnie polna grusza, która osłania go od wiatru.

Krzyż pełni swą służbę już 75 lat. Dziś można postawić pytanie? Co to za służba pośród pola i rosnących zbóż?. Może służy pracownikom i uczniom Szkoły Rolniczej? Dziś właśnie taką rolę temu krzyżowi pełnić wypadło.

W roku 1979 z powodu przeprowadzonej komasacji zlikwidowana została "Droga miętnińska", która w dawnych czasach była głównym szlakiem łączącym Garwolin z Czerskiem i dalej z zachodem. Wówczas krzyż stał na zakręcie traktu, który prowadził do miasta. Krzyż ten witał podróżnych.

W roku 1835 wybudowana została szosa warszawska. Przecięła ona drogę miętnińską i od tej pory głównym traktem z Garwolina na zachód stała się „Szosa Warszawska”. W tym to czasie przy tym skrzyżowaniu postawiono krzyż. Droga miętnińska stała się zwykłą drogą lokalną.

Na zachód od omawianego krzyża rozciągają się grunty nazywane „pisane”. Nazwa pochodzi od pisanego przywileju królewskiego, w którym mówi się o wolnym wyrębie drzewa w „Puszczy Osieckiej”.

Pan Antoni Panasiewicz nauczyciel, który przed 1939 rokiem był radnym miejskim wspominał, że przed wojną w Magistracie (Urzędzie Miasta) znajdowało się 26 dokumentów dotyczących przywilejów królewskich nadanych mieszczanom garwolińskim.

Po wschodniej stronie krzyża leżą grunty ciągłe, które ciągnęły się od ulicy Polskiej aż do granicy pól z Miętmem, które potocznie nazywano „Od ulicy do granicy”.

Opisano w dniu 8

września 1997r

KRZYŻE WIOSKOWE

Czy na rozstajnej, czy na życia drodze-
Krzyżu Chrystusów, wszędzie cię znachodzę:
Tyś zawsze godłem, tyś życia obrazem,
Czy cierpi serce czy szczęście nam służy –
Zawsze i wszędzie tyś jest drogowskazem,
Ażebym pielgrzym nie zbłądził w podróży,
A jeśli pielgrzym w obłądu godzinie
Krzyż Chrystusowy niebacznie ominie
I zamiast drogi manowce obierze,
Nad straszną przepaść przyjdzie na uboczy –
To byle westchnął do Chrystusa szczerze,
Znów krzyżu Pański staniesz mu przed oczy
I ojcowskiemi twojami ramiony
Wskażesz błędnemu gościniec stracony

Władysław Syrokomla



8.KRZYŻ PRZY DAWNEJ KOŚCIELNEJ DRODZE NA POLACH SZKOŁY ROLNICZEJ W MIĘTNEM (OKRĘŻNICE)



Pośród ścierniska na wysepce porośniętej różnymi ziołami wśród obłamanych gałęzi po zwalonych akacjach, stoi krzyż.

Pień krzyża jest niewysoki. Z tyłu krzyż jest opalony. Poprzeczne ramię jest mocno zniszczone.

Na pniu krzyża odczytać można szczątki wezwania: „Nie opuszczaj nas”, jest też data 1924 rok.

Dziś, kto nie zna historii naszego miasta zastanawia się, dlaczego w środku pola postawiono krzyż? Co on ma oznaczać?

Historia tego miejsca jest następująca: Przed przeprowadzeniem komasacji pól w roku 1982 krzyż ten, stał przy drodze do Jagodnego tak zwanej „Kościelnej drodze”. Pełnił swą służbę tak jak inne krzyże:

Przypominał podróżnym, że każda droga prowadzi do Boga. Idący drogą, przechodząc obok krzyża zdejmuje przed krzyżem czapkę, pozdrowi Boga wezwaniem „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, Żeś przez krzyż i mękę swoją odkupiłeś świat”. Idąc dalej tą „Kościelną drogą” starczy jeszcze czasu na odmówienie Różańca lub zaśpiewanie pobożnej pieśni. W poprzednich czasach, krzyże w tym miejscu stawiali właściciele dóbr majątku „Budzeń”. Był to łan wójtowski potocznie zwany "wójtowizną". Grunty te były enklawą pośród gruntów mieszczan garwolińskich. Krzyżami oznaczali oni grunty majątku. Inne dwa krzyże stoją w Budzeniu. Obecny krzyż postawiony został w roku 1973. Jest on przeniesiony z ulicy Jagodzińskiej po postawieniu tam krzyża betonowego.

Z krzyżem tym łączy się następujące wydarzenie: Wspomina pan Józef Białecki opowiadanie swojego ojca Jakuba Bialeckiego. Pan Jakub opowiadał, że w czasie jego młodości w Garwolinie nastąpiła wielka susza. Deszcz nie padał kilka tygodni. Zbliżał się dzień 26 lipca, w Garwolinie święto „Poświęcenia Pól”. Ciotka Pana Józefa pani Makulcowa zwana „biskupową” (mieszkańcy Garwolina wiedzą, o którą osobę chodzi i nie zgorszą się tym przydomkiem), wraz z innymi kobietami zebrały ofiarę na Mszę świętą i poprosiły o poprowadzenie procesji błagalnej w dniu św. Anny.

Opowiadała moja sąsiadka śp. Katarzyna Trzeciakowa, że procesja błagalna poszła wydłużoną trasą. Prowadziła ona dzisiejszą ulicą Targową, ulicą Sienkiewicza, Cmentarną, Stodolną, Jagodzińską, nie istniejącą już dziś tzw. „Drożką Rejentową, do „Łąk Podleśnych” do właśnie omawianego krzyża. Tu był ołtarz. Dalej w stronę granicy z Jagodnym, wokół „Przydawków” do krzyży przy „Gościńcu Parysewskim”. To był najdalszy punkt tej procesji. Stąd Gościńcem do Kościoła. Łącznie tę trasę określam na ok. 6- 7 km.

Jakie było zdumienie uczestników procesji kiedy w powrotnej drodze zauważyli, że zaczyna się chmurzyć. Dochodząc do Kościoła zmoczył ich rzęsy deszcz. Zgodna modlitwa wszystkich mieszkańców sprawiła cud.

Opisano 26 sierpnia 1997 roku

BĄDŹ WOLA TWOJA

Chciaż upadam pod ciężarem doli,
Choć bezgranicznie smutna dusza moja
I biedne serce tak bardzo mnie boli,

Z poddaniem mówię –O bądź wola Twoja.
Z miłością, wiarą i w wielkiej pokorze,
Mówię : - Bądź wola Twoja, wielki Boże.
 Bo choć mam więcej dziś do powiedzenia,
 Jeśli mam w duszy takie przekonanie,
 Że bez Twojej woli bez Twego życzenia –
 Nic się nie dzieje, o Chryste o Panie.
 Zsyłasz cierpienia - tak widocznie trzeba,
 Aby po cierniach iść drogą do nieba.
Więc się nie pytam już: -Boże, dlaczego?
Tak mi żyć ciężko – błagam bym wytrzymał:
I chociaż tyle spotyka mnie złego –
Bym Ciebie, Chryste, nad wszystko kochała.
I udręczona, smutna dusza moja,
Umiała mówić : O bądź wola Twoja.

Paula Budzyńska.

9.KAPLICZKA ŚWIĘTEJ BARBARY PRZY ULICY OBOK POCZTY



Przed budynkiem poczty obok posesji pani Zofii Jezierskiej z domu Kozłowskiej stoi obelisk. Wykonany jest on z cegły, otynkowany i

pomalowany. Czas sprawił, że obelisk wrósł głęboko w ziemię. Podczas prac konserwatorskich w lipcu 1997 r. dolną część obelisku należało odsłonić, stąd obelisk stoi w wykopie. Odsłonięte jest też ogrodzenie metalowe. W górnej części obelisku jest nisza, w której umieszczona jest figurka świętej Barbary. Ponad niszą umieszczony jest symbol Opatrzności Bożej. Jest to oko w trójkącie, od którego rozchodzą się promienie. Wyżej jest napis "O Boże zbaw nas". Ponad napisem jest data 1813 rok. Na zwieńczeniu obelisku znajduje się metalowy krzyż.

Obelisk był niedawno odnowiony przez Urząd Miasta. Pracę tę wykonał garwoliński artysta plastyk pan Marek Banaszek. Inicjatorem starań o remont był nieżyjący już Julian Jezierski. Jak wynika z daty obelisk w tym miejscu stoi już ok. 185 lat.

Kiedy zbierałem materiały o historii tego obelisku okazało się, że jest to ciemna plama w historii naszego miasta. Nic w historii parafii ani w historii miasta na ten temat nie piszą. W rozmowie z Panem Waławem Jańcem dowiedziałem się, że w Garwolinie było siedem kościołów i w tym miejscu stał jeden z nich. W rozmowie z panią Zofią Jezierską dowiedziałem się, że jej rodzice opowiadali, że w tym miejscu był niegdyś cmentarz. Ta hipoteza jest bardziej wiarygodna i na niej chciałbym oprzeć swoje domysły. Nieopodal tego miejsca, bo przy ulicy Wolnej 7, stoi magazyn zwany "Syndykatem". Jak opowiada Pani Helena Jasińska w 1920 roku, podczas kopania fundamentów pod ten budynek natrafiono na cmentarzysko grobów tzw. kloszowych. Tak chowano zmarłych przed chrześcijaństwem. Miejsce to mogło służyć grzebaniu zmarłych w późniejszym czasie. Uważam, że ten powód mógł być przyczyną do upamiętnienia tego miejsca. Trzeba zaznaczyć, że w tym czasie, kiedy stawiano ten obelisk nie było jeszcze szosy ani ul. Szkolnej. Główną ulicą była ulica Wolna (Oborna), którą dojeżdżano na pola. Zastanawiająca jest zabudowa ulicy Wolnej. Pośród kilkudziesięciu małych placików po stodołach i oborach wyróżniają się duże place W.K.U., plac Boguckich i syndykatu. Można stawiać hipotezę, że były to place będące we władaniu Władz Miasta i zadysponowane w późniejszym czasie. Kto wie czy to nie potwierdza tego, że na tym terenie było miejsce nie dla zabudowy.

Wymowny jest napis na obelisku "O Boże zbaw nas". Przy skojarzeniu napisu z datą 1813 wnioskować można, że ówczesni tym czasom nasi przodkowie już tylko w Bogu pokładali swoje nadzieje. Spójrzmy na historię z tych lat. Przez Polskę, a i nasze miasto przewalały się nawałnice wojenne. Jak podaje Pan Aleksander Kociszewski w książce "Garwolin miasto i okolice" przez nasz miasto liczące niespełna 800 mieszkańców, przechodziły całe armie: niemieckie, austriackie, rosyjskie, francuskie, które rujnowały miasto. Żołnierze zaopatrywali się we własnym zakresie kradnąc i rabując.

Do tych nieszczęść nałożyły się klęska nieurodzaju oraz choroby zakaźne. W tej sytuacji ówczesny ksiądz kanonik Fabian Dąbrowski polecił troski swoich parafian Panu Bogu wznosząc ten obelisk.

Opisano 20 października 1997 roku

KRZYŻ NA ROZSTAJU

Na dróg rozstaju Chrystus kona.
W krzyż wyciągnięte ma ramiona
I tak szeroko rozpostarte,
Jakby chciał całą objąć ziemię.
Nad krzyżem – obły smutek drzemie
A kosy polne pełnią wartę.
 Na dróg rozstaju Chrystus kona.
 Opadła głowa umęczona
 Na pierś wychudłą i sprężoną:
 Zastygło w niemym smutku lice
 I tylko oczy dwie źrenice
 Bezmiernie smutnym blaskiem płoną.
W listopadowy wieczór długi
W jesienne słoty i szarugi
Gdy wichry wszystkie z pól się zbiegą
To o stóp krzyża niechaj legą
I staje cisza przelękniona,
Gdzie na rozstaju Chrystus kona.

Władysław Syrokomla

10.KRZYŻ STOJĄCY PRZY GRANICY BŁONIA I PÓL ZAWADZKICH W CYPLU



Przy wąskiej ścieżce skracającej drogę z Zawad do Garwolina, w cyplu zwężającego się błonia obecnie zabudowanym budynkami osiedla Zarzecze, stoi krzyż drewniany pomalowany żółtą farbą.

Krzyż niski bez żadnego napisu i bez daty. Wygląd wskazuje, że krzyż ten ustawiony a raczej odnowiony jest nie tak dawno, może przed 10 –15 lat temu. Krzyż nie jest ogrodzony, nie rosną przy nim drzewa ani krzaki.

Dziś wydaje mi się, że krzyż ten został przez kogoś przestawiony. W miejscu gdzie stał poprzednio wykopany, został głęboki rów melioracyjny. Później, to jest w 1988 roku na tym terenie utworzono place budowlane.

Jak się dowiaduję, tym kimś, kto zaopiekował się starym butwiejącym krzyżem, jest pan Michał Chrycak - starszy pan znany wszystkim z częstego bywania w naszym kościele.

Historia tego krzyża przedstawia się następująco. Będąc dzieckiem, tj. ok. 1944-48, kiedy paśliśmy krowy na błoni, jeden ze starszych gospodarzy pan Leon Korona opowiadał taką opowieść: Krzyż ten stoi na mogile powstańca z roku 1863.

W czasie powstania styczniowego w pobliżu Garwolina stoczono kilka potyczek z wojskami rosyjskimi. W czasie jednej z tych potyczek przez Garwolin przejeżdżał konno goniec powstańczy z jakąś wiadomością w kierunku Zawad.

Kozacy zaobserwowali podejrzanego jeźdźca. Chcieli go zatrzymać. Powstaniec zaczął uciekać. Jednak jego koń był zmęczony. Kozacy na wypoczętych koniach dogonili powstańca w cyplu zwężającego się błonia.

W tym to właśnie miejscu zginął powstaniec zarąbany kozackimi szablami. Okoliczni mieszkańcy pochowali powstańca a na mogile postawili krzyż.

W latach mojego dzieciństwa krzyż ten był w złym stanie i bardzo zniszczony. Obecny krzyż jest świeży. Świadczy to o tym, że pamięć o tych wydarzeniach jest przechowywana w tradycji Garwolinian.

Opisano w dniu 19 października 1997 roku.

CHRYSTUS FRASOBLIWY

U drogi, na polach-
Kędyś przed latami
Przysiadł Pan Jezus w dziewannach, w kąkolach,
Pod małym dachem przykrytym gontami.
Przysiadł, wsparł głowę na wychudłej dłoni,
Zafrasowany jakiś i markotny,
Choć Mu się wiatery kłosami pokłoni,
A świerszcze Go witały cykaniem stokrotnym
Ludzie, mijając, pochylali czoła,
I krzyż na piersiach szeroko znaczyli.
Więc miał Pan Jezus swoich na około,
Więc do nich przyszedł bo Mu byli bliscy.
Przyszedł się troskać wśród biednych zagonów
O pracę ciężką, o dzień utrudliwy:
Czy deszcz, czy susza nie poniszczy plonów
Troskać się przyszedł Chrystus Frasośliwy.
Ileż to razy na przedwiośniu było,
Że wyszedł gazda ku pieśniom skowronka:
Śniegi topniały i słońce świeciło,
A tam i ówdzie po miedzach i łąkach
Świeżą zielenią ziemia zakwitała.
Przysiadł chłopina na dłoniach wsparł głowę
I spojrział smutnie: źle się w zimie działo;
W zielonej runi widać płaty płowe:
-Ej mocny Boże, żyto wyleżało
I tak się nad tym obaj zadumali:
Chłop i Pan Jezus i podobni sobie
Że się jak bracia, z jednej ziemi zdali,
Że jedną troską były myśli obie.

Juliusz Kędziora.

11. KRZYŻ PRZY ROZWIDLENIU ULIC BUDZEŃ I STAWKI



Na rozwidleniu ulicy Budzeń i ulicy Stawki znajdują się dwa krzyże. Jeden krzyż drewniany a drugi metalowy. Stan techniczny krzyża drewnianego jest zły. Stoi na uboczu frontem do ulicy Budzeń. Obok naprzeciwko skrzyżowania stoi krzyż metalowy. Jest ogrodzony. W ogrodzeniu rosną kwiatki. Do krzyża jest ułożona betonowa ścieżka.

Historia ustawienia w tym miejscu krzyża jest następująca. W ramach obchodów 550cio-lecia w 1973 roku miasta Garwolina władze miasta postanowiły wybudować w czynie społecznym drogę przez Stawki. (ulicę Stawki). W tym też czasie i my dla uczczenia tej rocznicy stawialiśmy krzyże - pamiątki 550-lecia. Nadarzała się sprzyjająca chwila. Na ulicy Stacyjnej wymienialiśmy jeszcze zdrowy krzyż. Postanowiliśmy postawić go w miejscu przewidzianego rozwidlenia. Liczyliśmy się z tym, że po wybudowaniu drogi będą trudności ze strony władz. W dniu 26 lipca 1973r. przy nieistniejącej jeszcze drodze został postawiony krzyż.

W roku 1975 mieszkający w pobliżu pan Eugeniusz Mikulski, miał własną intencję ufundowania na tym skrzyżowaniu krzyża. Zamówili krzyż metalowy u rzemieślnika w Miętnej. Postawienie krzyża zaplanowano, tak jak wszystkie dotychczasowe w nocy.

Podczas stawiania przeżyliśmy chwilę strachu. Kiedy krzyż był podniesiony do pionu i podparliśmy go nadjechał samochód milicyjny. Wszyscy rozbiegliśmy się po krzakach. Po chwili milicjanci odjechali. Cel ich wizyty był przypadkowy. Powychodziliśmy z kryjówek dokończyliśmy robotę.

Krzyżowi drewnianemu wypadnie pełnić służbę w innym miejscu, tam gdzie krzyż uległ całkowitemu zniszczeniu.

Ponieważ omawiany krzyż postawiony jest na łące nazywanej „stawki” chciałem przedstawić pochodzenie występujących tu nazw. Nazwa „Stawki” pochodzi od licznych rozlewisk obecnego rowu nazywanym „Eliasz”. Dawniej woda w Wildze była spiętrzana wyżej, co stwarzało w rozlewiskach większy zasób energii. Po zachodniej stronie ulicy Budzeń są łąki nazywane „cegielnia”. Nazwa pochodzi od pracującej przed laty cegielni. Znajdowała się obok wiatraka przy ulicy obecnej 3 Maja. W latach mojego dzieciństwa bawiliśmy się na dołach po cegielnianych. Cegła z tej cegielni użyta została do budowy kościoła w 1833r.

Jako ciekawostkę chciałem odnotować, że obok tego krzyża znajdowały się grunty nazywane „księżyzna” ciągnęły się od rzeki Wilgi aż do granicy z Jagodnym. Obok gruntów kościelnych znajdowały się grunty rejenta, nazywane „rejentowizną”.

Opisano 27 lipca 1997 roku

POD STOPY KRZYŻA

Na mojej piersi spoczywa schowany
Maleńki krzyżyk ze słoniowej kości,
Świadek młodszej wiary nieskalanej
Dar macierzyńskiej, najczystszej miłości
Co przetrwała wszystkie burze i szaleństwa,
Znakiem cichego Boskiego męczeństwa.

Kiedy go teraz na piersi zboląlej
Po latach tyłu znalazłem niewierny,
Tak mi się wydał znowu jasny, biały,
Taki potężny i tak miłosierny-
Że znów tęsknotą zadrzało mi łono
Za tą postacią tyle uwielbioną.

I powitałem światło wiecznie nowe
Z tych jasnych ramion z krzyża tryskające;
I na skrwawione stopy Chrystusowe
Tak samo lałem moje łzy gorące
Jak wówczas kiedy poił serce młode,
Patrząc na Mistrza nadziemską pogodę
I znów słyszałem te boskie wyrazy
Chodźcie tu do Mnie wy, którzy cierpicie

Chodźcie tu do Mnie leczyć ziemskie zwały,
We Mnie jest spokój i we Mnie jest życie;
Nie paczcie próżno na świeżej ruinie
Wszystko przemija -prawda nie przeminie
Adam Asnyk.

12.KRZYŻ PRZY ROZWIDLENIU ULIC STASZICA I SPACEROWEJ



Na wschodniej stronie rozwidlenia ulic: Staszica i Spacerowej stoi krzyż betonowy -lastrykowy. Na krzyżu odczytać można niewyraźny napis "Boże błogosław nas. 1975 rok".

Krzyż ogrodzony jest metalowym płotkiem, przy którym rosną kwiaty. Obok krzyża rosną dorodne lipy.

Krzyż ten jest ołtarzem podczas "Poświęcenia Pól" w dniu Św. Anny 26 lipca. Do niedawna przy tym krzyżu odprawiane były nabożeństwa majowe ze śpiewaniem pieśni maryjnych.

W dniu 14 września w święto „Podwyższenia Krzyża Chrystusowego” odmawiane były modlitwy. Inicjatorami modlitw był pan Michał Litkowski oraz panie: Stanisława Mikulska, Stanisława Grzegorzówka, Sieramska i inni.

Po śmierci pana Litkowskiego modlitwy przy tym krzyżu prowadził pan Roman Baranowski.

W czasach stalinowskich, kiedy ograniczało się procesję Bożego Ciała, przy tym krzyżu ustawiony był ołtarz. Od tego ołtarza procesja zawracała. Stworzyła się wtedy sytuacja taka, że obie strony ulicy były zajęte przez procesję. W efekcie główna ulica wylotowa z miasta na wschód, była nieprzejezdna (nie było wtedy jeszcze ulicy Stawki). Decyzje te świadczyć mogły o indolencji i zdrowym rozsądku ówczesnych Władz Miasta.

Inicjatorem postawienia i wymiany krzyża w tym miejscu był pan Bogdan Ekiert. Z grupą sąsiadów zebrali fundusze i zamówili krzyż u lastrykarza w Jaźwinach.

Powstał problem przewiezienia i wymiany krzyża. O zezwolenie nie proszono. W sprawę zaangażował się znajomy milicjant. Pośród okolicznych mieszkańców rozgłoszono, że jest wydane pozwolenie na wymianę krzyża. Milicjant ów wspólnie z innymi pojechał do Jaźwin po odbiór. Powrócono późnym wieczorem.

Na miejscu przygotowano dołek. Oczekiwał też dźwig. Wymiana krzyża odbyła się sprawnie i bez niespodzianek. Na drugi dzień sprawy potoczyły się normalnym torem.

Stary krzyż ustawiono przy skrzyżowaniu ulicy Wiatracznej i ulicy Starej Parysowskiej w Budzeniu, na polu Pawła Ekierta obok stojącego krzyża z roku 1972.

Podczas walk o wyzwolenie Garwolina w roku 1944 przed tym krzyżem rozegrała się tragedia.

Jadący od strony Leszczyn czołg radziecki przed wjazdem na most na Eliaszu został zaatakowany przez Niemca pancernym. W czołgu jechało trzech braci Rosjan. Dwu braci zginęło w palącym się czołgu trzeciemu udało się uciec z życiem. W rozpacz nie poszedł za swoim oddziałem, ale pozostał przy poległych braciach. Żołnierz ten przez jakiś czas przebywał w okolicznych domach.

Podczas walk o oswobodzenie Garwolina zniszczonych zostało kilka czołgów radzieckich.

Na wschód od omawianego krzyża, jest kompleks pól nazywany „Bzduchy”. W pobliżu Niecieplina są łąki rosnące na trzęsawiskach. Podczas walk jeden z czołgów chciał ominąć stanowisko obrony niemieckiej pojechał w stronę rzeki, wjechał w trzęsawisko i tam ugrzązł.

Pamiętam na Błoniu na południe od małego mostu też był zniszczony czołg a obok mogiły żołnierzy radzieckich i niemieckich.

W tym to miejscu można zestawić ze sobą mogiły ofiar wojny narodowości: Polskiej, Rosyjskiej, Żydowskiej, Niemieckiej i Partyzantów, Powstańca z 1863r oraz rozstrzelanych za mostem. Wspominając ich gorąco zanośmy modły do Boga „Boże broń nas od wojny”.

Opisano 19 października 1997

roku



KRZYŻE WIOSKOWE

Dziejopis umrze, pergamin zbutwieje
Ale krzyżami napisane dzieje-
W pamięci ludzkiej nigdy nie zaginą

Władysław

Syrokomla.

13.KRZYŻ STOJĄCY PRZY ULICY STACYJNEJ NAPRZECIWKO ULICY II ARMII WOJSKA POLSKIEGO



Stoi tu krzyż betonowy - lastrykowy. Krzyż jest ogrodzony metalowym płotkiem obok posadzone są kwiaty. Na krzyżu wykuty jest napis „Pamiętka 550-lecia miasta Garwolina 1423-1973”. Przy krzyżu nie rosną drzewa. Przy tym krzyżu do dziś odprawiane są nabożeństwa majowe ze śpiewaniem pieśni maryjnych. Od czasu powstania parafii Matki Boskiej Częstochowskiej (1990rok), w dniu „Poświęcenia Pól”, 26 lipca we wspomnienie św. Anny, przy tym krzyżu znajduje się ołtarz. Przed powstaniem Parafii przed tym krzyżem oczekiwano z pogrzebem z wiosek po zachodniej stronie parafii, na uroczyste wprowadzenie ciała zmarłego na cmentarz. W tych czasach, kiedy pielgrzymka do Częstochowy chodziła indywidualnie z Garwolina do tego krzyża odprowadzana była procesjonalnie przez księdza i parafian. Stąd już pod opieką "starszego brata" Rębkowską drogą do Wilgi, tam przeprawa przez Wisłę i wzdłuż Pilicy do Nowego Miasta, gdzie wchodziliśmy na trasę pielgrzymki warszawskiej.

Krzyż w tym miejscu stoi już od wielu lat a może wieków. Stał on już wtedy, kiedy w tym miejscu było rozwidlenie dróg: Rębkowskiej i nieistniejącej już tak zwanej „pisanej dróżki”. Była to droga dojazdowa do pól z przedłużeniem do Woli Rębkowskiej i Krystyny. Z drogi tej, w czasie ostatniej wojny, najchętniej korzystali partyzanci i szmuglarze. Przez cmentarz i pisaną dróżkę najbezpieczniej można było się dostać na stację kolejową lub do lasu.

Z tą „dróżką” związane jest następujące zdarzenie powtarzane przez naszych przodków. W czasie żniw pewna kobieta nazwiskiem Słabuszewska, w dniu 1 sierpnia w święto Piotra w Okowach wyszła z rana do żniwa, żąc

sierpem zboże. W południe wracała od żniwa. Miała przy sobie sierp. Na niebie zaczęły się zbierać chmurki. Z niewielkiej chmurki wypadł piorun i śmiertelnie poraził kobietę. Od tego wydarzenia mieszkańcy naszego miasta w dniu św. Piotra w Okowach nie pracowali przy żniwach i przestrzegali innych. Opowiadano jak żydzi w okresie żniw dopytywali się, kiedy jest święto tego waszego świętego co pali kopy? Święty Piotr urósł w oczach Garwolaków do świętego, co piorunami egzekwuje czczenie jego święta. Dziś żniwujących kombajnami zakaz ten nie obowiązuje.

Jak zaznaczyłem poprzednio krzyże w tym miejscu stały od lat. Co kilkadziesiąt lat były wymieniane przez mieszkańców miasta. Jak relacjonuje pani Maria Makulec z ulicy Wolnej licząca sobie dziś 97 lat. Na początku naszego wieku krzyż w tym miejscu wymienił jej ojciec Paweł Rękawek. Stawiał go w intencji zdrowia swoich dzieci. Z jedenaściorga dzieci, czworo zachorowało i umarło. Po postawieniu krzyża choroby ustąpiły. W podobnej intencji postawił krzyż inny mieszkaniec Garwolina przy „Gościńcu Paryskim”. W późniejszym czasie w tym miejscu krzyż wymienił pan Józef Korona z ulicy Sienkiewicza.

Ostatniej wymiany dokonano w dniu 26 lipca 1973r. Były to pamiątki 550-lecia miasta Garwolina. Dokładnie to zdarzenie opisałem przy krzyżu z ulicy Jagodzińskiej.

Krzyż drewniany z tego miejsca został postawiony przy ulicy Budzeń w miejsce rozpoczętej budowy w czynie społecznym tj. ulicy Stawki.

Opisano 22 lipca 1997 roku.

ZA NASZE WINY

Za nasze winy Chryste, których nikt nie zliczy,
W Ogrójcu serce Twoje, ogarnęła trwoga:
- Ojcze, Oddal ode mnie ten kielich goryczy.

Prosiłeś Boga.

Za nasze winy sądzono Cię, Panie,
Stawałeś przed Annaszem i przed Kaifaszem
I na śmierć Cię skazano, przez ukrzyżowanie
Za grzechy nasze.

Za nasze wielkie winy tak Ciebie męczono,
Cierniową Ci koronę włożono na głowę
I zdarto z Ciebie szaty i bito i lżono

Okrutnym słowem.

Za nasze wielkie winy i za nasze złości
Na krzyżu umarłeś... Noc stała się głucha
Gdy Ojcu Niebieskiemu Tyś, Boże Miłości,
Oddałeś ducha.

H Świdzińska.

Moje wspomnienia pielgrzymkowe

5 sierpnia 2010r

Jak to bywało od dawna, tak i 3 sierpnia 2010 roku, wyruszyła na pielgrzymi szlak, nasz garwolińska piesza pielgrzymka, do Matki Bożej na Jasnej Górze.

Pozostali w domach mieszkańcy, w czasie pielgrzymki gromadzą się wieczorem w garwolińskim kościele, ażeby łączyć swoje intencje modlitewne, z tymi którzy pielgrzymują.

Jak można zauważyć, na wieczornej modlitwie gromadzą się Ci parafianie, którzy na pewno przebyli ten pielgrzymi szlak. Każdy wspomina swoje przeżycia. Rozmyśla o intencjach z jakimi szedł.

Następnego dnia po wyjściu pielgrzymki, na wieczornym spotkaniu ksiądz Mariusz Zaniewicz zaproponował, ażeby byli pielgrzymi opisali swoje pielgrzymowanie.

Poczułem, że zostałem „wywołany do tablicy”. Wprawdzie odbyłem pisańską pielgrzymkę na Jasną Górę tylko jeden raz w roku 1956, jednak zawsze wspominam tę drogę i przeżycia tamtych dni.

Sięgnąłem po pamiątkowe zdjęcie z tej pielgrzymki. Jest nas na tym zdjęciu 40 osób.

Pośród nas jest ksiądz Adam Dawidczyk, obok stoi pan Michał Litkowski. „Starszy brat” pan Krupa. Kolega Janek Sekuła, który całą drogę niósł krzyż (odbył pieszą pielgrzymkę 9 razy.) Kazik Maszkiewicz , który koniem wiozł nasze bagaże. Roman Baranowski, i inni. Oczywiście większość osób z tego zdjęcia są już po tamtej stronie życia.

Sięgnąłem też po inne materiały, którymi są wspomnienia z pracy duszpasterskiej księdza Stanisława Byczyńskiego. W pracy swej ksiądz Stanisław opisuje swój pobyt w Garwolinie oraz swoją pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę którą przebył z Garwolakami w roku 1958. Odczytać tam można jak dzień za dniem przebiegało życie pielgrzymki. Jak wyglądał dzień pielgrzymki. Tylko sięgnąć i czytać. Nic ująć i nic dodać.

Jak można zauważyć była to inna pielgrzymka niż obecne. Tamte pielgrzymki były mniej liczne. Organizowane były w innej porze roku, oraz trasa pielgrzymki prowadziła innymi drogami.

Nasza pielgrzymka wyszła przed Bożym Ciałem tak, ażeby po drodze być na procesji w Przyrowie oraz w niedzielę uczestniczyć w procesji Bożego Ciała w Częstochowie.

Z kościoła byliśmy odprowadzeni przez księdza i parafia poza miast gdzie stoi krzyż, za cmentarzem. Tam zostaliśmy pobłogosławieni przez księdza proboszcza, pożegnaliśmy się z rodziną, i w drogę.

Jednak na drogę nie posiadaliśmy zezwolenia ówczesnych władz.. Przy krzyżu Janek Sekuła wyciągnął z zanadru drewniany krzyż ze ściany, znalazł się też i odpowiedni trzonek. Po zmontowaniu, z tym krzyżem ruszyliśmy. Po drodze, w miejscowości Promno, miejscowy milicjant podszedł do naszego krzyża i oddał Mu cześć przez ucałowanie.

Droga nasz prowadziła obecną ulicą II Armii Wojska Polskiego do Wilgi i do Wisły. W okolicach Celejowi była przeprawa na „batach” przez Wisłę. Później wzdłuż lewego brzegu Pilicy do Nowego Miasta, Warki i tam wchodziliśmy w trasę Warszawskiej pielgrzymki.

Po drodze jak opowiadał ksiądz Byczyński ; modlitwa śpiew i trud pątniczy. Kiedy „kompania” mijala krzyż lub kapliczkę, przerywano modlitwy i pozdrawiano krzyż „Kłaniamy Ci się Panie Jezu Chryste i błogosławimy Tobie Żeś przez krzyż i mękę Swoją odkupiłeś świat”. Modlono się także za fundatorów tego znaku.

Idąc drogą nie można było stąpać na zasiane zboże. Nie wolno było zboczyć z trasy, ażeby skrócić sobie drogę. Nie wolno było wyprzedzać krzyża. Niesubordynowanych ostrzegał „Starszy Brat „, dzwoneczkiem

Trasa naszej pielgrzymki prowadziła przeważnie polnymi drogami i lasami w małej części drogami twardymi.

Kiedy wyruszałem w tę pielgrzymkę, za radą kolegów zaopatrzyłem się w dobre kamasze i w skarpet, w któryby wsiąkał pot. Na nic wszystkie rady. Kiedy doszedłem do Wisły całe moje stopy były w bąblach. Przeląknęłem się, pomyślałem, czy nie wracać. Jednak starsze „siostry” z cicią Franiutką na czele założyły w odgniecenia nóg dreny wysmarowały nogi maściami, a w buty poradzono mi włożyć słomiane amortyzatory. Tak zaopatrzony doszedłem do celu pielgrzymki.

W drodze trafiały się różne potrzeby, temu urwał się obcas u buta, lub rozpruło się ubranie, W pielgrzymkowej kompanii na, wszystko znajdzie się majster.

Będąc młodym chłopcem byłem ciekawy zwiedzić inny świat. Wszystko było nowe . Ciekawy byłem, jak wygląda Wisła, którą przede 12 laty, forsowali rosyjscy i polscy żołnierze. Po drodze wzdłuż Pilicy, widać jeszcze istniejące umocnienia Przyczółka Magnuszewskiego.

W Nowym Mieście u sióstr, wspomnienie brata Honorata Koźmińskiego, tego który założył zgromadzenie sióstr służek na naszej ulicy. Opowiadanie o Jego sławnym konfesjonale.

Warka wspomnienie generała Pułaskiego. Pokonujemy w bród Pilicę i niezaplanowana kąpiel..

W kościele w Skórkowicach głaskanie gołąbka i świnki , ażeby w gospodarstwie szczęśliwie hodowały się zwierzęta.

Przy kościele w Studziennej studnia a niej na dnie - Mozaika Matki Boskiej.

Przy kościele w Wielgomłynach . skamieniali złodzieje, którzy okradli kościół. Potańcówka na weselu koło Opoczna. Wino w Gidlach. Góra panińska. Górka przeprośna. Wieś z jedną studnią. Brudna rzeka, przed Częstochową, w której nie można się umyć. Gotowanie na postoju barszczu szczawiowego. Nocleg, na którym zabrakło koca do okrycia. Zgubione pudełeczko z landrynkami. Rower brata Piotra Michalika. Przygody z koniem kolegi Kazika Maszkiewicza, który wiozł nasze bagaże. Są to obrazki z tej pielgrzymki, które zostały mi na całe życie.

Po przyjeździe z pielgrzymki odezwał się wszechwiedzący Urząd Bezpieczeństwa. Zawezwali kolegę Jasia Sekułę na wywiad i zarzucono Mu organizowanie nielegalnego pielgrzymowania. Kolega Janek został skazany przez Kolegium do spraw wykroczeń, grzywną w kwocie 1.500 złotych co było wartością około dwu tuczników.

Dla przekory mówię, że nasze pielgrzymki były inne niż obecne. Na obecnie organizowanych, nie dane mi było być. Kiedy słyszę obecne pieśni pielgrzymkowe, chętnie bym je śpiewał, ale cóż nie umiem.

Antoni

Garwoliński



pielgrzymi z Garwolina podczas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II
(1983r.)

14.KRZYŻ NA CMENTARZY GRZEBALNYM



W zachodniej części cmentarza znajduje się krzyż betonowy-lastrykowy. Postawiony jest na potrójnym betonowym podeście.

Na pniu krzyża umieszczona jest tablica z napisem „966-1966 Pamiątka 1000-lecia Chrztu Polski. Kto we Mnie wierzy choćby i umarł żyć będzie. Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”.

Krzyż ten jest kolejnym krzyżem postawionym na tym cmentarzu.

Krzyże na cmentarzach stawiane są przy zakładaniu cmentarza lub jego powiększaniu. Jak podaje w swej książce pod tytułem "Dzieje Parafii Garwolin" pan dr Zbigniew Gnat-Wieteska cmentarz obecny założony został w roku 1818.

Po siedemdziesięciu latach to jest w roku 1877 cmentarz po raz pierwszy wymagał powiększenia. Dla mnie jest to ważne wydarzenie, bo w wyżej wspomnianej książce doczytałem się, że dziadek mojej żony śp. Michał Makulec oraz jego brat Wincenty Makulec oddali nieodpłatnie grunty potrzebne na powiększenie cmentarza. Po 50-ciu latach to jest w roku 1924 problem braku miejsca na cmentarzu wystąpił ponownie. Cmentarz wtedy został powiększony w kierunku zachodnim od alejki przed grobami dziecinnymi do obecnego ogrodzenia i w kierunku południowym od głównej alejki do ogrodzenia. Miasto nasze w dalszym ciągu rozrasta się a w związku z tym rozrasta się i nasza nekropolia. W roku 1990 problem braku miejsca na cmentarzu wstąpił bardzo ostro. Władze parafii i władze miasta w trybie pilnym wygospodarowały na cmentarz około jednego hektara ziemi. Około dwa hektary przekazane zostały

w roku 1996. Jest to jednak ziemia gliniasta, która bardziej nadaje się na cegielnię niż do grzebania zmarłych.

W tym miejscu chciałem zwrócić uwagę na problem rozrastania się cmentarza. Jest to zależność wprost proporcjonalna do wielkości miasta i ilości jego mieszkańców.

W roku 1818, kiedy miasto liczyło mniej niż 1000 mieszkańców wystarczył niewielki skrawek okalający kaplicę cmentarną. Dziś, kiedy nas jest około 18.000 mieszkańców problem cmentarza i utrzymanie go będzie stwarzał więcej kłopotów.

Miasto nasze jednak liczy sobie już ok. 600 lat. Czasem zastanawiam się, gdzie poprzednio były w naszym mieście cmentarze?

Miejsce poprzedniego ustalić jest łatwo. Znajdował się w tym miejscu gdzie obecnie pobudowany jest Kościół Przemienienia Pańskiego.

Zakładając, że cmentarz ten istniał ok. 300 lat to służył w tym miejscu miastu od czasu nadania praw miejskich.

Gdzie był poprzednio? Ja bym wskazywał miejsce gdzie postawiony był kościół św. Anny.

Idąc tym tropem jeszcze poprzedni cmentarz znajdował się na wschód od figury św. Barbary. Hipotezę taką zakładam wiążąc opowiadanie pani Heleny Jasińskiej z ulicy Wolnej. Opowiadała ona, że podczas budowy przy ulicy Wolnej w roku 1920 Rolniczego Domu Handlowego przy kopaniu fundamentów natrafiono na garnki, takie w jakich niegdyś grzebano zmarłych. Jak opowiadał mąż pani Jasińskiej - Wacław, wykopalisko to zabezpieczono, i wezwano archeologa. Jednak lobby handlowe miało większą siłę przebicia. Do Warszawy zawieziono „znalezisko” a w zamian otrzymano pozwolenie na dalsze prowadzenia budowy.

Jest udokumentowane wykopalisko osady prasłowiańskiej i cmentarzyska w Nowych Leszczynach, ale uważam, że bardziej służyło ono pramieszkańcom Zawad i Leszczyn niż mieszkającym za rzeką pramieszkańcom Garwolina.

Opisano 22 października 1997 roku

ZDJĘCIE Z KRZYŻA

Spójrz na Maryję - W boleściach cała.
Głębię Jej duszy rozrywa łkanie.
Syna Bożego –Swe ukochanie-
Jedyną miłość na krzyż oddała.
Skończone wszystko. Po strasznym zgonie
Oto składają Go na Jej łonie.
Oto dziś koniec owej pieśczoły,
Którą zakrwawił dźwięk słów proroczy.
Podarte członki zagasłe oczy.

Do grobowcowej Go niosą groty.
Ks. St. Maciątek.

CMENTARZ W GARWOLINIE

Nie ma tygodnia, w którym nie bylibyśmy zawiadamiani przez klepsydry rozwieszane na ulicach miasta o czyjejs śmierci. Bliskich w zamyśleniu i z żalobą odprowadzamy na miejscowy cmentarz i po modlitwach, czasem wspomnieniu zasług zmarłego oddajemy doczesne szczątki matce ziemi. Odchodząc z cmentarza spoglądamy na fotografie z nagrobków gdzie rozpoznajemy znajomych, którzy poprzedzili nas w drodze do wieczności. Czasem wzrok nasz padnie na kamienną płytę z nieznanym nazwiskiem i datą zgonu z początku XIX wieku. Nieznane nazwisko. Nie ma nikogo, kto by obecnie je nosił. Jeśli napis na tablicy nic więcej nie mówi skwitujemy to stwierdzeniem "był - przeminął". Rodzi się następna myśl "przecież i my przeminiemy i nawet kamienne tablice, po latach staną się nic nie mówiące. Dopóki jesteśmy jeszcze po tej stronie wieczności przejdźmy po naszym cmentarzu i poszukajmy grobów, które najdłużej opierają się zębowi czasu. Przechadzając się pomiędzy grobami, pod okazałymi nagrobkami spotykamy obywateli naszego miasta o niespotykanych dziś nazwiskach. Kto wie, kim był Edward Kowalczyński urodzony w roku 1819, zmarły w roku 1871. Nagrobek, chociaż żeliwny, nic więcej nie powie. Kto to był Józef Suski zmarły w 1884 roku. Kim byli Orycowie, którzy w Garwolinie pochowali troje dzieci. Kim była Julianna z Piesiewiczów Nowicka. Piękny nagrobek, czyż nikt z żyjących Piesiewiczów nie przyznaje się do rodziny? Kim był Mikołaj Szwer urodzony w 1841 roku, zmarły w 1906 roku. Pośród nagrobków odszukać można ludzi różnych profesji. Na peryferiach ówczesnego cmentarza spotkać można groby dwóch aptekarzy - Mikołaja Kopczyńskiego 1804-1876 r. i Mariana Kopczyńskiego 1855-1878, przypuszczać można, że ojca i syna. Niedaleko kaplicy św. Antoniego, znajdują się nagrobki, organisty Antoniego Morkiewicza vel Morka 1816-1899, młynarza Józefa Paca 182-1934, sędziego Mikołaja Staniukowicza, żyjącego w naszym mieście do roku 1890 (nagrobek zniszczony przez wandalów). Czy komuś przeszkadzało to, że człowiek leżący pod krzyżem prawosławnym jest nie godzien garwolińskiej ziemi?. Za grobowcem Migdalskich jest pomnik rejenta pracującego w Garwolinie, do połowy napisów jest zasypyany ziemią. Pośród grobów spotkamy też żołnierza - majora Wojska Polskiego Juliana Mazarskiego 1801-1897, byłego obywatela ziemskiego, Kawalera Orderu Virtuti Militari. Mamy też mogiłę Michała Malinowskiego 1836-1918 syna Józefa, który to ojciec był adiutantem księcia Józefa Poniatowskiego. Nazwisko Malinowskich kojarzy się z majątkiem i

dworem w Zawadach. Nie sposób pominąć okazałego mauzoleum prekursorów przemysłu szklarskiego w Trąbkach i właścicieli wielkiej połaci puszczy osieckiej, jakimi byli Hordliczkowie. W grobowcu tym chowali swoich zmarłych do roku 1827. W tym czasie Hordliczkowie wybudowali w Trąbkach kościół i swych zmarłych chowali na miejscowym cmentarzu (Historii Hordliczków poświęciłem oddzielne opracowanie). Jest na cmentarzu nieco mniejszy murowany grobowiec. Jest on miejscem spoczynku rodziny Kwiatkowskich. Nazwisko to kojarzy mi się z okazałym sklepem "kolonialnym" w centrum miasta. Tuż przy kaplicy św. Antoniego mamy okazały grobowiec Migdalskich - właścicieli majątku Łętów, okazały, bo ich było stać na taki obiekt. Szczególnym jednak, jest napis na tym pomniku wypisany bodajże w roku 1921 - "Część Jego Jasnej pamięci". Panowie pomimo przemian nie chcieli zapomnieć o swojej "jasności". W niedalekiej odległości od tej jaśniepańskiej kwatery, jest skromny nagrobek z czerwonego granitu. Też Migdalskiego, ale tego, któremu za udział w Powstaniu Styczniowym skonfiskowano majątek i zesłano na Sybir. Po odbyciu kary, wrócił do Garwolina, gdzie przy obecnej ulicy Kościuszki, w pobliżu rzeki zorganizował warsztat kowalski. W pobliżu kaplicy są groby Waleriana Surawskiego 1843-1885 i Marka Husarzewskiego 1812-1870, właściciela i dzierżawcy dóbr Rębkowa. Pośród innych mogił można spotkać miejsce spoczynku Jana Mejera - właściciela majątku w Leszczynach, grób syna właściciela majątku Sulbiny Górne - Mieczysława Łagowskiego 1886-1911 (moim zdaniem najpiękniejszy nagrobek na cmentarzu).

Przy prezentacji nagrobków na naszym cmentarzu, nie sposób nie wspomnieć o pomniku, jaki sobie wznieśli właściciele majątku Głusków - Stalkowscy i ksiądz Józef Żarnowski. Jest to to kaplica cmentarna pod wezwaniem św. Antoniego. W jej podziemiach spoczywają ich zwłoki. Innymi właścicielami pięknych pomników ich pracy są księża spoczywający na naszym cmentarzu. Pomnik pracy księdza Józefa Oknińskiego, to zbudowany w naszym mieście Jego staraniem Kościół pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego. Inni księża spoczywający na naszym cmentarzu zapisali się w pamięci mieszkańców pracą duszpasterską wśród swoich parafian. Na cmentarzu spotkać można kwaterę grobów powstańców z roku 1863, grób nieznanego żołnierza z roku 1920 i szczątki nagrobków Rosjan leżących na naszym cmentarzu.

Na naszych cmentarzach nie spotkamy nazwiska zmarłych z rodu Czyszkowskich - właścicieli majątku Czyszków. Zacny stary ród Czyszkowskich herbu Poława-Ogończyk, posiadał własny, przydworski cmentarz z kaplicą cmentarną, gdzie grzebali swoich zmarłych (Historii tego rodu poświęciłem oddzielny temat w opracowaniu o krzyżach w Garwolinie).

Ziemia naszego cmentarza kryje szczątki naszych przodków od blisko 185 lat.

Poprzednio w tym miejscu było pole uprawne. Jeszcze niedawno, przed komasacją gruntów w 1982 roku, można było zauważyć, że poszczególne rodziny żądały pochowku na swoim polu. Cmentarz nasz był kilkakrotnie powiększany, można to zauważyć po datach. Im bardziej oddalamy się od kaplicy tym daty na nagrobkach są bliższe nas.

Nie wszystkim jednak mieszkańcom naszego miasta dane było spocząć w rodzinnej ziemi. Należy wspomnieć żołnierzy poległych w wojnie bolszewickiej 1920 roku. Upamiętniającą tablicę z ich nazwiskami umieszczono w kaplicy koszarowej. Przez okres 1939-1945 tablica ta była w ukryciu. Po wojnie umieszczono ją w kościele Przemienienia Pańskiego. Inna tablica upamiętnia tych, którzy pozostali na syberyjskiej ziemi. Dwie inne upamiętniają ofiarę życia złożoną na ołtarzu Ojczyzny przez żołnierzy, partyzantów i harcerzy.

Jest w naszym mieście jeszcze inny cmentarz - cmentarz wojenny. Spoczywają na nim szczątki blisko 15000 żołnierzy polskich i radzieckich, poległych w wojnie 1939-1945. Cieszy mnie to, że cmentarz ten jest zadbane, co świadczy o szacunku do tych, co za wolność naszą polegli na naszej garwolińskiej ziemi (prosty żołnierz nie był odpowiedzialny za Jaltę).

Za Michałówką, przy szosie przejeżdżający mogą zauważyć Pietę, oplakującą pomordowane dzieci. Las "na lisich jamach" jest niemym świadkiem egzekucji i grobem dla ofiar okupacyjnego terroru.

Na przestrzeni wieków współżyli z nami ludzie wyznania mojżeszowego - Żydzi. Byli Prawnikami, krawcami, i sprawowali inne zawody. Współpraca z nimi, nikomu nie przeszkadzała, do czasu, kiedy naziści nie wymyślili teorii o wyższości ras. Rozpoczął się "holokaust". Zbrodniarze, w sposób urągający człowieczeństwu, wymordowali całą nację żydowską. Ludzie ci nie mieli godnego pogrzebu. Nieliczni, którzy próbowali się ukryć, po złapaniu ich byli rozstrzeliwani za stodołami przy ulicy Mazowieckiej. Będąc dzieckiem widziałem jak Niemiec prowadził Żyda na stracenie.

Żydzi mieli swój cmentarz za strumieniem w Sulbinach. Faszyci dla upodlenia narodu zrujnowali tę nekropolię, a żydowskie nagrobki wykorzystali do budowy basenu, obok obecnego Urzędu Miasta. Dla większego upodlenia tych ludzi, Niemcy do transportu tego materiału używali ludzi - Żydów, który na żelaznych wozach ciągnęli płyty nagrobne na odległość 5 kilometrów.

Kończąc winien jestem moim czytelnikom informację o poprzednich cmentarzach, które kryły szczątki naszych przodków.

Cmentarzem był teren, na którym stoi obecnie kościół Przemienienia Pańskiego. Na tym cmentarzu, od początku Polski chrześcijańskiej Garwolinianie grzebali swoich zmarłych i pośród ich mogił wzniesli świątynię.

Był w Garwolinie w latach 1526-1770 kościół św. Anny, przy obecnej ulicy Sienkiewicza. Przy tym kościele też grzebani byli zmarli, po nawiedzających nasze miasto epidemiach zarazy.

W czasach prehistorycznych cmentarzem grobów kloszowych był teren przy ulicy Wolnej, w miejscu gdzie obecnie stoi stary budynek Rolniczego Domu Handlowego. Podczas budowy tego budynku w roku 1920 natrafiono na takie groby. Inne cmentarzysko archeologiczne znajduje się z niedalekich Leszczynach Nowych.

Od dawna interesował mnie wzgórek we wsi Kolonia Rębków. Bywając dzieckiem, u dziadków na ten wzgórek chodziliśmy. Było tam dużo kamieni i szczątki kości. Podejrzewam, że było to miejsce kultu naszych pradziadów. Zastanawiającym jest, to że w pobliżu tego miejsca, przy drodze rębrowskiej stoją krzyże, a obok wybudowana jest kapliczka. Zwykle krzyże stawiane są na rozstajach dróg.

Wspominając zmarłych, zanieśmy do Boga naszą modlitwę. Jest ona dla Nich o wiele cenniejsza od ilości zniczy i kwiatów.

"Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a Światłość Wiekuista niechaj im świeci na wieki ..."

15.KRZYŻ MISYJNY PRZY KOŚCIE MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



Na placu przy Kaplicy Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej stoi krzyż drewniany. Obsadzony on jest w żelaznych uchwytych.

Na poprzecznym ramieniu krzyża znajduje się inskrypcja „Jezu ufam Tobie”. Na pniu umieszczona jest metalowa tabliczka z wygrawerowanym napisem treści następującej:

„Pamiętka pierwszych misji parafialnych, przeprowadzonych przez O.O. Redemptorystów przed uroczystością wmurowania kamienia węgielnego pod Kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Garwolinie w dniach 11-05-18 05 1996 roku”.

Pierwszy krzyż w tej parafii ustawiony został w sierpniu 1991 przy erygowaniu parafii i rozpoczęciu budowy Kościoła.

Krzyż ten postawiony został w centralnym miejscu placu, który to plac przekazały władze miasta pod budowę nowego kościoła.

Zaraz po uroczystościach erygujących powstanie parafii rozpoczęto budowę tymczasowego zadaszenia do odprawiania Mszy świętych.

Zbliżała się zima. Ksiądz proboszcz Bogdan Krawczyk pospiesznie zorganizował zadaszenie i ściany zabezpieczające miejsce modlitwy od wpływów atmosferycznych.

Będąc zimą w tym kościele odnosiło się wrażenie, że jest się w szopce betlejemskiej, o której to śpiewamy w polskich kolędach.

Wiosną 1992 roku ksiądz proboszcz przy pomocy parafian rozpoczął budowę obecnej kaplicy, która służy parafii do dziś.

Podkreślić tu trzeba duże zaangażowanie parafian w budowę kaplicy i głównego kościoła, którego budowa trwa i jest bardzo zaawansowana.

Jest to wielki wysiłek całej parafii. Chociaż to „całej” postawiłbym pod znakiem zapytania.

Dla sceptyków, narzekających i wątpiących w celowość wkładanego trudu w budowę świątyni bożej przytoczę czasu z przed 100 laty.

W tym to czasie ksiądz Adam Sadowski a później kontynuator rozpoczętego dzieła ks. Józef Okniński wraz z parafianami podjęli się trudu budowy tak wspaniałej Świątyni - Kościoła p.w. Przemienienia Pańskiego.

Dziś patrząc na nasz kościół musimy stwierdzić, że dziadkowie nasi nie żałowali trudu poniesionego dla jego wzniesienia.

Trud ich był wielokroć większy, gdyż w pracy nie wyręczały ich maszyny a i pieniądze trudniej było zarobić.

Dziś patrząc na wznoszone przez was dzieło z dumą powiemy, że Garwolin posiadał osiem kościołów.

Opisano w dniu 19 października 1997 roku.

POST SCRIPTUM

Życie nasze stale upływa, a sprawy z przed roku czy miesiąca dziś stają się historią. Misje, które odbyły się w maju 1996r, odnotowaliśmy już w kronikach. Czas przyniósł następne wydarzenia. W dniach od 9 V-do 17 V 1998 roku, w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej przeprowadzone zostały Misje Ewangelizacyjne w związku z nowenną trzeciego tysiąclecia, połączone z nawiedzeniem Krzyża Pratulńskiego, kopii obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej oraz Relikwii Męczenników Podlaskich. Misje głosili O.O. S. Kapitan i J. Parafiniuk . Na zakończenie misji w dniu 16 maja 1998 roku przed nowo wznoszonym kościołem parafialnym po jego prawej stronie, ustawiony został nowy Krzyż Misyjny. Dębaka na ten krzyż ofiarowała p.Mianowska z Ewelina. Kłoc drewna został obrobiony i uformowany w kształt krzyża. Wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego oraz odlew medalionu na krzyż wykonał pan Eugeniusz Ochnio. Wizerunek jest uformowany z blachy miedzianej. Medalion jest umieszczony na pniu krzyża, są na nim wyryte słowa” Iubilaeum A.D 2000 Garwolin 9- 17 V 1998 Christus heri hodie semper”. Po lewej stronie krzyża ustawiony jest granitowy głaz, na którym umieszczona jest mosiężna tablica. Wypisane są na niej słowa papieża Jana Pawła II wygłoszone w Zakopanym w dniu 6 VI 1997 roku: „Umiłowani bracia i siostry! Nie wstyďte się krzyża,

starajcie się na co dzień podejmować krzyż Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujcie Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i tożsamości, o tym kim jesteśmy i dokąd zmierzamy, i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz. Zakopane 6 VI 1997 roku Jan Paweł II”. Poniżej tej tablicy umieszczona jest mniejsza tablica z następującym napisem: „Misje Ewangelizacyjne przed jubileuszem roku 2000 z nawiedzeniem Krzyża i relikwii Bł. Męczenników Podlaskich oraz obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Garwolinie od 9 do 17 maja 1998 roku”. Po lewej stronie kamienia umieszczona jest tabliczka informująca, że jest to „Dar Ochotniczej Straży Pożarnej w Woli Rębkowskiej 16 V 1998 roku”. Całość - krzyż i kamień, są wkomponowane w rosnące tu od lat, posadzone rękoma pana Bolesława Kłopotka dorodnego świerku i modrzewia. Drzewa te dają wspinałą oprawę wzniesionym tu pamiątkom misyjnym.

Opisano 29 05 1998 roku

KRZYŻ

Krzyż- znak hańby – Chrystus zmienia

W godło wiary i zbawienia:

Przez śmierć na nim poniesioną

Zwraca nas na Ojca łono.

Swój krzyż każdy co dzień dźwiga,

A najczęściej wbrew swej woli:

Kto się go oddalić stara –

Ten na próżno się mozoli.

Bo on zawsze, bo on wszędzie

Towarzyszyć w życiu będzie:

Już od pierwszych dni zarania –

Po dzień wielki zmartwychwstania.

Chcemy dostać się do nieba ?

Krzyż Chrystusem dźwigać trzeba,

Jak On – cicho i ochoczo,

Choć krwią rany srodze broczą.

Nieś go z Matką Bolesciwą,

Współcierpiącą, zawsze tkliwą.

Nieś go na sam szczyt Golgoty,

Mimo trudu i sromoty.

H Grzymiski.

DWUDZIESTOLECIE POWSTANIA PARAFII MATKI BOSKIEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ W GARWOLINIE - DRUGIEJ PARAFII W NASZYM MIEŚCIE 1992-2012

Zdaję się, że to było tak niedawno. W pamięci naszej, jeszcze istnieje obraz, rosnącego w tym miejscu owsa. Nie zapomnieliśmy jeszcze pobudowanej w pośpiechu „szopki”, w której były sprawowane codzienne Msze Święte i inne posługi religijne. W tej skromnej świątyni udzielano także i chrztu nowonarodzonym członkom wspólnoty parafialnej. Dziś, kiedy patrzymy na tych, którzy wówczas otrzymali „Łaski Ducha Świętego”, widzimy Ich jako dojrzałych członków naszej wspólnoty. Mówimy, że przez te dwadzieścia lat przyszło nowe pokolenie mieszkańców naszego miasta. W domyśle zauważamy, że i nam przybyło dwadzieścia lat. Do wieczności przeniosło się też jedno pokolenie. Wydarzenia z przed dwudziestu lat też minęły i odeszły do historii. Jednak historia ma to do siebie, że lubimy wspominać wydarzenia z przed lat.

Zapraszam moich czytelników do czasów, kiedy to w Garwolinie były już dwie parafie do lat 1520 -1770tych. Wtedy to książęta mazowieccy Janusz i Stanisław ufundowali dla swojej siostry Anny, kościół pod wezwaniem świętej Anny. Bracia wyposażyli plebana w odpowiednią ilość gruntu. Siostrze zaś zbudowali w mieście dom na mieszkanie. Parafia świętej Anny istniała do roku 1770, to jest 250 lat. Działo się to wszystko około 300 metrów od miejsca gdzie obecnie wzniesiona jest, nowa i wspanialsza, świątynia pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej Przypominam to wydarzenie z obowiązku pamięci o historii. Jest powiedzenie „Jeśli Wy zapomnicie, to kamienie zaczną mówić” W miejscu tego dawnego kościoła jest kamienny krzyż, który mówi o tych dziejach naszego miasta.

Dziś trudno powiedzieć, dlaczego 500 lat temu wybudowano drugi kościół w naszym mieście. Czy było za mało miejsca w kościele wybudowanym przed 100 laty , to jest w roku 1418. Może był to kaprys księżniczki, która chciała mieć swoje miejsce modlitwy.

Spójrzmy na dalsze dzieje naszej Parafii. Z biegiem lat, świątynie niszczały, lub ulegały spaleni. W miejscu poprzednich powstawały inne i wspanialsze. Miasto też się rozrastało i powiększała się liczba mieszkańców. W roku 1900 dziadkowie nasi ufundowali nam wspaniałą świątynię - dużą może za dużą. Tak mogli powiedzieć dziadkowie. Po 25 latach od wybudowania naszego kościoła, pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego, to jest w roku 1924 jedna z „córek” - Parafia Trąbki idzie na swoje.

Właściciele huty szkła Hordliczkowie, postanowili wybudować swoim pracownikom świątynię pod wezwaniem świętego Edwarda. Był to gest dobrego pracodawcy względem swoich pracowników. Panowie Hordliczkowie zawsze dbali o dobre warunki socjalne swoich pracowników. Budując kościół w miejscu zamieszkania sprawił, że pracownicy po całotygodniowej pracy mogli się pomodlić w miejscowym kościele i nabrać sił do pracy na przyszły tydzień.

Minęło niespełna 40 lat od wybudowania naszego kościoła, kiedy zaistniały inne uwarunkowania. Działania wojenne spowodowały pożar naszego kościoła. Wtedy to nikt nie myślał o wygodach, ale priorytet miały sprawy odbudowy kościoła i własnych domów. Dla umożliwienia parafianom mieszkającym w dalszej odległości od kościoła parafialnego w Garwolinie, ówczesni proboszczowie organizowali we wsiach, Uninie, w Głoskowie, w Górkach, kaplice, w których odprawiano niedzielne Msze Święte. Kaplice te w przyszłości stały się zalążkiem dla powstania odrębnych parafii.

W roku 1978 została zorganizowana parafia pod wezwaniem Świętej Rodziny w Uninie, Wybudowany został Kościół, mieszkanie dla proboszcza, oraz urządzono własny cmentarz.

Trzecią Parafią, która utworzona została z Parafii Przemienienia Pańskiego była parafia Górki. W roku 1981 został poświęcony Kamień węgielny pod budowę kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Szkaplerznej. Poprzednio w tym miejscu stała niewielka murowana kapliczka. Parafię w

Górkach wzięli w opiekę Ojcowie Michaelici ze Strugi . Przy Kościele wybudowane zostały budynki szkolno-wychowawcze, W lesie urządzono „Drogę krzyżową”, oraz cmentarz.

Czwartą parafią utworzoną z parafii „Matki”, to jest z parafii Przemienienia Pańskiego w Garwolinie, jest Parafia Miętne. Potrzeba powstania parafii wynikała z faktu wybudowania w Miętym Szkoły Rolniczej, w której należało zapewnić opiekę duszpasterską. Decyzję o przyspieszeniu tego przedsięwzięcia były, wydarzenia w roku 1984, związane z „Obroną Krzyży w Szkole Rolniczej w Miętym”. Parafia jest pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Świętego.

O piątym podzieleniu parafii „Matki” to jest parafii Przemienienia Pańskiego dowiedzieliśmy się z ust naszego proboszcza latem 1992 roku. Najpierw konsternacja i strach, przed tak wielkim przedsięwzięciem. Ile to problemów do pokonania. Ile materiałów, ile planów. Kto to wykona. W którym miejscu będzie można pobudować. Gdzie zamieszkają nowi księża.

Kiedy ustąpiły emocje, znaleźli się odpowiedni ludzie, którzy krok po kroku zaczęli organizować nową drugą parafię w Garwolinie pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Potrzeba powstania w naszym mieście drugiej parafii była już niemal spóźniona. Liczba mieszkańców naszego miasta zwiększyła się w porównaniu z rokiem 1946 cztero krotnie to jest do 16000 mieszkańców. Powstały nowe osiedla mieszkaniowe. Mieszkańcami tych osiedli, stali się mieszkańcy okolicznych gmin i parafii. Nowi mieszkańcy stracili kontakt z dawnymi parafiami, a tak powiększona Parafia Przemienienia

Pańskiego nie była w stanie integrować tak dużej liczby nowych parafian. Powołana przez księdza biskupa Jana Mazura załoga kapłanów, na czele z księdzem proboszczem Bogdanem Krawczykiem świetnie sobie poradziła z stojącymi przed Nimi wyzwaniami i zadaniami. Ksiądz proboszcz zajął się sprawami projektowania, pozyskiwania terenu, pozyskiwaniem materiałów, wyszukanie najlepszych wykonawców, i pozyskanie wszystkich parafian do pracy przy budowie. W tym miejscu należy przypomnieć pozyskanie jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych w parafii, do pomocy przy budowie. Księża wikariusze zajęli się natomiast pracą wychowawczą i dydaktyczną w szkołach na terenie nowej parafii. Efekty pracy tych ludzi zaowocowały wybudowaniem nowej wspaniałej świątyni w naszym mieście. Jest ona wspaniała nie tylko swoim wyglądem, ale wspaniała także parafianami, którzy co niedzielę licznie wypełniają swoją świątynię.

■ W czerwcu 2011 roku, naszej parafii „Matce” - to jest kolegiacie pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego przybyła szósta „córa” to jest parafia po wezwaniu Błogosławionego Jana Pawła II w Sulbinach. Proboszczem powołany został ksiądz z parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Garwolinie ksiądz Andrzej Lemieszek. Obecnie na placu w Sulbinach zorganizowana jest tymczasowa kaplica, w której odbywają się Msze Święte i inne posługi duszpasterskie. Trwają przygotowania do budowy nowego kościoła.

Antoni Garwoliński

17 stycznia 2012 roku



16. KRZYŻ PRZY ZBIEGU GOŚCINIA PARYSOWSKIEGO I DROGI PRZYDAWKOWEJ



Przy granicy pól garwolińskich z Niecieplinem u zbiegu Gościńca Parysowskiego i drogi Przydawkowej po zachodniej stronie gościńca stoi krzyż.

Jest to bardzo stary krzyż drewniany. Na ramionach i na pniu był jakiś napis ale czas zatarł litery i są nieczytelne. U dołu pnia widać, że krzyż był uszczudlony drewnianymi kłodami pochodzącymi prawdopodobnie z kłód od innych krzyży.

Pomimo tych podpór krzyż ten jest spróchniały u ziemi. Utrzymuje się w swej pochyłej postawie dzięki polnej gruszy rosnącej przy krzyżu.

W krzakach rosnących obok są szczątki drewnianego płotu będącego niegdyś ogrodzeniem. Romantyzmu temu miejscu dodają gęste krzaki bzu rosnące obok krzyża. Przypomina mi to miejsce zasadzki zbójców z mickiewiczowskiej ballady pod tytułem "Powrót Taty". Te pochylone krzyże mają też swój urok w naszym polskim krajobrazie.

Dziś Gościńiec Parysewski jest drogą mało uczęszczaną. Jest to droga taka, jaka była przed wiekami. My nazywamy je "polską drogą". Najczęściej jeżdżą nią rolnicy na pole lub mieszkańcy Puznowa do miasta.

Krzyż przypomina im, że przed krzyżem należy zdjąć czapkę lub przeżegnać się i pozdrowić Boga wezwaniem "Któryś za nas cierpiał rany Jezu Chryste zmiłuj się nad nami". Idącym pieszo przypomina on też, że całe nasze życie jest pielgrzymką. Idąc tą drogą do domu lub z domu zdążysz odmówić różaniec

Naprzeciwko tego krzyża po wschodniej stronie gościńca stoją dwa krzyże.

Przy tych to trzech krzyżach odprawione były modlitwy w czasie pamiętnego „Poświęcenia Pól” na początku naszego wieku, kiedy to poprowadzono procesję błagalną

o deszcz wydłużoną trasą, granicami pól obok tych krzyży (Procesję tę opisałem przy krzyżu na "Okreźnicy").

Pisząc o tych krzyżach przychodzi mi na myśl, że krzyże poza tym, że przypominają o modlitwie, o są niemymi świadkami zdarzeń, jakie wydarzyły się w przeszłości.

Będąc przy tych krzyżach przychodzi mi na myśl czas ostatniej wojny, kiedy to tym „Gościńcem Parysowskim” w dniu 27 lipca 1944 roku w godzinach popołudniowych przejeżdżała w kierunku Parysowa duża kolumna radzieckich czołgów i wozów pancernych.

Po kilkunastu minutach czołgi te stoczyły bitwę pancerną z czołgami niemieckimi.

Dla wielu żołnierzy była to ostatnia droga. Może dla tych to żołnierzy spotkanie z tymi krzyżami było okazją westchnienia do Boga w godzinę śmierci.

Opisano 15 sierpnia 1997 roku

UKRZYŻOWANY

Nie przed królewską Twoją koroną

Schylamy czoła, jak żytnie łany

Nęcisz nas twarzą bólem skurczoną

Ukrzyżowany.

Nad Tobą ciemność i w świecie czarno,

Krwawią się Twoje i ludzkie rany.

Jako do Brata - tłumy się garną,

Ukrzyżowany.

Jowisz gnębiciel, Moloch morderca –

Krew brali w hołdzie i czcze peany:

Tobie w ofierze niesiemy serca –

Ukrzyżowany.

Nie gloria, która trwoży z daleka,

Ciągnie do Ciebie Panie nad pany:

Kochamy w tobie Boga – Człowieka,

Ukrzyżowany.

I póki ludzkość w łzach tonąć będzie,

Hiobowymi trzęsąc łachmany –

Jej drogowskazem – mąk Twych narzędzie,

Ukrzyżowany. W. Gomulicki.

17.KRZYŻ PRZY ZBIEGU PÓL NIECIEPLIŃSKICH I GOŚCIŃCA PARYSOWSKIEGO



Po wschodniej stronie Gościńca Parysowskiego u zbiegu z granicą niecieplińską stoją dwa krzyże drewniane bardzo stare.

Jeden niski skrócony przez kilkakrotne wkopywanie go w ziemię. Na pniu tego krzyża są jakieś litery, ale nie można odczytać wezwania, jakie tam było napisane. Data sporządzenia tego krzyża prawdopodobnie znajduje się w tej części krzyża, która jest wkopana w ziemię. U dołu krzyż obłożony jest trzema dużymi kamieniami. Obok krzyża rosną dwa stare jesiony. Za niskim krzyżem, stoi drugi krzyż, nieco wyższy ze zniszczonym przez czas poprzecznym ramieniem. Usytuowanie drugiego krzyża względem jesionów wskazuje, że postawiony był później niż krzyż niski.

Był on przeniesiony z miejsca gdzie ustawiany był nowy krzyż.

Miejsce to traktowane jest przez mieszkańców Niecieplina lub Garwolina za swego rodzaju "lamus" gdzie można umieścić zbędne krzyże. Przynosi się je z tych miejsc gdzie stawia się nowe kapliczki lub nowe krzyże.

Opisano 15 sierpnia 1997 roku

Post scriptum

W końcu lutego 1998 roku zostały wyremontowane wyżej omawiane krzyże.

Z ulicy Budzeń został przeniesiony krzyż drewniany. Z niskiego krzyża sporządzono dwa ramiona i wstawiono w miejsce zniszczonych.

W chwili obecnej na skrzyżowaniu tym stoją dwa krzyże.

18. KRZYŻ PRZY ROZWIDLENIU GOŚCIŃCA PARYSOWSKIEGO I DROGI STAREJ PARYSOWSKIEJ



Przed zabudowaniami przedsiębiorstwa „Elmar” na rozwidleniu „Gościńca Parysowskiego” i drogi „Starej Parysowskiej” stoi krzyż zespawany z rury stalowej ogrodzony płotkiem. Nie ma na nim wypisanej daty. Jak dowiaduję się od pana Zygmunta Piesia, krzyż ten postawił on ze swoimi synami w roku 1992. Pan Piesio w pobliżu tego krzyża mieszkał od dzieciństwa. Opowiadał on, że w tym miejscu od dawna stały krzyże drewniane. Do niedawna leżała część krzyża, na którym odczytać można było datę 1810 rok.

Później był krzyż z datą 1907. Impulsem do postawienia tego krzyża były Misje święte, które odbyły się w naszej parafii w 1906 roku. Na tym właśnie krzyżu widniał napis, że ufundowała go rodzina Sternów.

Z relacji pani Janiny Pawliszewskiej dowiaduję się, że krzyż w tym miejscu postawił też jej pradziadek Józef Piesiewicz w intencji błagalnej o zdrowie i uleczenie z choroby dzieci. Krzyż ten jak i inne krzyże przydrożne pełnił swą służbę na rozstajach dróg przypominając, że „Z Bogiem każda sprawa. Gdy pomocy Bożej wezwiesz wszystko ci się darzy”.

Idącym w pole przypominał o pozdrowieniu przed przydrożnym krzyżem i pokłonem "Kłaniamy Ci się Jezu Chryste i błogosławimy tobie żeś przez Krzyż i mękę Swoją Odkupiłeś świat". Podróżnym zaś o tym, że całe nasze życie jest pielgrzymką. Każda nasza podróż powinna nas zbliżać do Boga.

Zbliżenie to należy prowadzić przez modlitwę.

Opisano 15 sierpnia 1997 roku

19.KRZYŻ PRZY ROZWIDLENIU ULICY STASZICA I GOŚCIŃCA PARYSOWSKIEGO



Przy rozwidleniu ulicy Staszica i Gościńca Parysowskiego na północnej stronie rozwidlenia stoi krzyż drewniany, na którym jest data 1968 rok.

Do niedawna przy tym krzyżu odbywały się nabożeństwa majowe a i obecnie dzieci w maju śpiewają przy nim pieśni maryjne.

Jak opowiadali mi pan Zygmunt Piesio i inni mieszkańcy ulicy Staszica krzyże w tym miejscu stały od lat.

W roku 1968 mieszkańcy postanowili wymienić stojący tu krzyż z powodu złego stanu technicznego. Jak wiadomo władze komunistyczne przeszkadzały stawianiu krzyży.

Zdecydowano nie pytać o zezwolenie. Przywieziono na podwórko do pana Zygmunta Piesia zakupiony pień dębu, tu pień obrobiono doprawiono poprzeczne ramię i późnym wieczorem przystąpiono do wymiany starego krzyża.

W momencie, kiedy krzyż był do połowy podniesiony nadjechał samochód patrolu milicyjnego.

Oczywiście nikt ze stawiających nie uciekał gdyż groziło to okaleczeniem innych kolegów.

Milicjanci widząc, co się dzieje pomogli przy stawianiu krzyża. Po zakończeniu pracy powiedzieli "My was nie widzieliśmy. Wy nas też nie widzieliście". Tej postawy Polaków komentować nie trzeba.

Opisano 6 października 1997 roku

20. KRZYŻ W BUDZENIU PRZY SKRZYŻOWANIU DRÓG STAREJ PARYSOWSKIEJ I ULICY WIATRACZNEJ



Naprzeciw ulicy „Wiatracznej” i po wschodniej stronie ul. „Starej Parysowskiej” stoi krzyż drewniany. Na krzyżu jest wyryta inskrypcja "Jezu broń nas i nasze dzieci od wszelkich nieszczęść 1972 rok". Krzyż jest ogrodzony. Obok posadzone są młode drzewa.

W czasie „Poświęcenia Pól” przed tym krzyżem ustawiany jest ołtarz. Krzyż ten postawili mieszkańcy Budzenia z dobrowolnych składek. Inskrypcję przeniesiono z poprzedniego krzyża. Krzyż sporządził Roman Byszewski.

Obecnie krzyżem opiekuje się rodzina Bartkiewiczów.

Do roku 1982 krzyż ten stał po zachodniej stronie ulicy Starej Parysowskiej. W wyniku komasacji gruntów została przesunięta droga. W wyniku tego krzyż ustawiony został w obecnym miejscu.

W dawnych latach krzyże w tym miejscu ustawiali właściciele majątku Budzeń - Wnynowie vel, Woynowie. Był to tak zwany "Łan wójtowski" potocznie zwany "wójtowizną" później zwany „witkowszczyzną".

Obok krzyża na tym to wzniesieniu stał wiatrak. Stąd ulica Wiatraczna.

W tym miejscu chciałem zwrócić uwagę na sprawę, w jaki sposób nasi przodkowie pozyskiwali energię.

Na rzece Wildze w Garwolinie były dwa młyny. Posiadały one spory zasób energii w zgromadzonej wodzie. Rezerwuar wody stanowiły zalewiska terenów na błoniach oraz w zalewiskach dopływu Wilgi oraz rzeki Eliasza.

Były to tereny dzisiejszego stadionu, dworca P.K.S. oraz terenów nad rzeką przy ulicy Nadwodnej.

Poza energią wodną wykorzystywana była też energia wiatru. Chociaż była to energia, która zależała od kaprysów aury, ale i taką energią nie gardzono.

Z opowiadań rodziców wiem, że wiatrak taki był przy ulicy 3 Maja, na posesji Franciszka Makulca. Przy ulicy Wiatracznej w Budzeniu. Przy ulicy Romanówka w miejscu gdzie obecnie stoi wałący się młyn.

Ten właśnie wiatrak za cmentarzem pamiętam. Jeździłem tam z ojcem mielić zboże. Były tam zmyślne urządzenia do wciągania worków na piętro lub też drąg do ustawiania wiatraka do wiatru.

Właścicielem tego wiatraka był pan Onufry Staniszewski. Był to człowiek, który służył z dowcipu i żartu. Opowiadano o nim taką anegdotę:

Pewnego razu na wiatrak przyjechał gospodarz z większą ilością zboża do zmielenia. Kiedy wyjeżdżał z domu była psia pogoda, wiało jak sam raz na mielenie na wiatraku. Jednak w czasie drogi wypogodziło się. Wiatr zmałał, śmigła wiatraka ledwie się obracały.

Pan Staniszewski wyszedł do gospodarza i z żalem do niego mówi tak: "Kochany, popatrz jak to śmigło się wolno obraca. Posłuchaj, co ten wiatrak do nas mówi. On mówi tak: „siostrze- bratu, siostrze- bratu, i.t.d”. Przyjeźdź z tym zbożem jak wiatrak będzie mówił: „chłopu-panu, chłopu-panu, chłopu-panu i.t.d." Pomimo zmienności aury do niedawna w naszym krajobrazie zobaczyć można było obracające się śmigła wiatraka.

Opisano 26 października 1997 roku

KRZYŻ PRZYDROŻNY



W szczerym polu wśród bezdroży –
Stoi święta Męka Boża:
Jezus słodki bolejący,
Błogosławi świat milczący
Jezus słodki Pan kochany,
Błogosławi polskie łany.
Błogosławi Jezus drogi –
Całą Polskę, Kraj nasz drogi.

Adela Konieczna.

21.KRZYŻ W BUDZENIU PRZY SKRZYŻOWANIU ULICY BUDZEŃ Z ULICĄ WIATRACZNĄ



Przy skrzyżowaniu ulicy Budzeń i ulicy Wiatracznej w Budzeniu na północnej stronie skrzyżowania przed budynkiem państwa Pawliszewskich, stoi krzyż drewniany.

Na krzyżu wyryta jest inskrypcja następującej treści: „Od powietrza, głodu ognia i wojny zachowaj nas Panie. 1960 rok”.

Przy tym krzyżu do chwili obecnej odprawiane są nabożeństwa majowe.

W uroczystość świętej Anny podczas Poświęcenia Pól przy tym krzyżu jest ołtarz.

Od roku 1995 na krzyżu umieszczany jest obraz św. Anny. Powodem oznaczenia tego miejsca obrazem św. Anny jest fakt, że parafia nasza została kolejny raz podzielona.

Z powodu podziału krzyż św. Anny przy ulicy Sienkiewicza, pozostał przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Dlatego też ołtarz w naszej parafii święta Anna będzie miała w Budzeniu. Innym powodem jest też powiedzenie wśród Garwolaków, że odpust w Budzeniu jest na świętą Annę. Niech to stanie się, chociaż w części prawdą. W przyszłości może święta Anna w Budzeniu będzie miała kapliczkę.

Krzyżami tak w tym miejscu jak i na okężnicy oraz koło państwa Bartkiewiczów oznaczał swoje dobra wójtowie a później nowi właściciele- Witkowscy. W okolicy zabudowy państwa Pawliszewskich były zabudowania dworskie. Do dziś przetrwała jeszcze podworska piwnica zwana "lodownią".

(Historii Budzenia poświęciłem osobne opracowanie)

Opisano 26 października 1997 roku.

BUDZEŃ. ZAPOMNIANA LEGENDA NASZEGO MIASTA.

Hasło 'Budzeń' do niedawna kojarzyło się nam z ulicą w Garwolinie. Obecnie jest to raczej dzielnica miasta, złożona z ulic: Stawki, Zacisze, Zagrodowa, Jutrzenki, Księcia Konrada III, Parysowskiej, Księżnej Anny Mazowieckiej, Księcia Janusza I.

Nazywający ulice w Budzeniu zapomnieli, że dawno temu była tam ulica Wiatraczna. Mało kto kojarzy z tą dzielnicą postacie z historii naszego miasta. Podobnie, na pytanie skierowane do mieszkańców Budzenia, co wiedzą o tej nazwie, najczęściej słyszy się odpowiedź: „widocznie mieszkał tu ktoś, kto budził”. Odpowiedź ta ma pewne uzasadnienie, bo do niedawna na końcu tej ulicy w swoim gospodarstwie zwanym „kaczym dołem” mieszkał pan Józef Janiec – człowiek bardzo pracowity, niewielkiego wzrostu, ale dysponujący silnym głosem. Wstawał do pracy bardzo rano, a wydawanymi poleceniami budził całą okolicę. Jednak nazwa „Budzeń” istniała dużo dawniej.

Chcę zwrócić uwagę na pewne miejsce za Budzeniem, to jest na pola zwane Okrężnice. Idąc od krzyża Maszkiewiczów tak zwaną „Kościelną Drogą” (na północ w kierunku Jagodnego) w odległości 100 metrów, na polu pana Wągrodzkiego orzący ziemię skarżą się, że na długości około 30 metrów, pług idzie po kamieniach, jak po bruku. Są różne domysły na ten temat, jedni twierdzą, że stał tu kościół, inni, że było tu dawna osada ludzka. Nic tylko należałoby rozpocząć wykopaliska. Lecz zanim zaczniemy kopać ziemię „przekopmy” to, co mądrzy ludzie napisali na temat historii naszego miasta. Czytając opracowanie pana Zbigniewa Gnata-Wieteski dochodzi się, że w miejscu tym stały dworskie stodoły. Był to dwór „Budzeń”, pamiątkami po nim są te kamienie w polu, kamienna piwnica w Budzeniu na placu Jana Maszkiewicza, i wysychająca sadzawka nad Eliaszem.

Czytelnikowi nasuwa się seria pytań. –Jaki dwór? Kiedy powstał? -Kto go organizował? Kto w nim mieszkał? Jaka powierzchnią ziemi dysponował?. Dlaczego nazywał się „Budzeń?”. Chciałbym, w miarę mojej skromnej wiedzy, udzielić odpowiedzi na te pytania. Chcę powiązać zdarzenia historyczne z sytuacjami, jakie mogłyby się wydarzyć. Jednak nie są to fakty historyczne, ale moje skojarzenia faktów historycznych z wydarzeniami i osobami z czasów powstawania naszego miasta. Nazwijmy, więc to opracowanie jako legendę.

Przedstawię pewien scenariusz, może w ten sposób najbardziej dostępnie będę mógł udzielić odpowiedzi. Przenieśmy się wyobraźnią w drugą połowę XIV wieku W Polsce królem jest Kazimierz Wielki, który w swych założeniach miał rozwój gospodarczy kraju. Mazowsze jest samodzielnym księstwem rządzonym przez Ziemowita III, księcia Czerska i całego Mazowsza. Książę rządzi podległymi terytoriami przez swoich wojewodów. Wieś Garwolin leży na trasie z Czerska na wschód, przez Żelechów na Ukrainę, oraz przez Łuków na Ruś.

Jest przedwiośnie roku 1386 roku, przed dom chorążego płockiego Andrzeja Ciołka w Płocku zajeżdża konno młodzieniec, najmłodszy syn chorążego imieniem Wigand.

Przebywał on przez kilka lat poza domem pobierając nauki w klasztorach i akademiach. Był zdolnym uczniem i pozyskał duże wykształcenie. Przed domem powitali

Go rodzice starsze rodzeństwo i służba. W domu wojewody przy kolacji rozmowy o podróży. Młodzieniec odpowiada, że na przedwiośniu jest się łatwiej poruszać, gdyż rzeki są zamrożone i drogi nie grząskie. Pytania co słyhać w świecie? Wigand opowiada jak młodą jedenastoletnią Jadwigę wydają za trzydziestopięcioletniego Jagiełłę. Dalsze pytania? Co w domu? A co na zamku w Czersku? Tu stary chorąży opowiada, że Książę Janusz I, następca po zmarłym przed pięciu laty (1381 roku) Ziemowicie III zwołuje na drugą połowę maja naradę starszyny na zamku. Na tę naradę ojciec i syn wybiorą się razem. Tydzień przed wyznaczonym terminem chorąży wraz z synem oraz przyboczną drużyną konno wyruszył na południe wzdłuż Wisły ku Czerskowi. Wiózł on dla księcia sporą sakwę, którą bacznie strzeżono, była to danina od poddanych. Podczas podróży Wigand z ojcem prowadził rozmowy na różne tematy: na zły stan dróg, na brak przepraw przez przeszkody wodne lub na brak zajazdów, gdzie podróżny mógłby przenocować. W konkluzji rozmów doszli do wniosku, że najlepiej byłoby, poszukać sobie jakiejś nowej siedziby niedaleko zamku i być blisko księcia oraz spraw Księstwa.

Podróżni przyjechali na zamek w Czersku dzień przed naradą. Drużyna wraz ze służbą znalazła sobie kwatery na podzamczu, natomiast chorąży z Wigandem udał się do księcia. Stary chorąży rozliczył się przed księciem z zebranych danin oraz omówił krótko zarysy swojego sprawozdania, które nazajutrz miał szczegółowo przedstawić jego syn. Książę bacznie obserwował niewiele młodszego od siebie Wiganda. W zachowaniu Jego było widać, że jest to człowiek obyty w obyczajach. Zagadnął go, gdzie się uczył, czy zna języki, co zamierza robić. Z powodu braku czasu, gdyż inni interesanci czekali, książę zapowiedział Wigandowi, że po naradzie będzie chciał z nim porozmawiać. Po wyjściu z gabinetu księcia obaj Ciołkowie udali się na dziedziniec zamkowy gdzie spotkali rodzinę księcia. Najpierw złożyli ukłony żonie księcia, księżnej Annie, córce księcia litewskiego, Kiejstuta. Następnie pokłonili się bratu księcia, biskupowi Henrykowi i siostrom Salomei i Eufemii oraz bratu księcia, Ziemowitowi IV Płockiemu, pod którego rozkazami również chorąży służył. Potem nastąpiły powitania ze znajomymi rycerzami, z którymi przez całą zimę się nie widzieli.

Następnego dnia po nabożeństwie w przy zamkowej kaplicy, w sali rycerskiej rozpoczęła się narada. Spotkanie zagał kasztelan zamkowy, powitał zgromadzonych i przedstawił porządek obrad. Po kasztelanie zabrał głos książę. Przedstawił sytuację w kraju poinformował, że królem Polski jest książę litewski Jagiełło, kuzyn jego żony, Anny, który na chrzcie przyjął imię Władysław. Przedstawił program działań nowego króla, który zamierza kontynuować reformy rozpoczęte przez zmarłego króla Kazimierza Wielkiego. Następnie przedstawił program zadań wynikających z tych reform przypadających dla księstwa oraz poszczególnych województw i powiatów. Były to zadania w dziedzinie utrzymania szlaków komunikacyjnych, budowy i organizacji nowych miast, organizacji handlu, oraz sprawy bezpieczeństwa.

Po wystąpieniu księcia rozpoczęła się dyskusja. Zaczęły się narzekania na brak środków, na powodzie na nieurodzaje i t p. Przyszła kolej na wystąpienie Wiganda. Ten w sposób

rzeczowy przedstawił, jak wytyczyć szlak komunikacyjny, jak zorganizować miejscowych ludzi do budowy mostu, jak zachęcić ich do pracy, organizując im rozrywki przy muzyce lub ognisku. Krótco opowiedział o swoich spostrzeżeniach, jak w świecie organizuje się miasta i jak w nich rozwija się rzemiosło i handel. Zakończył powiedzeniem „przecież i nie od razu Kraków zbudowali”. Wypowiedź Wiganda nagrodzona została gromkimi oklaskami. Narada trwała do późnego wieczora.

Następnego dnia na zamku odbyła się uroczysta uczta na cześć przybyłych gości. Wigand bacznie obserwował młode dwórki, on też był obiektem ich zainteresowania. Książę widząc nieśmiałość młodego gościa podszedł do niego i poprowadził go do swojej młodszej siostry Eufemii, której przedstawił Wiganda. Ponieważ Eufemia była dziewczyną urodziwą i równą wiekiem Wigandowi szybko nawiązała się rozmowa, uśmiechy, tańce, spacer, a może i miłość. (Później Eufemia została żoną księcia opolskiego, Władysława).

Ciołkom nie spieszo było wyjeżdżać z Czerska, gdyż po pierwsze Wigand czekał na zapowiadzaną rozmowę z księciem, po drugie piękna Eufemia, a po trzecie i ojcu Andrzejowi na dworze wcale się nie dłużyło. Któregoś ranka posłaniec książęcy poprosił Wiganda na śniadanie, przy którym książę zaproponował Wigandowi, pracę w kancelarii książęcej. Wigand mało nie podskoczył, przecież jeszcze w drodze o czymś takim marzyli. Młody Ciołek z szacunkiem podziękował księciu i obiecał jak najlepiej wykonywać swe obowiązki. Praca w zamku bardziej sprawiała Mu radość niż zmęczenie. Po pracy zwiedzał konno okolicę lub towarzyszył księciu w przejażdżkach lub w podróżach.

Pewnego letniego dnia wybrał się Wigand konno, ażeby odwiedzić swoich stryjów, którzy mieszkali we wsi Żelechów. Przeprowadził się przez Wisłę i ruszył w podróż. Kiedy przejeżdżał przez rzekę zerwała się burza, Wigand postanowił przerwać podróż. Widząc parobków spędzających konie z nadrzecznego pastwiska, jeździec pojechał także za końmi i trafił na podwórzec dworu pana Czyszowskiego. Podróżny przystanął pod okapem domu trzymając w ręku lejce. Pan Czyszowski poprosił podróżnego do domu, tam rozpoznał w nim niedawnego znajomego z narady w Czersku. Zaczęły się rozmowy na tematy z narady. Wigand opowiadał o swoim stanowisku na zamku, o tym jak chłopów zachęca do pracy przy budowie dróg. Opowiadał o dzisiejszej przygodzie. Kiedy wyjeżdżał z Czerska, na jarmarku kupił kilka siekier, które zabrał ze sobą. Jadąc przez strumień, który pokonał wpływ zawołał dwu blisko mieszkających chłopów. Powiedział im, że te siekiery będą ich, ale mają zbudować most nad strumieniem. Chłopi zaraz zabrali się do pracy. Wigand zagadnął pana Czyszowskiego, co myśli o tym, żeby z wsi za rzeką zrobić miasto. Przez wieś prowadzi szlak handlowy z Czerska na Wołyń i na Ruś, ma dobre położenie na wzniesieniu, blisko woda, dużo lasu, z którego można będzie pozyskać budulec. We wsi jest kościół, jest kilku rzemieślników. Z tego zaczynu może powstać miasto. „A co z funduszami” – zapytał pan Czyszowski – „przecież narzędzia

do pracy trzeba ludziom dać, a za pracę zapłacić”. Wigand spojrział przez okno, które wychodziło na północ i zapytał pana Czyszkowskiego, czyje są lasy za wsią. „Książęce”. „To właśnie Książę ma czym płacić.

Po burzy obydwaj wybrali się obejrzeć teren. Przejechali przez rzekę i truchtem przez wieś. Za kościołem wjechali w szlak łukowski, po przejechaniu przez most na strumieniu skierowali się w lewo, tu prowadziła droga do grodziska w Kozłowie. Po przejechaniu około 200 metrów dojechali do strumienia. Za strumieniem znów wzniesienie, na którym rósł potężny las. Pojechali dalej na zachód gdzie napotkali ścieżkę wydeptaną przez ludzi, prowadziła na północ. Dalej znów strumień, a za strumieniem znów potężny las.

Przejechali jeszcze kilkaset metrów, wciąż piękny las, na żyznej ziemi, która można zamienić na pola uprawne.

Wigandowi spodobało się to miejsce. Postanowił pokazać te tereny ojcu i stryjom i przekonać ich, że tu należy zbudować miasto. Z tego miejsca będzie bliżej do Czerska niż z Płocka. Wracając pan Czyszkowski wskazał, że ścieżka, którą jechali prowadzi do wsi książęcych Jagodne i Puzonów, których to wsi on jest nadzorcą.

.Panowie wrócili z wycieczki późnym popołudniem. Przy podwieczorku Wigand zagadnął gospodarza, czy nie ma w okolicy kogoś, kto znałby się na budownictwie Pan wskazał swojego pracownika, Mikołaja, pochwalił jego talent i umiejętności. Oznajmił, że umie on czytać i pisać oraz nadzorować ludzi przy pracy. Teraz pozostała tylko rozmowa z mistrzem Mikołajem. Ten przyjął propozycję młodego Ciołka. Wstępne rozmowy zostały przeprowadzone, teren wybrany, pozostały formalności urzędowe i pozyskanie kredytów na pokrycie kosztów.

.Na drugi dzień Wigand wybrał się w dalszą drogę w kierunku Żelechowa. Ponieważ nie znał drogi pan Czyszkowski poradził mu jechać wzdłuż rzeki. Po dwóch godzinach jazdy Wigand rozmawiał już ze swoimi stryjami. Stryjom podobały się plany Wiganda, aprobowali je i obiecali wsparcie finansowe. Wczesnym popołudniem Wigand wyruszył w drogę do Czerska. Stryjowie wskazali Mu inną drogę przez Górno. Przed spichrzami książęcymi zatrzymał się ażeby obejrzeć stan zapasów spichlerzy książęcych. Po niewielkim odpoczynku młody urzędnik książęcy ruszył w dalszą drogę. Kiedy przejeżdżał przez strumień, gdzie wczoraj podarował chłopom siekiery, zobaczył, że leżą tu już kłody drzewa na most.

Z głową pełną planów i pomysłów Wigand dotarł do Czerska. Nazajutrz długa rozmowa z księciem szkicowanie planów liczenie kosztów ustalanie terminów znalezienie wykonawców wyznaczenie nadzoru. Wigand na wszystkie wątpliwości znalazł rozwiązania. Wreszcie akceptacja księcia. Książę wydał polecenie przygotowania aktu erekcyjnego miasta. Skorzystano z wzorów erekcyjnych innych miast. Była to lokata miasta na prawie niemieckim. Akt erekcyjny ma być odczytany we wsi Garwolin w dniu 6 sierpnia 1386 roku.

Nadszedł dzień 6 sierpnia – dzień Przemienienia Pańskiego. Od rana we wsi atmosfera świąteczna, od kilku dni sprzątanie obejść równanie i zagrabianie piasku na ulicy, droga i płoty umajone tatarakiem, kościół, choć stary umajony wieńcami z liści i kwiatów, krzyże przydrożne od samego Osiecka przybrane wieńcami i kwiatami. Dla całej okolicy wielkie wydarzenie. Dziś do Garwolina tą drogą będzie jechał sam książę Janusz I z bratem biskupem Henrykiem i cały dwór książęcy. Jadą tą drogą też liczni rycerze strojnie ubrani

hen

zza

Wisły.

Przed południem na placu przed kościołem zebrała się cała ludność z okolicznych wiosek. Wszyscy oczekują przyjazdu księcia i dworu książęcego. Wreszcie poruszenie wśród oczekujących. Jadą! Tuman kurzu! Orszak wjeżdża na plac przed kościołem. Oczekiwani goście zsiadają z koni. Na ustawione podium wchodzi pan Czyszkowski. Wita w imieniu miejscowego społeczeństwa dostojnych gości. Dzieci wręczają gościom wianeczki polnych kwiatków. Na podium wszedł książę i w kilku słowach podziękował za serdeczne powitanie. Nastąpiła krótka przerwa, gdyż goście chcieli się trochę obmyć z kurzu i odświeżyć po podróży.

Na przygotowanym ołtarzu rozpalono świece i po chwili biskup Henryk rozpoczął Mszę Świętą. Po wstępnych modlitwach po łacinie diakon odczytał po polsku Ewangelię. W ewangelii czytano o przemienieniu Pana Jezusa na górze Synaj, o Eliaszu i Mojżesz, oraz trzech przybytkach Książ biskup rozwinął temat z Ewangelii i porównał erygowanie nowego miasta z biblijnymi trzema przybytkami. Jednym z przybytków miał być nowy kościół, gdyż obecnie stojący był budowlą starą. Drugim przybytkiem będzie budynek, w którym przyszedł wójt będzie sprawował swój urząd. Trzecim przybytkiem będzie budynek, w którym urzędnik książęcy będzie mógł zamieszkać Dalej, mówił biskup, kościół poświęcamy Bogu, budynek urzędu poświęćmy Mojżeszowi a dom urzędnika poświęćmy Eliaszowi. Zdumieni słuchacze zdziwili się, skąd takie skojarzenia. Biskup widząc konsternację w oczach słuchaczy obrócił się na wschód wskazał ręką zbiegające się dwa strumienie wody. Ten, który płynie z północy a nad którym będzie stał dom wójta nazwijmy rzeka Eljasz, a wody, które płyną ze wschodu nazwijmy rzeka Mojżesz. Biskup kazał zaczerpnąć wody z tych potoków i nią poświęcił wszystkich zebranych. Nazwa Eljasz zachowała się do dziś, a rzekę płynącą od wschodu nazwano później od miejscowości Wilga, przy, której rzeka wpływa do Wisły

Po skończonym nabożeństwie herold książęcy zaczął odczytywać treść aktu erekcyjnego. Na mocy tego aktu Garwolin otrzymał 35,5 włóki ziemi (ok. 450 ha.), mógł mieć postrzygalnię (sukna) i dochody z niej przeznaczyć na użytek miasta. Mieszczanie zwolnieni zostali od opłat celnych na terenie całego księstwa.

Najważniejszą osobą w mieście jest wójt, którego powołuje i może odwołać tylko książę. Na wójta mianowany zostaje mistrz Mikołaj pochodzący z Czyszkowa.

Na uposażenie wójta składa się 1 łan gruntu (ok.30 ha na obecnych polach zwanych Okrężnice), 1/2 włóki ziemi (ok. 7 ha. w obecnym Budzeniu) po obu stronach strumienia Eliasz, gdzie zostanie zbudowany dwór dla wójta.

Wójt ma prawo sądzić pospolitych przestępców i pobierać 1/3 część kar sądowych, a 2/3 przekazywać do kasy księcia (stad pochodzi powiedzenie „pogódźmy się, przecież do wójta nie pójdziemy”).

Na mocy aktu erekcyjnego ustanawia się, że w mieście będzie szpital i na utrzymanie jego przeznaczona się pewien obszar gruntu, z którego będzie można czerpać zyski.

Ogłoszono również, że w mieście odbywać się będą jarmarki. Dalej herold odczytał, że urzędnikom książęcym należy się posłuszeństwo i jakie kary grożą za obrazę urzędnika. Do nadzoru wykonania powyższej erekcji wyznaczono Wiganda Ciołka. Ogłoszono także, które rody sponsorują powyższe przedsięwzięcia.

Po części oficjalnej pan Czyszkowski poprosił wszystkich obecnych do swego dworu na poczęstunek. Oczywiście, że goście z dworu książęcego zasiedli za pierwszymi stołami, ale i dla służby piwa i jedzenia nie zabrakło.

Święto minęło, czas zabrać się za robotę a pracy był ogrom. Mistrz Mikołaj okazał swoje zdolności organizacyjne. Zaczął rysować plany wytyczać zarysy budynków, organizować brygady cieśli. U rzemieślników zamawiać potrzebne narzędzia. Wieś Garwolin aktywnie pracuje przy budowie miasta. Mistrz Mikołaj za wszystko płaci, a dla najsolidniejszych obiecuje nagrodę księcia - ziemię. Zamówienia dostali także inni rzemieślnicy: kołodzieje na wozy, rymarze na uprząż, kowale na narzędzia ze stali.

Lato we wsi mijało na zbiorach plonów ziemi i szykowaniu żywności na zimę. Jesienią zahuczały topory w lasach nad potokiem Eliasz. Przygotowywano teren pod budowę dworu i gromadzono materiał na dom. Była to pierwsza budowla dla miasta, gdyż wójt nie miał gdzie mieszkać. Drwale i cieśle całą zimę pracowali, gdyż miał to być nie zwykły dom, ale dom wójta, w którym w razie potrzeby będzie chciał zagościć i książę. Latem dom został zbudowany, a na zimę zamieszkał w nim mistrz Mikołaj.

Jednak dom to nie dwór. Potrzebne są jeszcze zabudowania gospodarcze jak stajnie i stodoły oraz infrastruktura gospodarstwa jak: drogi, mosty, młyn, mlecznia, olejarnia, i t p. Cały czas rąbano las. Budowano coraz to nowe obiekty W mieście przy obecnej ulicy Nadwodnej wybudowano ratusz, tak zwany dom wójta. Od tej chwili mistrz Mikołaj mógł sprawować swój urząd.

W akcie erekcyjnym zapisana jest jeszcze jedna budowla do realizacji – kościół. Materiał na kościół jest, ale fundusze, które zaoferował biskup Henryk nie nadchodzą. Na wszystko potrzeba czasu. Władze archidiecezjalne znajdują się w Poznaniu. Z Czerska do Poznania jest szmat drogi. Wreszcie Biskup Henryk zawiadamia, że są fundusze. Mistrz Mikołaj uaktywnia swoje przedsiębiorstwo budowlane. Potrzebny porządny materiał i najlepsi fachowcy. Prace trwały długo, ale w efekcie miasto otrzymało nowy kościół. Następnym tych prac, było erygowanie w roku 1418 parafii Garwolin.

Budownictwo w mieście nie ustawało ciągle coś budowano i w związku z tym cięto las. Było to na rękę mistrzowi Mikołajowi, bo przecież do swego urzędu w akcie erekcyjnym dostał dwie włóki ziemi, na której jeszcze rósł las. Na tym to terenie, po wyrębie postawione zostały stodoły. Tu jest odpowiedź na pytanie, skąd dziś są kamienie na polu pana
Wągrodzkiego.

Jak można zauważyć mistrz Mikołaj nie ma nazwiska. Prawdopodobnie nie był pochodzenia szlacheckiego, choć wiedzą, przewyższał niejednego szlachcica. Przez zbieg pomyślnych okoliczności pozyskał urząd wójta. Z powierzonych funkcji dobrze się wywiązywał. Nadzorujący budowę miasta Wigand był zadowolony z jego pracy.

Jednak w środowisku miejskim uważano, że tak ważny człowiek w mieście nie może nazywać się tylko Mikołaj. W mieście Mikołajów jest wielu. Ten, ponieważ buduje miasto, nazwany został „Budoń”. Kiedy interesant szedł domu Mikołaja, pytał o dom „Budonia.” Z biegiem lat Mikołaj mając dobrych protektorów awansował, może i otrzymał szlachectwo. W roku 1425 po blisko trzydziestu latach budowania miasta Mikołaj wyprowadza się z Garwolina. Może od tej daty Mikołaj nazywa się Budyński lub Budzyński, a miejsce gdzie żył mistrz Mikołaj nazwano Budzeń. W dwa lata po zatwierdzeniu przez księcia Janusza I praw miejskich Garwolina (1423r.) urząd wójta i dwór Budzeń przejmuje Piotr de Wnyno. Dla mistrza Mikołaja może już Budzyńskiego książę wyznaczył następne zadania. W historii Mikołaj pozostał bez nazwiska, ale nazwa miejsca gdzie mieszkał, po przekształceniu pozostała do dziś.

Tym czasem w Czersku wielkie poruszenie po przyjeździe z Garwolina. Książę zaskoczony -na całej drodze konie nie zamoczyły nóg. Wybudowano nowe mosty. Omawiano gościnność pana Czyszkowskiego. Ciołkowie sownie sponsorują budowę. Wigand otrzymuje pochwały i nowe zadania. Za pochwałami posypały się awanse. Pan Czyszkowski będący dotychczas zarządcą księżęcym dostaje tytuł starosty. Andrzej Ciołek dźwigający całe życie chorągiew płocką otrzymał tytuł wojewody.

Czas płynie budowa miasta robi postępy i historia pisze się dalej. W roku 1396 umiera Andrzej Ciołek, kuzyni Wiganda domagają się rozliczenia z włożonych funduszy, jakie włożyli w budowę miasta. Książę w 1407 rozlicza się z Ciołkami. Płacił ziemią .Rok 1410 data bitwy pod Grunwaldem. Drużyna starosty Czyszkowskiego na pewno brała udział.

Rok 1423, znów uroczystość w Garwolinie. Książę Janusz I potwierdza prawa miejskie. Po tym sukcesie Wigand awansuje. Książę mianuje Go kasztelanem na zamku w Czersku, gdzie sprawuje swój urząd aż do roku 1452 prawdopodobnie do śmierci. Rok 1429, umiera Książę Janusz I. Rządy na zamku w Czersku przejmuje Bolesław IV rządzi do roku 1454. Za rządów Bolesława w roku 1447 uzyskuje prawa miejskie wieś Żelechów. Sponsorami budowy też byli Ciołkowie. Po Bolesławie księciem Czerska jest Konrad III (Rudy) 1463-1503.

W historię naszego miasta wplata się książę Konrad III wraz z synem – Janusz III i księżną Anna Mazowiecka. Książętom spodobał się Garwolin i chciał tu mieć mieszkanie. Ponieważ wszystkie place w mieście zostały już rozdysponowane, książę domówił się z plebanem i zamienił grunty w Woli Rębkowskiej na plac z gruntów kościelnych i tam wybudował dom. Do niedawna dom ten jeszcze stał mieszkała w nim rodzina Modrzewskich. Przez pewien czas pan Stanisław Modrzewski był burmistrzem miasta. Obecnie na tym terenie jest ulica Modrzewskiego. Pamiątką po tym „dworku” jest stojący do dziś stary dąb. Fotografie posiada potomek Modrzewskich pan Stanisław Liszko. W sąsiedztwie budynku książęcego w latach 1900 do 1960 mieszkała siostra mojej babci Antonina Kozłowska. Czasem mówiła Ona, że krowę pasła „na Januszowym”

.Po śmierci książąt mazowieckich Stanisława 1524 r. i Janusza III 1526 roku (prawdopodobnie zostali otruci) jako jedyna spadkobierczyni po księstwie została Anna Mazowiecka . Przez pewien czas mieszkała w Garwolinie. Ona to przy obecnej Ulicy Sienkiewicza ufundowała kościół Świętej Anny, który funkcjonował do roku 1770. W roku 1536 Anna wyszła za mąż za Stanisława Odrowąża ,wojewodę podolskiego. Garwolin był częścią jej posagu. Anna zmarła 1557 roku

Od dworku Modrzewskich niedaleko jest do Budzenia. Przenieśmy się w czasie i spójrzmy, jak wiedzie się rodzinie Piotra de Wnyno. Należy powiedzieć, że pan Piotr nie był gorszym wójtem od Mikołaja „Budzyńskiego”. Rządził i budował miasto 108 lat do roku 1533 Należy powiedzieć, że Wnynowie rządzili miastem, co najmniej przez trzy pokolenia. W tym czasie w historii Mazowsza i Polski nastąpiły zmiany. W roku 1526 zmarł ostatni z książąt mazowieckich Janusz III. Następstwem tego było wcielenie Mazowsza do Rzeczypospolitej. Zaczęły obowiązywać inne prawa. Po 108 latach zamieszkiwania w Budzeniu, Wnynowie weszli w samoistne posiadanie Budzenia. Następni wójtowie zadowalali się urzędem i profitami płynącymi z tego urzędu. Spójrzmy na listę urzędujących wójtów,- 35 nazwisk. Jakże, podobne do nazwisk znajomych „Garwolaków”; Wągrodzki, Wierzbicki Mączyński, Winek, Pawliszewski, Sarkowicz, Pacek, Tomaszewicz, Kotarski Pańniczek. Zwróćmy uwagę na walki i przepychani, o obięcie tego urzędu. (Skąd my to znamy.)

Wnynowie zostali w cieniu gospodarstwa w Budzeniu. Sieli i wieli i dotrwali w swym Budzeniu do końca XIX wieku. Po drodze nazwisko przekształciło się z Wnyno na

Woyno.

W roku 1895 Kazimierz Woyno sprzedaje dwór w Budzeniu. Przyczynę trudno ustalić. Można podejrzewać, że dzieci poszły do szkół i nie było następcy. Ostatnią pamiątką po bytności Woynów w Garwolinie, jest w ufundowany ołtarz w naszym kościele „Chrystusa ukrzyżowanego. Pan Kazimierz był członkiem komitetu budowy naszego kościoła. Chciałem zwrócić uwagę, że ołtarz ten jest zbudowany metodą murarską, inne ołtarze były budowane przez stolarzy. Po sprzedaży Budzenia, Woynowie kupili niewielki dwór w Żelaznej. Od Woynów Budzeń odkupił rzemieślnik z okolic Parysowa nazwiskiem Michał Witkowski. Nowy nabywca zamieszkał w Budzeniu. Witkowscy mieli pięć urodziwych córek. Dziewczyny dorastały, starających się o rękę „budzenianek” nie brakowało, więc wydawano je za mąż. Bracia wyszła za Kazimierza Maszkiewicza, Frania za Antoniego Rękawka, (Wontylkę), I N N wyszła za Piotra Michalika (Wąsika), II NN za Juliana Byszewskiego III NN za Baronowskiego W krótkim czasie majątek Budzeń został podzielony na posagi dla córek. Po dworze ślad zagaął, tylko mieszkające tu rodziny czasem wspominają bogatego dziadka Witkowskiego.

Daje do myślenia plac w Garwolinie przy Nadwodnej róg Krótkiej (obecny budynek P.S.S. i restauracji Smakosz.) W tym miejscu mieścił się ratusz. Ostatnim właścicielem tego terenu był pan Piotr Michalik mąż Witkoszczanki. Czyżby plac ten należał do dóbr Budzenia i został sprzedany, przez Woynów Witkowskiemu.

Dziś w pamięci mojej została droga Wiatraczna i po jej północnej stronie żywopłot ogradzający podwórze dworskie, był to żywopłot ze śliwek „bioluchów”- smak ich do dziś pamiętam. Idąc dalej tą drogą nie sposób zapomnieć sadzawki, w której wiosną kumkały i rechotały żaby. Dalej mostek na Eliaszu, był to „zielony mosteczek, który się ugina” z naszej ludowej piosenki. Za mostkiem nie sposób nie wspomnieć pana Jana Bartkiewicza , który dla każdego miał miłe słowo i dobrą radę. I na końcu tej ulicy wąż głęboki, że konia z niego nie było widać, „nie daj Boże” trafić na mijankę, jeden z pojazdów musiał wytyłować , - był tylko jeden tor.

Przy krzyżu, który pamiętał czasy Woynów skręcamy w lewo jest droga zwana „Stara Parysowska” biegnie ona po wschodniej granicy dworu w części pola będącego własnością pana Franciszka Wągradzkiego po zachodniej stronie jest szeroki żywopłot z tarniny („z czyżnia”)- ostoja dla zajęcy. Żywopłotem takim ogrodzone było całe pole dworskie. Szczątki tego żywopłotu istnieją jeszcze przy granicy pól z Jagodnym / Idąc dalej tą drogą po zachodniej stronie jest wzniesienie, -to „Piorunowa górka”. - Rzeczywiście tu pioruny uderzały częściej niż gdzie indziej. Sam tego doświadczyłem. Za górką skręcimy w lewo idąc łąką zwaną „Długie łąki” dojdziemy do miejsca gdzie była „ Studziunka”- było tam źródło z czystą zimną wodą.

Idziemy z biegiem wody, nieopodal woda łączy się z wodą płynącą od zachodu –miejsce

to nazywane jest „Kaczy dół”. Pójdźmy na zachód w górę strumienia, - za brodem na „Kościelnej drodze” (Jagodzinskiej) są łąki nazywane” Podolszynki – nazwa od rosnącej tu olszyny dalej na zachód to pola i łąki nazywane „Podleśne lub Poleśne – pochodzenia nazwy nie trzeba tłumaczyć. Są to moje wspomnienia z młodości obecna rzeczywistość jest inna.



Ołtarz Chrystusa ukrzyżowanego ufundowany przez Kazimierza Wojno ostatniego dziedzica dworu w Budzeniu



sadzawka w Budzeniu
(miejsce do pojenia dworskiego bydła)

Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia



Fotografia

22.KAPLICZKA SERCA JEZUSOWEGO PRZY ALEI LEGIONÓW NA BŁONIU



Przy szosie Warszawa -Lublin zwanej w tym miejscu Aleją Legionów po jej zachodniej stronie w odległości ok. 100 metrów od rzeki Wilgi stoi kapliczka murowana z cegły „licówki”.

Budowa wzorowana była na kapliczce postawionej przez Hordliczków w lesie za stacją kolejową. Z powodu postarzenia się cegieł w cudzysłowie "gorliwcy" pobielili cegły, czym budowlę oszpecili. Kapliczka jest ogrodzona i obsadzona drzewami. W

oszkłonej wnęce kapliczki znajduje się figura Serca Jezusowego. Przed figurą świeci się lampka elektryczna. Ustawione są też kwiaty. Dawniej, kiedy procesja "Poświęcenia Pól" chodziła wokół miasta przy kapliczce był ołtarz. W czasie, kiedy na błoniu wypało się bydło w dniu świętego Rocha (16 sierpnia) koło tej kapliczki święcone było przez księdza wszystko bydło przyprawdzone z całego miasta.

W 1938r. przed tą kapliczką odbyły się modły za zmarłego papieża Piusa XI. W roku 1979 w czasie odwilży politycznej po pierwszej wizycie papieża Jana Pawła II odprawione zostało nabożeństwo w intencji Ojczyzny. Mszę św. odprawił ks. Janusz Grodek. Przy tej kapliczce pan Michał Litkowski odprawiał nabożeństwa czerwcowe, podczas których śpiewane były pieśni do Serca Jezusowego.

Kapliczkę tę wybudował pod koniec swojego życia, to jest w roku 1934 pan Józef Pac. Był on właścicielem młyna na rzece w miejscu, gdzie obecnie stoi młyn murowany. Będąc bezdzietnym chciał zostawić po sobie pamiątkę w postaci tej kapliczki.

Kapliczka postawiona jest na "błoniach". Grunty te były własnością rolników garwolińskich, pochodzących z nadań królewskich dla mieszczan Garwolina. Szerszy opis historii Błonia jest przedstawiony w opracowaniu pod tytułem „Ziemia, na której żyjemy”.

Na błoniach tych, w minionych latach odbywały się różne imprezy masowe organizowane dla Garwolinian. W czasie, kiedy w mieście stacjonował pułk kawalerii, na błoniu odbywały się pokazy ułańskie. Tuż przed wojną, w 1938 roku, na błoniu prezentowany był sprzęt wojskowy zakupiony przez powiat garwoliński dla dobrojenia armii. Na tym pokazie byłem z ojcem. Pokazywano karabiny maszynowe oraz dwa samoloty. Największą atrakcją był przelot samolotami nad miastem - oczywiście odpłatny. Lotnisko znajdowało się na błoniu.

Niedaleko kapliczki tuż przy starorzeczu Wilgi ustawiona była wieża strażacka tak zwana "wspinalnia". Służyła ona do szkolenia i ćwiczenia sprawności strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Garwolinie. Przy tej to wieży strażacy dawali też pokaz sprawności dla mieszkańców miasta.

Ostatnim wielkim zgromadzeniem, które odbyło się na błoniach, był Kongres Eucharystyczny, który odbył się w sierpniu 1988 roku. Po tej dacie błonie zostało wchłonięte przez miasto na jego potrzeby. Wybudowano osiedle mieszkaniowe „Zarzecze”, oraz urządzono plac zabaw dla dzieci.

Opisano w dniu 20 lipca 1997 roku



W PALMOWĄ NIEDZIELĘ

W wiejskim kościółku organ gra,
Rozgłośnie dzwony biją:
Srebrzystych dymów lekkie mgły
W blaskach się słońca wiją
A przed ołtarzem - czy to las?
Las świeży i zielony

Przyszedł i klęknął pośród nas
I schylił swe korony
A przed ołtarzem – czy to szum?
Szum cichy i radosny,
Kiedy Hosanna śpiewa bór,
A wiatr w nim rusza sosny?
Nie, nie zielony to jest las,
Co swe gałązki ściele.
Ale z palmami przyszedł lud
W kwietniową tę niedzielę.
Nie, to nie boru słycać szum,
Gdy wiatr się po nim śłania –
Ale modlitwy cichej szmer
I szepty i westchnienia.

Maria Konopnicka /fragment/

23. Krzyż pod wezwaniem św. Rozalii przy skrzyżowaniu ulic: Długiej i Sienkiewicza (przy Liceum)



Na zachodnim rogu placu Liceum u zbiegu ulic: Długiej i Sienkiewicza stoi krzyż wykonany z betonu-lastryka. Ustawiony jest na dwustopniowym podeście betonowym. W dolnej części pnia krzyża jest wnęka, w której umieszczony jest obraz świętej Rozalii.

Pod wnęką jest umieszczona tablica z białego marmuru z napisem: "Święta Rozalio patronko nasza prosimy Ciebie, broń nas od chorób i nagłej śmierci, mieszkańców miasta Garwolina - dnia 4 września 1981 roku".

Obok krzyża rosną dorodne drzewa.

Krzyż ten, jest repliką krzyża św. Anny. Wykonał go kamieniarz Marian Majsterek z Garwolina. Inicjatorami wymiany krzyża z drewnianego na betonowy byli okoliczni mieszkańcy, inspirowani przez Michała Litkowskiego - kościelnego w garwolińskim kościele.

Fundusz na powyższe przedsięwzięcie zorganizowano w ten sposób, że podczas zbierania ofiar na Mszę świętą Poświęcenia Pól, w dniu świętej Anny, część pieniędzy przeznaczono na budowę krzyża.

Od roku 1990 krzyż znajduje się na terenie parafii Matki Boskiej Częstochowskiej. Od tego czasu przy tym krzyżu ustawiany jest ołtarz podczas procesji Bożego Ciała.

Dnia 4 września w dzień św. Rozalii, przy tym krzyżu śpiewane są pieśni do św. Rozalii.

Historia krzyża w tym miejscu przedstawia się następująco; piszę to według relacji pana Waclawa Jańca, liczącego sobie 88 lat.

Pan Janiec wspomina, że krzyż przed postawieniem na placu szkolnym stał przed posesją Józefa Rękawka pseudonim "Junkier".

Pan Waclaw wspomina też, że w miejscu obecnej szkoły i zabudowy obecnych bloków był rynek. Jeszcze dziś zabudowa domów garwolińskiej starówki, przypomina małomiasteczkowe sklepiki. Przez rynek była wybrukowana ulica, która biegła od ulicy Sienkiewicza na skos do ulicy Senatorskiej i Młyńskiej.

Na rynku w roku 1916 rozpoczęto budowę elektrowni. Po skalkulowaniu kosztów okazało się, że własna elektrownia będzie wytwarzała droższy prąd niż doprowadzenie prądu z okręgu radomsko-kieleckiego. Wobec powyższej kalkulacji zrezygnowano z budowy. Budynek zaś przeznaczono na Szkołę Powszechną.

W roku 1918 zaraz po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w budynku tym, zorganizowano Gimnazjum koedukacyjne. Na rynku urządzono boisko a na zachodnim rogu ustawiono krzyż przeniesiony z przed posesji państwa Rękawków.

Opisano 14 października 1997 roku

PAN IDZIE MIMO

Często myślimy, że jesteś układny
Majakiem naszej chorej wyobraźni:
Nie dowierzamy, Chryste, Twoim cudom
Nie chcemy wierzyć dowodom przyjaźni
I nalegamy: Okaż się wyraźniej.

A Ty przychodzisz, jak senne zjawisko,
Tęsknym spojrzeniem jedynie ścigany.
A przecież byłeś tak blisko, tak blisko,
Koło tej barki, tuż rozkołysanej –
Można Cię było tknąć, Panie nad pany.
Minąłeś naszą łódź – jesteśmy sami.
Za późno wołać chcemy – znikłeś w dali.
Wróc do nas jeszcze, zostań, Panie, z nami,

Wątpiące nasze serca światłem zalej,
Niechaj się wiara żywa w nas rozpali.
Odeszła rzeczywistość - my trwamy, jak skuci.
Za późno krwawią serca w bezsilności męce,
Bo wiemy, że gdy Chrystus raz jeszcze powróci, -
Znów będziem, jako pierwej, - mgłą zwątpień osnuci,
Znów za późno do Szczęścia wyciągamy ręce.

M. Antoszevska.

24.KRZYŻ PRZY SKRZYŻOWANIU ULIC KOŚCIUSZKI I MAZOWIECKIEJ (RZEMIEŚLNICZY)



W zachodniej części skrzyżowania ulic: Kościuszki i Mazowieckiej w sąsiedztwie banku P.K.O, stoi krzyż kamienny.

Składa się on z pięciu elementów wykutych z czerwonego granitu. Ustawiony też jest na postumencie składającym się z elementów czerwonego granitu. Całość ogrodzona jest płotkiem metalowym.

Na krzyżu wykuta jest inskrypcja "Krzyżu Chrystusa osłoń nas Swymi Ramiony". Niżej jest napis "Fundacja rzemieślników Miasta Garwolina 1907 rok". Na samym dole u podnóża krzyża jest napis, że "krzyż wykonał Stanisław Chmielewski Garwolin".

Pan Chmielewski był mistrzem kamieniarskim. On też wykonał istniejące ogrodzenie naszego cmentarza. Zmarł w 1939 roku. Opiekę nad krzyżem sprawowali rzemieślnicy. Ostatni remont wynikły z rozsadzenia przez mróz, zlecał pan Józef Maszkiewicz - kuśnierz.

Jest to zwykły przydrożny krzyż ustawiony na rogatkach miejskich. Dziś patrząc na ten krzyż zauważyć można, że wykonany jest z jednakowego materiału to znaczy wykuty z jednego głazu.

Zestawiając datę ustawienia krzyża, z datą budowy kościoła, i wykonanie kamiennych schodów do kościoła, można twierdzić, że krzyż ten jest wykuty z tego materiału, którego nie zużyto, przy budowie kościoła.

Zwraca uwagę kunszt rzemieślników budujących nasz kościół. Obrabiających tak wiele kamienia oraz budujących tak wspaniałą Świątynię.

Jednak poza kunsztem rzemieślniczym chcę zwrócić uwagę na ofiarność rzemieślników.

Na początku XX wieku w Garwolinie bardzo rozwinięte było kuśnierstwo. Można powiedzieć, że każda rodzina związana była z tym zawodem. Jedni szyli kozuchy inni garbowali skóry. Jeszcze inni trudnili się handlem sprowadzając skóry z dalekiego Kaukazu. Inni wyszukiwali rynki zbytu.

Zlecenia na dostawę kozuchów składała u garwolińskich kuśnierzy armia rosyjska.

Kuśnierstwo jest zawodem nie budowlanym, ale ofiarność zawodów nie budowlanych pozwalała kontynuować budowę kościoła.

Z przekazów rodzinnych wiem, że moja prababcia będąc w podeszłym wieku ofiarowała pokaźną kwotę pieniędzy na budujący się ołtarz świętego Józefa. Ofiarność rzemieślnicza dała też znać po spaleniu się Kościoła podczas drugiej wojny światowej. Pomimo, że spaliło się około 80% miasta kościół został nakryty już wiosną 1940 roku. Ksiądz Adam Dawidczyk ofiarność rzemieślników nagroził nazywając największy z trzech zakupionych po wojnie dzwonów imieniem patrona rzemieślników "Święty Józef". Podczas malowania Kościoła po spaleniu kaplica świętego Józefa dostała wystrój pod kątem cechów rzemieślniczych. Na sklepieniu kaplicy umieszczone były herby wszystkich cechów.

Ofiarność rzemieślników skierowana była nie tylko na sprawy kościoła, Nie obojętne rzemieślnikom były też sprawy miasta. Dla Ochotniczej Straży Pożarnej w roku 1946 zakupiono zestaw gaśniczy składający się z motopompy z silnikiem 6-cio cylindrowym oraz jeden kilometr węży gaśniczych. Był to sprzęt produkcji angielskiej. Motopompa nosiła nazwę "Kuśnierz".

Opisano 20 lipca 1997 roku.

(Ginącym zawodom poświęciłem osobne opracowanie)

ILE RAZY DAROWAĆ.
Przyjacielu - jeśli ludzie

Niosą ci urazy –
Nie zatwardzaj serca swego,
Daruj wiele razy.
Józef braciom swym darował,
Mojżesz narodowi,
Szczepan tym, co zabijali,
Chrystus światu i łotrowi
Opracowania o rzemiosłach.
Kto przebaczyć ludziom umie,
Tego nic nie trwoży;
Jego duszy skarbem miłość,
Spełnia wolę Bożą.
Kto nie umie win przebaczyć,
Znaczy - nie miłuje
Ten nagrody wziąć od Boga
Niech nie oczekuje.

M. Makarczuk.

25.KRZYŻ NA ROZDROŻU TZW. KOŚCIELNEJ DROGI I POLNEJ DROGI PRZYDAWKOWEJ



Za zabudową ulicy Budzeń poza strumieniem zwanym "Eliasz" przy rozdrożu przedłużenia ulicy Jagodzińskiej zwanej tu "Kościelna Droga" i polnej drogi zwanej drogą „Przydawkową” stoi krzyż drewniany.

Na krzyżu wyryty jest napis " Od całej rodziny Maszkiewiczów 1934 rok ". Obok krzyża rosną dwa drzewa - jesion i kasztan.

Zauważyć można, że krzyż był niedawno remontowany. Ma doprowadzone poprzeczne ramię oraz został skrócony przez ponowne wkopanie w ziemię. Remontu dokonał wnuk fundatora tego krzyża pan Zygmunt Maszkiewicz.

Krzyż ten postawił przed swoim polem w roku 1934 pan Michał Maszkiewicz. Ojciec Kazimierza Maszkiewicza, oraz córek Marii Kotlarskiej i Władysławy Majewskiej. Na podstawie relacji wnuka pana Edwarda Kotlarskiego postaram się przybliżyć postać fundatora tego krzyża.

Pan Michał Maszkiewicz urodził się 1868 roku w rodzinie rzemieślniczej, ale też i rolniczej. Trzeba zauważyć, że rolnictwo było zabezpieczeniem dla rzemieślników w wypadku złej koniunktury na rynku.

Dorastając młody Michał uczył się zawodu kuśnierskiego u swego ojca oraz pracował w polu.

W latach młodości Michał jak i jego koledzy włączyli się aktywnie w życie społeczne miasta. W tym to czasie w naszym mieście trzeba było rozebrać istniejący Kościół gdyż groził zawaleniem.

Parafia stanęła przed problemem budowy nowego Kościoła. Wszyscy parafianie a szczególnie młodzież włączyła się w pracę przy budowie.

Ogrom pracy, jaki trzeba było wykonać możemy sobie wyobrazić, patrząc dziś na tak wspaniałe dzieło.

Trudności było wiele. Najpierw rozebranie poprzednich murów i zwiezenie z okolicznych pól tak olbrzymich głazów (dźwigów jeszcze nie było).

Później następny problem - zwiezenie kilka milionów cegły. Część cegieł zwożono z cegielni za cmentarzem.

W trakcie budowy zaoferowano cegłę nieco tańszą w cegielni w Markach k/Warszawy. Jest to odległość około 50 kilometrów.

Na żelazny wóz konny władować można było około 200 sztuk cegieł. Zwiezenie tej cegły było olbrzymim wysiłkiem dla całej parafii.

Mój dziadek Michał Garwoliński opowiadał, że jeździł po cegłę 33 razy. Budowa Kościoła trwała cztery lata. W roku 1894 Kościół w stanie surowym został wybudowany.

W tym to roku żenił się pan Michał Maszkiewicz z panną Antoniną Maszkiewiczówną z Garwolina. Ówczesny proboszcz ksiądz Józef Okniński chcąc uhonorować młodych, za ich wkład pracy przy budowie kościoła, udzielił pierwszego ślubu w nowym kościele państwu Maszkiewiczom. Dotychczas wszystkie nabożeństwa i sprawowanie Sakramentów świętych odbywało się w kaplicy na cmentarzu.

Jak można zauważyć pobożność i zaangażowanie w sprawy religijne nie było koniunkturalne. Modlitwa towarzyszyła naszym dziadkom, na każdym miejscu.

W tych czasach powstały liczne Kółka Żywego Różańca, w których następcy - ich wnukowie, kontynuują rozpoczętą modlitwę przodków.

W latach dojrzałych zabrakło panu Michałowi krzyża, przed którym mógłby się pomodlić, i odpocząć przy pracy w polu.

Wspomina wnuk, że dziadek zakupił dębaka, którego przywieźli na pole, tam pień cieśle obrobili i sporządzili krzyż. Obok krzyża posadzone zostały drzewa.

Dziś krzyż ten jest celem niedzielnych spacerów a w czasie prac polowych miejscem modlitwy i odpoczynku.

Opisano 20 lipca 1997 roku

26. POMNIK KRZYŻ KU CZCI ROZSTRZELANYCH ZA MOSTEM NA RZECE WILDZE



Przy szosie Warszawa - Lublin nazywanej tutaj Aleją Legionów przy jej wschodniej nitce tuż za mostem na rzece Wildze stoi pomnik upamiętniający rozstrzelanie przez hitlerowców 30 Polaków w dniu 8 lipca 1944 roku.

Jest to betonowy odlew, krzyż doklejony do ściany. Przy krzyżu umieszczona jest tablica, z napisem następującej treści:

"W tym miejscu 8 lipca 1944 roku zbrodniarze niemieccy rozstrzelali publicznie 30 niewinnych Polaków. Cześć Im." po lewej stronie krzyża pod stylizowanym orłem umieszczony jest napis "Polaku Wiedz" po prawej stronie również, pod stylizowanym orłem "Ojczyzno Pamiętaj". Obok stoją wysokie znicze. Całość znajduje się na betonowej płycie.

Przed tym pomnikiem z okazji świąt narodowych składane są kwiaty i wieńce.

Pomnik w obecnym kształcie wzniesiony został w roku 1946 przez społeczność miasta Garwolina z inicjatywy ówczesnego proboszcza księdza doktora Adama Dawidczyka.

Świadczenie tego bestialskiego mordu, którymi byli pracownicy zakładów drzewnych mieszczącego się na terenie dzisiejszego P.Z.Mot. pan Bogdan Ekiert opowiadał, że byli to zakładnicy przywiezieni z Pawiaka. Nazwiska ich są, nieznane.

Po egzekucji ciała rozstrzelanych załadowano na samochód i wywieziono.

Świadkiem tego wydarzenia był też pan Stefan Lasota. Opowiadał, że mając wtedy siedem lat w godzinach przedpołudniowych wracał do domu od cioci. Kiedy był koło małego mostku zobaczył jakieś poruszenie, na moście. Kiedy był przy kapliczce usłyszał strzały wtedy uciekł z powrotem na „Aleksandrówkę”.

Wracał do domu po około. półtorej godziny. Widział, że po wschodniej stronie mostu stał policjant a na poboczu szosy leżało dużo kwiatów. Jeszcze ludzie przynosili kwiaty i kładli na ślady krwi. Policjant starał się nie widzieć kładących kwiaty.

Pan Stefan opowiadał, że nasyp i woda w rzece była czerwona od krwi.

Po tej egzekucji Niemcy ogłosili, że był to odwet za zabicie w lesie koło Anielinka starosty na powiat garwoliński, Carla Ludwiga Freudenthala.

W tym miejscu chcę zwrócić uwagę jak sprawnie działała niemiecka machina do zabijania.

Zbrodni tej dokonano przecież zaledwie 19 dni przed przepędzeniem okupantów hitlerowskich z naszego miasta.

W pomniku tym oddajemy hołd tym wszystkim Polakom bez względu na ich religię i przekonania polityczne, którzy zginęli z rąk oprawców hitlerowskich.

W walce z tak fanatyczną doktryną faszystowską nie było możliwe zastosowanie hasła "Zło dobrem zwyciężaj", bo układanie się okupantem lub okazywanie mu uległości prowadziło do komór gazowych a w najlepszym wypadku wywozem na roboty do Niemiec.

Poprzednio o ofiarach, sprawcach i świadkach tego okrutnego mordu pisałem, że byli to żywi ludzie.

Niemym świadkiem tej zbrodni jak i innych wydarzeń związanych z historią naszego miasta jest most na rzece Wildze.

Mostowi temu chciałem poświęcić kilka zdań. Most w obecnym stanie to jest ten z betonowymi łukami wybudowany został w roku 1935.

Poprzednio przez Wilgę przeprawiano się przez most drewniany, z którymi, jak dowiadujemy się z opisów historycznych miasto miało stale kłopoty. Obecny most służy nam już 63 lata. Jak każdy z nas, tak i każda budowla ma swoją historię. W 9 lat po wybudowaniu, most został zagrożony zniszczeniem. Podczas wycofywania się wojsk niemieckich w lipcu 1944 roku, most został zaminowany. Z chwilą przejechania ostatniego pojazdu niemieckiego most miał być wysadzony. Przewody od ładunków do zapalnika, zakopano płytko pod ziemią, a aparaturę do odpalenia zainstalowano w ogrodzie u pana Zająca.

Z roboty przy kopaniu okopów, zwerbowany przez Niemców, wracał do domu przy ulicy Targowej pan Piotr Bogusz. Z zawodu był on masarzem, a z przeszkolenia wojskowego znał się na minowaniu. Kiedy wchodził na most zwróciła jego uwagę świeżo wykopana ziemia. Podejrzewał zaminowanie. Wchodząc na most, Niemcy będący w ukryciu wezwali go do zatrzymania i przywołali do siebie do wylegitymowania.

Pan Bogusz wbił w ziemię szpadel i udał się w stronę Niemców. Ponieważ miał przepustkę pokazał im, i oświadczył, że mieszka za rzeką. Niemcy przepuścili go przez most. Pan Piotr wziął po drodze wbity w ziemię szpadel i poszedł do domu. Przyszły godziny południowe dnia 27 lipca 1944 roku. Ostatni samochód niemiecki przejechał przez most. Dano hasło do wysadzenia mostu, ażeby opóźnić następowanie oddziałów radzieckich.

Niemcy uruchomili zapalnik. Jednak ładunki nie odpaliły. Na odszukanie uszkodzenia nie było czasu. Dowódca niemieckich minerów wydał rozkaz ażeby spalić drewniany most na starorzeczu Wilgi. Most ten został spalony.

Pogoń radziecka pojechała w bród, przez niewielką wodę i przez niezniszczony most.

Okazało się, że pan Bogusz wiedział gdzie wbić szpadel w ziemię. Wbił go w miejsce świeżego wykopu gdzie były zakopane przewody minerów.

Po przejechaniu głównych sił frontu pan Bogusz usunął z pod mostu ładunki wybuchowe, które zabrał do domu. Jak opowiadała córka pana Piotra pani Alicja Baranowska skrzynki, po tych ładunkach jeszcze nie dawno widziała, na podwórku w rodzinnym domu.

Opisano 20 lipca 1997 roku

CHRYSTUS POCHWALONY.

Niech Chrystus będzie pochwalony.
Wiatr szept ten niesie nad zagony,
I traw ździebelka szepcą sobie:
O Jezu Chryste chwała Tobie.

A drzew korony, słyszac z dołu,
Co trawy szepcą – wraz pospołu
Listkami swemi zaszeptaly:

Bądź, Jezu Chryste, pelen chwały.
Bądź pochwalony. - rzekła gwiazda,
Ptaszki wlatują z swego gniazda,
Świergotem swoim zanucily
O, bądź pochwalon, Jezu miły.

O bądź pochwalon w traw poszumie
I w drzew odwiecznych smętny szumie.
I śpiewem ptaków i ludzkimi usty,
Co chwałą Cię na ziemi.

Niech każda chwali Cię dziecina:
O bądź pochwalon co godzina.
Przez wszystkich po wiek nieskończony,
Bądź Jezu Chryste pochwalony

Stefania Tucholkowa.

27.KRZYŻ NA CMENTARZU WOJENNYM



Przy wjeździe od północy do miasta po wschodniej stronie szosy warszawskiej znajduje się cmentarz wojenny żołnierzy polskich i radzieckich poległych w II wojnie światowej.

Cmentarz ten został urządzony w roku 1948. Ciała poległych zostały pozbierane i przewiezione na ten cmentarz ze wszystkich mogił polowych i cmentarzy przy szpitalach polowych z całego terenu powiatu garwolińskiego.

Ciała zostały ułożone w poszczególnych mogiłach, opisano je w odpowiednich rejestrach, urządzono mogiły i postawiono nagrobki.

Ponad wszystkim w centralnym miejscu cmentarza postawiono pomnik przedstawiający postać żołnierza rosyjskiego, stojącego w zamyśleniu, nad grobami żołnierzy.

Na cokole pomnika jest napis "Bojownikom Armii Radzieckiej i Odrodzonego Wojska Polskiego poległym w walce z Hitlerowskim okupantem wdzięczni mieszkańcy powiatu garwolińskiego".

Wdzięczność i uznanie za krew, którą Ci ludzie przelali w obronie ojczyzny i naszego kraju w naszym społeczeństwie trwa nadal. Bo krew przelana na ołtarzu Ojczyzny i ofiary złożonej z życia nie można dzielić na narodowość lub wyznanie.

Na tym cmentarzu złożone są ciała około 10.500 żołnierzy radzieckich i około 400 żołnierzy polskich.

Zawsze będąc na tym cmentarzu z rodziną lub z kolegami odmawiamy modlitwę za dusze poległych na wojnie. Jest to nasza modlitwa wynikająca z potrzeby serca.

Każdy z naszych współmieszkańców mówił, że poza naszą wdzięcznością poległym tym potrzebny jest krzyż, taki, jaki ich koledzy żołnierze postawili im na ich pierwszej mogile polowej.

Władze komunistyczne przeciwne były umieszczaniu symboli religijnych na tym cmentarzu.

Przyszedł rok 1987. Do naszego kraju przyjechał po raz trzeci Ojciec święty. Po tej wizycie wrogość i niechętny stosunek do Kościoła i symboli religijnych zaczął powoli tajać.

Ośmieliło to ówczesnego proboszcza księdza Henryka Bujnika z wystąpieniem do władz o zezwolenie na ustawienie krzyża z brzozy na cmentarzu wojennym.

Władze wyraziły zgodę. Jesienią 1987r. krzyż brzozowy został postawiony a w dniu 2 listopada przy tym krzyżu odprawiona została Msza święta w intencji poległych za Ojczyznę.

Od tamtej pory na cmentarzu wojennym odprawiane było też nabożeństwo w dniu 9 maja z okazji dnia zwycięstwa. Jednak krzyż brzozowy po kilku latach zbutwiał i należało zastąpić go innym z trwalszego materiału.

Latem roku 1990 w mieszkaniu księdza proboszcza Henryka Bujnika spotkali się panowie Jan Zydlewski Klemens Ptach oraz Eugeniusz Ochnio Podczas omawiania aktualnych spraw naszego miasta i parafii zwrócono uwagę że brzozowy krzyż na cmentarzu wojennym zaczyna butwieć i grozi

zwaleniem się. Drzewo brzoźowe w korze ulega szybkiemu butwieniu. Na tym spotkaniu postanowiono, ażeby krzyż brzoźowy wymienić na betonowy. Projekt plastyczny wykonał pan Eugeniuś Ochnio. Wyszukaniem wykonawcy oraz sprawami technicznymi zajął się pan Klemens Ptach.. Zgodnie z projektem krzyż postawiono na centralnym klombie cmentarza. Obok ustawiono tablicę w kształcie orła z napisem "1939-1945 Garwolin 1990"..

Opisano 26października 1997 roku

Post scriptum.

W końcu listopada 1997r na centralnym klombie przed pomnikiem żołnierza ustawiono czworobok składający się z tablic piaskowca z wrytymi nazwiskami poległych żołnierzy polskich, w poszczególnych kampaniach wojennych.

Strona frontowa poświęcona jest żołnierzom Wojska Polskiego poległym w walkach w 1939 roku. Na dziesięciu tablicach jest wypisanych 120 nazwisk.

Strona prawa poświęcona jest żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego poległym w sierpniu 1944 roku przy forsowaniu Wisły. Na siedmiu tablicach wypisanych jest 57 nazwisk.

Strona lewa poświęcona jest żołnierzom Ludowego Wojska Polskiego poległym w walkach w 1944 roku. Na siedmiu tablicach wypisanych jest 88 nazwisk.

Na tablicy z tyłu wypisane jest sześć nazwisk żołnierzy, którzy polegli w dniu 5.09.1944 roku w rejonie Kępy Konarskiej.

Ponad tablicami umieszczony jest krzyż z piaskowca wsparty ramieniem na wykutym w kamieniu orle.

Patrząc na tę budowlę odnosi się wrażenie, że jest to forteca polska pośród Rosjan.

Nasuwa się pytanie - czy pamięć poległym Polakom ma być wyróżniona wśród spoczywających tu Rosjan?

Niedawno gniewaliśmy się, że Rosjanie nie zezwalają Polakom uczcić mogił Polaków poległych na terenie Rosji.

Uważam, że nie powinniśmy stwarzać takich powodów.

Mickiewicz w „Reducie Ordon” o poległych żołnierzach tak napisał; "Tam, ci co się bronili i ci co się wdarli pierwszy raz sojusz wieczny i trwały zawarli".

Przed Bogiem są oni równi - my ich nie dzielmiy.



**28.KRZYŻ MISYJNY PRZED KOŚCIOŁEM PRZEMIENIENIA
PAŃSKIEGO**



Po prawej stronie przed Kościołem Przemienienia Pańskiego znajduje się krzyż drewniany. U ziemi pień krzyża zabezpieczony jest metalowymi wzmocnieniami. Krzyż stoi na niewielkim podeście betonowym.

Na ramieniu krzyża widnieje inskrypcja „W krzyżu pojednanie”. Poniżej jest umieszczona metalowa tabliczka z napisem "Misje Święte 1974 rok O.O. Werbiści". Krzyż ten postawiono na pamiątkę tego wydarzenia. Proboszczem w tym czasie był Ksiądz doktor Kazimierz Miszczak.

Wyżej omawiany krzyż postawiono w miejsce krzyża misyjnego. Misje głoszone były w roku 1949 przez o.o. Bernardynów

Jak pamiętam krzyż ten sporządzony był w Zawadach u pana Jana Biernackiego, który ofiarował dębaka na ten krzyż. Na zakończenie Misji krzyż z podwórka pana Biernackiego w uroczystej procesji niesiony był do kościoła. Stawianiem krzyża osobiście dyrygował prowadzący Misje o.o. Marcin. Misje te zgromadziły tak wiele ludzi, że ojcowie misjonarze w trakcie Misji zdecydowali, ażeby zorganizować nagłośnienie. Chociaż głosy mieli potężne/. Były to pierwsze Misje święte słuchane w moim życiu.

Nie zawsze z okazji każdego Misji świętych stawia się oddzielny krzyż misyjny. Przykładem niech będzie krzyż misyjny po lewej stronie Kościoła. Krzyż ten upamiętnia trzy daty głoszenia Misji świętych.

Powodem ustawienia nowego krzyża misyjnego w roku 1974 było złe zabezpieczenie pnia krzyża przy stawianiu w roku 1949. Krzyż ten po prostu zbutwiał. Tu nasuwa się refleksja do napisu na tym to krzyżu "Pamiętaj coś przyrzekł". Czy to ma być aluzja do tych przyrzeczeń, które z czasem stopniały.

W późniejszym czasie część naszych współbraci zafascynowana ideami socjalizmu próbowała godzić naukę słuchaną na Misjach z doktryną marksistowską. Z Misjami w roku 1949 wiążą się moje osobiste wspomnienia. Są to lata, kiedy uczyłem się w Szkole Zawodowej. Ekspansja komunizmu w wychowanie młodzieży wzrastała.

W roku 1947 przemieniono Harcerstwo Skautingowe w Pionierów na wzór radziecki. W szkołach zaś obowiązkowo trzeba było należeć do Z.M.P. Związek Młodzieży Polskiej o ideologii marksistowskiej. W maju zostało ogłoszone w Kościele, że w czasie Misji będą głoszone nauki misyjne dla młodzieży. Szkoły ogłosiły też, że w czasie nauk misyjnych będzie czas wolny od nauki. Z.M.P. zadziało. Szefostwo, które mieściło się w budynku pani Ochniewiczowej obok Kościoła zarządziło zebranie wszystkich przewodniczących kół Z.M.P. klasowych i szkolnych z terenu całej parafii, na odprawę. Przedstawiciele egzekutywy partyjnej do spraw młodzieży wprost zakazywali brania udziału w naukach misyjnych. Młodzież była zastraszana, że za udział w misjach będą wydaleni ze szkół lub nie będą wydawane świadectwa szkolne.

Jednak pomimo gróźb cała młodzież uczestniczyła w naukach misyjnych. Komuna poniosła porażkę.

Przy okazji opisywania tego krzyża chciałem zwrócić uwagę, że na krzyżu z roku 1974 zapomniano o wpisaniu daty misji z roku 1949. Misje przecież są wydarzeniem niecodziennym i każdy parafianin z każdą datą ma swoje skojarzenia i wspomnienia.

Opisano 26 października 1997 roku

KRZYŻOWA DROGA

Krzyżowa mozolna droga
Droga mojego Boga
Szedł po niej ciężko upadał
Znów na ramiona krzyż wkładał
Po drodze Twojej ciernistej
Za toba chcę iść o Chryste
Krzyżowa, mozolna droga,
Droga mojego Boga:
Szedł po niej ciężko, upada znów na ramiona
krzyż wkładał
Pokorą w każdym cierpieniu
Ulżyć Ci w krzyża niesieniu.

H. Świdzińska

29.KRZYŻE ZNAJDUJĄCE SIĘ W KOŚCIELE PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO (MIĘTNE)



W kościele Przemienienia Pańskiego na filarze znajduje się tablica z krzyżami. Na drewnianej tablicy wyrzeźbionej w kształcie tarczy zawieszonych jest dziesięć różnej wielkości krzyży.

Pod krzyżami jest napis "Krzyże zdjęte w Z.S.R. w Miętne". Niżej na czarnej granitowej tablicy jest motto następującej treści "Choć zmienia się świat Krzyż trwa wiecznie". Niżej jest informacja o tablicy upamiętniającej zwycięskie zmagania młodzieży Zespołu Szkół Rolniczych w Miętne w roku 1984 o nie zdejmowanie ze ścian w salach lekcyjnych krzyży.

Przeżycia tamtych wydarzeń odbiły się we wspomnieniach ich uczestników.

Własnymi wspomnieniami z tamtych dni podzieliłem się z czytelnikami Głosu Garwolina z marca 1997 roku które przytoczę:

Choć zmienia się świat Krzyż wiecznie trwa -jest to motto umieszczone na tablicy w kościele Przemienienia Pańskiego w Garwolinie. Upamiętnia ono wydarzenia sprzed 13 laty gdy młodzież i rodzice Zespołu Szkół Rolniczych w Miętne zaprotestowali i podjęli czynną walkę o nie usuwanie krzyży z ich klas szkolnych.

Jak pamiętamy uczestnicy tych wydarzeń doznali z tego powodu różnych szykan, zastraszeń ze strony władz oraz czynników partyjnych. Od władzy, która posłużyła się przemocą używając oddziałów ZOMO do złamania postawy młodzieży.

Słabsi poddali się zastraszaniu, ale było ich niewiele. Sprawa podjęta przez młodzież została uwieńczona sukcesem.

Był to sukces połowiczny, ale ostatecznie krzyż pozostał Z.S.R. w Miętmem. Należy tu podkreślić wielkie zaangażowanie Jego Ekscelencji księdza biskupa Jana Mazura, który moralnie i czynnie wspierał słuszne żądania młodzieży.

Pamiętam w czasie tych wydarzeń ks. biskup opowiadał o tym, że pomimo umówienia na określoną godzinę musiał wyczekiwać na korytarzach Urzędu Wojewódzkiego w Siedlcach na przyjście urzędnika czy sekretarza partii.

Była to swoista demonstracja władzy i przodującej roli partii.

Jednak władza musiała zauważyć niezłomność społeczeństwa w walce ze zniechęconym ustrojem komunistycznym i wyciągnąć wnioski dla siebie. Wnioski te były też na miarę strategów komunistycznych.

Wycofali się z walącej się ideologii na "z góry upatrzone pozycje" i dziś te pozycje możemy rozszyfrować. Oni są -i się umacniają.

Wspominając chwile sprzed 13 lat myślę o tym, jak w dniu 7 marca 1984 roku wracałem z Warszawy.

Będąc koło Technikum Ekonomicznego zauważyłem dużą grupę młodzieży. Myślałem, że to młodzież wyszła z technikum i idzie dużą grupą do domu, ale po chwili zobaczyłem na czele tej grupy chłopca niosącego krzyż. Była to młodzież z Z.S.R. w Miętmem.

Wieczorem zauważyłem wzmożony ruch na ulicy. Były to milicyjne samochody, które krążyły po ulicach miasta -kolejna demonstracja siły władzy.

Okolo godziny 21- zwróciło moją uwagę bicie dzwonów w naszym kościele. Dzwonienie to wydało się jakimś alarmem informującym o nadzwyczajnym wydarzeniu.

Wszyscy z domu udaliśmy się do kościoła. Była już tam spora grupa ludzi i nadbiegali inni.

Ksiądz proboszcz Henryk Bujnik oświadczył, że ze szkoły w Miętmem idzie młodzież do kościoła.

Postanowiliśmy z żoną i synami wyjść im na spotkanie. Dołączyło do nas wielu ludzi. Kiedy wyszliśmy na ulicę Kościuszki dostrzegliśmy w okolicy CPN-u dużo świateł. Idąc dalej - w okolicy ulicy Mazowieckiej - spotkaliśmy grupę ludzi idącą z przeciwnej strony, którzy poinformowali nas, że przy "Ekonomiku" stoi ZOMO i nie puszcza dalej nikogo.

Informację tę zignorowałem uważając, że nie ma godziny policyjnej i wolno nam chodzić chodnikiem o każdej porze dnia i nocy. Poszliśmy dalej z dużą grupą ludzi.

Koło technikum zostaliśmy zatrzymani przez ZOMO. Oświadczyłem, że jestem radnym i mam prawo wiedzieć, co tu się wydarzyło. Skierowano mnie do oficera dowodzącego milicją, który oświadczył, że w okolicy CPN-u

młodzież została zatrzymana i przewieziona do szkoły. Na pytanie, dlaczego nie pozwalają nam tam iść - nie uzyskaliśmy odpowiedzi.

Po pewnym czasie z "Ekonomika" wybiegli zomowcy z tarczami i długimi pałami.

Ludzie zaczęli uciekać, ja z żoną zostałem. Dobiegli do nas, spisali nasze personalia. Na tym zakończył się dzień 7 marca 1984 roku.

Wydarzenia 8 marca 1984 roku niejednokrotnie już relacjonowali ich uczestnicy: droga do kościoła, ucieczka po polach, polowanie na młodzież na cmentarzu, najazd dziennikarzy zagranicznych - są to przeżycia, których nie da się zapomnieć.

8 marca całe nasze miasto poruszone było tymi wydarzeniami. Spotkałem się z częścią radnych MRN w Garwolinie. Wszyscy zgodnie byliśmy przeciwni takiemu załatwianiu sprawy.

Na 12 marca wyznaczona była sesja Rady i postanowiliśmy tę sprawę poruszyć. Wystosowałem wcześniej pismo protestujące i odcinające się od takiego sposobu załatwiania spraw.

Na sesji wniosłem temat do porządku obrad. Mimo sprzeciwu czynników partyjnych - w wyniku głosowania temat został umieszczony w porządku dziennym (uzyskaliśmy większość głosów).

Przyszła kolej na rozpatrzenie naszego protestu. Odczytałem go wszystkim zebranych. Kiedy przyszło do poparcia -zauważyłem, że ci, którzy popierali mnie w prowadzeniu tematu do obrad sesji wycofali się. Głowy trzymali nisko nad stołami. Wyraźnie poparły mnie trzy osoby. Inni wycofali się, bali się ręki władzy.

Ja żadnych konsekwencji z tego powodu nie poniosłem, nie było żadnych rozmów w Urzędzie czy w Komitecie. Jediną karą, jaka mnie spotkała, to było skreślenie mnie z listy kandydatów na radnego w kadencji 1984-1987, chociaż uzgodnienie o kandydowaniu już ze mną przeprowadzono.

Był to trzyletni okres przerwy w pracy w Miejskiej Radzie Narodowej. W roku 1987 zostałem po raz trzeci wybrany do MRN w Garwolinie.

Opisano 30 listopada 1997 roku.

PÓJDŹCIE DO MNIE

Jam Szczyt i Prawda. Pójdźcie wszyscy do Mnie.
Ramiona moje – Męki pomnik wielki –
Rozwarte dla was, jak miłości wrota.
Niechaj wzwyż bieży duch człowieczy wszelki,
Moja i wasza zejdzie się tęsknota.
Dążcie do wzgórza Wieczności niezłomnie.
Jedna jest droga, a nią – Ja, Syn Boży.

Wstecz – przepaść jeno. Wizja mego krzyża
Niechaj wam będzie słodkim drogowskazem.
Pójdźcie...cierpienie ciągle do Mnie zbliża.
Wytrwajcie...wszystkie znajdziecie się razem,
Owieczki moje – niech was nic nie trwoży.

X M. Jeż.

30.POMNIK PRZED BUDYNKIEM WOJSKOWEJ KOMENDY UZUPEŁNIENIĄ PRZY ULICY KOŚCIUSZKI



Przed budynkiem Wojskowej Komendy Rejonowej przy ulicy Kościuszki nr 28 stoi pomnik zbudowany z elementów szarego granitu. Jest zbudowany w kształcie nie dokończonego muru. W dolnej części widać szereg krzyży. W centralnej części znajduje się tablica odlana z brązu z następującym napisem: "Pamięci mieszkańców ziemi garwolińskiej i żołnierzy garnizonu Garwolin poległych i pomordowanych za wolność wiarę i Ojczyznę. Komenda Garnizonu i społeczeństwo ziemi garwolińskiej 1991.05.03 ". Ponad tą budowlą po prawej stronie umieszczona jest biała tablica z następującym napisem: "W tym budynku w latach 1940- 1944 mieściło się więzienie, w którym oprawcy hitlerowscy zamordowali kilkuset obywateli rejonu Garwolin. Ku wiecznej pamięci społeczeństwo ziemi garwolińskiej w 550 rocznicę nadania praw miejskich miastu Garwolinowi - Czerwiec 1973".

Koło tego pomnika przechodzimy prawie codziennie. Wszystko stoi na swoim miejscu. Wokół żołnierze zawsze mają posprzątane. Jednak ten pomnik, chociaż tak niedawno postawiony ma już swoją historię.

W latach 1988 -1990 w naszym mieście w kole garwolińskiego "zbowidu" ożywiła działalność grupa tak zwanych "Utrwalaczy Władzy Ludowej". Otrzymali fundusze i zlecieli wykonanie projektu pomnika panu Eugeniuszowi Ochnio, plastykowi w Garwolińskim Ośrodku Kultury. Pan Ochnio zabrał się do pracy. Zaprojektował pomnik według swego zamysłu i tego, co z dostarczonego materiału można stworzyć..Zgodnie z dokumentacją powstał pomnik z ośmioma krzyżami w dolnej części. Górna zaś część przedstawia fragment niedokończonego muru, na której umieszczona została tablica z brązu upamiętniająca tych, którzy walczyli o utrwalenie Władzy Ludowej.

Pomnik został wybudowany i odsłonięty z wielkim hukiem jak to przystało towarzyszom. W Stanie Wojennym, co zagorzalsi komuniści jednak nie mogli się zgodzić z istnieniem krzyży na ich pomniku z tego powodu

inicjatorzy, projektant i wykonawcy musieli się gęsto tłumaczyć z tego powodu.

Jednak społeczeństwu i działaczom ruchu solidarnościowego jakoś to nie pasowało. Szeptano, że lepiej ten pomnik by pasował przed budynkiem pod "Orłem".

Odwilż spowodowana ruchem społecznym "Solidarność" wywołała rozłam w organizacji "zbowidowskiej". Ze "zbowidu" wydzieliła się grupa "Akowska" tworząc "Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej". Z inicjatywy tej to organizacji przemianowano pomnik "Utrwalaczy" na pomnik "Poległych i pomordowanych za wolność wiarę i Ojczyznę".

Ofiarę tych bojowników upamiętnia tablica umieszczona w 550-tą rocznicę nadania praw miejskich naszemu miastu.

Opisano 7 grudnia 1997 roku

MĘDRCY

W nieczulej, ale niespokojnej dumie-
Usnęli mędrcy... Wtem odgłos ich budzi,
Ze Bóg widomie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi.
Zabić Go. –rzekli – spokojność nam miesza.
Lecz zabić we dnie? –Obroni Go rzesza.
Więc mędrcy w nocy lampy zapalili
I na swych księgach ostrzyli rozумы,
Zimne i twarde, jak miecze ze stali,
I - wzięwszy z sobą uczniów ślepych tłumy –
Szli łowić Boga...A zdrada na przedzie
Prostą ich drogą ale zgubną wiedzie.
Tyś to? – krzyknęli do Maryi Syna.
Jam. – Odpowiedział...i mędrcy pobladli.
Ty jesteś ? – Jam jest. Służalców drużyna
Uciekła w trwodze, mędrcy na twarz padli
Lecz widząc, że Bóg straszy, a nie karze,
Wstali przełękli, lecz srożsi zbrodniarze.
I tajemnicze szaty z Boga zwlekli
I szyderstwami ciało Jego siekli
I rozumami serce Mu przebodli.
A Bóg ich kocha i za nich się modli.
A gdy do grobu дума Go złożyła –
Wyszedł z ich duszy ciemnej, jak mogiła
Spełnili mędrcy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy...Natura w rozruchu
Drżała o Boga – lecz pokój był w niebie.
Bóg żyje – tylko umarł w mędrców duchu.

Adam Mickiewicz.

31.KAPLICZKA NA DRZEWIE PRZY ULICY SPACEROWEJ



Na posesji pani Krystyny Nowickiej przy ulicy Spacerowej na drzewie-jesionie umieszczona jest niewielka kapliczka, w której jest obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Obrazek ten jest metalową płaskorzeźbą o wymiarach ok. 150x200 mm. Przed tą kapliczką do niedawna w maju okoliczni mieszkańcy modlili się odprawiając nabożeństwa majowe i śpiewając pieśni maryjne. Z obrazkiem umieszczonym w kapliczce związana jest pewna historia, którą relacjonuje mieszkająca tu pani Krystyna Nowicka z domu Rogala.

W roku 1925 ojciec pani Krystyny Michał Rogala kupił plac, na którym obecnie mieszka pani Krystyna od Onufrego Saganka z Leszczyn. Na placu tym rosło duże drzewo – jesion, na którym wisiał obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. W zwyczaju pana Onufrego było, że kiedy przechodził obok tego obrazka przystawał i modlił się przed nim. Jednak pan Michał Rogala plac ten kupił, ażeby na nim pobudować dom. Przy budowie jednak przeszkadzało drzewo, które trzeba było ściąć. Z powodu okazałych rozmiarów uzyskano z niego sporo materiału. Bez drzewa jednak na placu zrobiło się pusto. Z tego powodu w kącie placu posadzono młodego jesionia.

W roku 1928 po wybudowaniu domu pan Michał Rogala obrazek ze ściętego drzewa, zawiesił na zewnętrznej ścianie nowego domu. Kiedy pan Onufry Saganek ponownie zobaczył obrazek poprosił pana Michała, ażeby ten obrazek mu podarował. Pan Michał chociaż z pewną niechęcią ale spełnił prośbę pana Onufrego. Teraz pan Saganek obrazek, do którego żywił taką cześć miał na co dzień w swoim obejściu. Powiesił go na stodole, w której najczęściej przebywał. Pewnego letniego dnia nadciągnęła nad Leszczyny burza. Piorun uderzył w stodołę pana Saganka, na której wisiał obrazek.

Po pożarze na ziemi w popiele pan Onufry odnalazł obrazek. Odczyścił go i zaniósł do pana Rogali mówiąc, że nie jest godzien, ażeby obrazek

znajdował się u niego, zwraca więc go do właściciela placu, na którym obrazek był dotychczas. Pan Michał ucieszył się z powodu, że obrazek wrócił. Zamierzał powiesić go na młodym jesionku. Jednak ten był cienki, uginał się. Pan Rogala uciosał kłoc drzewa, wkopał go i na nim umieścił kapliczkę z obrazkiem. Z czasem, kiedy drzewo podrosło a kłoc uległ zniszczeniu kapliczkę powieszono na jesionie, na którym to wisi do dziś. Pan Michał Rogala będąc w podeszłym wieku przykazał swoim dzieciom, ażeby drzewa, na którym wisi kapliczka nie ścinać i opiekować się nią.

Śp Michał Rogala zmarł w roku 1972. Obecnie rolę opiekunki tej kapliczki pełni córka pana Michała, pani Krystyna Nowicka.

Opisano na podstawie relacji pan Krystyny Nowickiej w dniu 2 lutego 1998 roku.

RADUJCIE SIĘ PAN WIELKI NADCHODZI
Radujcie się - Pan wielki narodów przychodzi.
Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
Strach już się Boży rodzi...
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.
Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwyć?
Któż miecz podniesie, drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjscia Pańskiego i wielkiej godziny ?
Na obłokach się zjawią postaci człowieka,
Święci ogniści staną w chmurzycach za Panem,
Szatan na blask zaszczeka,
Trzody na polach drżące padną kolanem.
Pastuszkowie otworzą usta, światłością zdumieni,
Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach:
Świat się cały spłomieni,
Ujrzy swe archaniony na ogniach i smokach.
Chwała Panu, że ciałem się zjawił rzetelny,
Że dotrzymał – a przyszedł ratować niewinne,
Chrystus – Pan nieśmiertelny,
Nasz Pan, który nagroził swym świętym uczynne.
Podnieście teraz czoła, od wieków trapieni,
A więc się nie bójcie żadnego ucisku;
Pan ciała wam przemieni
I miasto swoje złote postawi na błysku.
Pan nasz zamieszka z nami i nigdy już więcej
Nie zostawi na ziemi, jak teraz, sieroty –
Król tysiąca tysięcy,
Na stolicy słonecznej ognisty i złoty
Król nasz umiłowany – Baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy, ciał naszych przemienca,
Syn Boży pierworodny,
Wplatający swe święte do chwały i wieńca.
Juliusz Słowacki.

32.POMNIK PIŁSUDSKIEGO – OPIS Z OBCHODÓW XV ROCZNICY PONOWNEGO ODSŁONIĘCIA KANMIENIA

UPAMIĘTNIAJĄCEGO POBYT MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W GARWOLINIE



Niniejszy opis jest autorstwa pana Jerzego Duchny zamieszczony w Głosie Garwolina nr 11/36 z listopada 1996 roku. Opis ten chcę przytoczyć w całości gdyż zawarta w nim jest cała historia tego kamienia -pomnika.

Dnia 11 listopada bieżącego roku (1996) przypada 15 rocznica odsłonięcia Kamienia upamiętniającego pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie. Kamień ten od wielu lat leżał przysypany ziemią. Decyzję odnalezienia go, odnowienia i usytuowania we właściwym miejscu, wraz z tablicą upamiętniającą pobyt Marszałka podjęto w 1981 roku na posiedzeniu Prezydium Oddziału NSZZ "Solidarność" w Garwolinie. Natychmiast po posiedzeniu Zarządu wysłano do Urzędu Miasta wniosek o zatwierdzenie proponowanej przez "Solidarność" lokalizacji Kamienia. Ze strony Urzędu Miasta nie było żadnych zastrzeżeń.

Grupa kilku zapaleńców już następnego dnia chwyciło za szpadle i łomy. Przybywało chętnych do współpracy przy pracach ziemnych. Wszyscy pracujący jak również obserwatorzy tych wydarzeń oczekiwali na ukazanie się całego głazu.

Na odkrytym kamieniu nie było jednak tablicy. Wydobycie i przemieszczenie Kamienia okazało się trudne i niebezpieczne. Nikt z pracujących nie miał w tym zakresie doświadczenia. Jednak zadanie wykonano w dniu 10 października. (1981r). Kamień wydobyto i ponownie ustawiono na skwerku przy Kościele. Odtworzono pamiątkową tablicę. Dr Zbigniew Gnat -Wieteska udostępnił pełną dokumentację wyglądu tablicy, dzięki czemu plastyk Eugeniusz Ochnio mógł sporządzić matrycę. Odlew podjęła się grupa solidarnościowa Fabryki Urządzeń Dźwigowych w Mińsku Mazowieckim (bezinteresownie po godzinach pracy). Odlew wykonano szybko i bezbłędnie. Kopia okazała się wiernym odzwierciedleniem

oryginału po kilku latach odnaleziono również oryginał częściowo uszkodzony, który obecnie znajduje się na terenie Liceum Ogólnokształcącego w Garwolinie

Zarząd Oddziału postanowił dokonać uroczystego odsłonięcia Kamienia i umieszczonych na nim tablic w dniu 11 listopada 1981 roku. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 14 00. Odsłonięcia tablicy w asyście Franciszka Dobrowolskiego, Jana Dedecjusza (Oddział "Solidarności") dokonał były żołnierz POW Piotr Mikulski z Unina. Po raz pierwszy po wielu latach w sposób tak uroczysty obchodzono rocznicę Odzyskania Niepodległości. Nie był to jeszcze dzień wolny od pracy. Przybyło jednak bardzo dużo mieszkańców miasta i okolic.

Jak twierdzą niektórzy uczestnicy tamtych wydarzeń, wielu funkcjonariuszy w tym dniu założyło cywilne ubrania aby nie wyróżniać się w tłumie gdyż zadania im powierzone musiały być wykonane. Od tamtych wydarzeń minęło 15 lat. Jaką rolę spełniał ten głaz z umieszczonymi na nim tablicami? Przez ten krótki historycznie okres w kraju zachodziły duże przemiany. W grudniu 1981 roku władze ogłosiły stan wojenny. To przed tym kamieniem trzynastego każdego miesiąca przez długi okres czasu paliły się znicze, to wtedy, gdy w kopalni Wujek zabito 9 górników, przed kamieniem pojawiło się 9 kawałków węgla upamiętniających ich śmierć. Przed tym kamieniem spotykali się działacze "Solidarności" oraz inne osoby przeciwstawiające się działaniom Władz stanu wojennego, aby złożyć kwiaty i odśpiewać "Boże coś Polskę". Wtedy, gdy zaprzestano obchodzić uroczystości rocznicę Odzyskania Niepodległości po mszy odprawianej w Kościele p.w. Przemienienia Pańskiego w intencji Ojczyzny, gromadziło się wiele osób, aby przed kamieniem dać wyraz swojego patriotyzmu. Wśród zgromadzonych był ks. Józef Szajda. Wiązanki i szarfy najczęściej przygotowywały Alicja Baranowska oraz Elżbieta Zatorska. Osoby, które przychodziły pod kamień były obserwowane, jak również z tego powodu przeprowadzono z nimi rozmowy w pracy i na Komendzie Milicji.

Istnienie Kamienia w centrum miasta niepokoiło Służby Bezpieczeństwa. Również działacze związkowi obawiali się, że pewnego dnia mogą zniknąć tablice umieszczone na Kamieniu. Wielu obserwatorów tamtych wydarzeń twierdziło, że dzięki istnieniu Kamienia władze zmieniły nawet trasę pochodu pierwszomajowego, obawiając się, aby czasem nie przyszło do głowy uczestnikom pochodu złożenia kwiatów przed Kamieniem. Nie uzyskano potwierdzenia tej tezy. Jaka była prawda może nigdy się nie dowiemy. Obecnie przy kamieniu od wielu lat odbywają się główne uroczystości upamiętniające rocznicę Odzyskania Niepodległości przez Polskę. Również w tym roku będziemy w tym dniu przed Kamieniem składać wiązanki kwiatów. Biorąc udział w tych uroczystościach pamiętajmy

o Ojczyźnie, ale również o tych, którzy nie zważając na trudności walczyli o Wolną Polskę.

/-/ Jerzy Duchna.

Wiersz – Węgrzyna

**A kiedy dom okradną swoi
I wyprzedają to co drogie
Zawsze zostanie przecież wiara,
Że honor jest podparty Bogiem
I, że Ojczyzna rośnie z wiary
Z naszej nadziei i miłości,
Że można sprzedać materialne,
Ale nie kupi się godności,
Że nam zostanie sens z cierpienia
Ta drzazga z krzyża w serce wbita,
Z której wyrośnie z znoju dziejów
Ta nasza rzecz nie pospolita.
Że póki jeszcze my żyjemy
Bogiem honorem i Ojczyzną
Nie będą Ci co podle żyją
Handlować naszą ojcowizną
I włożyć Ją po targach świata
Ubraną w darowane stroje
Bo Ona w nas zostanie tutaj
Wlepiona żmudzie w serca znoje
I choć nie będzie pozłacana,
Od świecidełek taka jasna
To przecież, za to Ją kochamy
Że jest nie cudza, ale własna.**



Przy ulicy Wiejskiej, przed posesją nr 50 państwa Leszka i Renaty Wągradzkich z domu Floriańczyk, stoi kapliczka betonowo - lastrykowa wysokości ok. 2 metrów. W centralnym miejscu kapliczki jest wnęka, w której znajduje się figurka Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Poza figurką jest umieszczony obrazek „Pan Jezus w Ogrójcu”. Budowlę zwieńcza żelazny krzyż pomalowany na czarno. Patrząc na ten krzyż zauważyć można, po jego kowalskim wykonaniu, że jest to stary krzyż. Kapliczka jest wygradzona z posesji metalowym płotkiem. Całość ocieniona jest starymi drzewami rosnącymi obok.

Zbierając informacje o tej kapliczce poprosiłem mieszkające w pobliżu panię Mariannę i Stanisławę Burno o opowiedzenie historii tej kapliczki. Kapliczka ta była niedawno odnowiona przez obłożenie płytami lastrykowymi. Poprzednio była to bryła murowanej cegły zwieńczona krzyżem. Jest to właśnie ten stary krzyż, który widzimy obecnie. Jak wspomina pani Marianna Burno jeszcze w latach 30 na tej kapliczce umieszczona była tablica nagrobna, co może świadczyć, że stoi ona na czyjejs mogile lub upamiętnia czyjąś śmierć. Tuż za kapliczką znajdował się wjazd do dworu państwa Czyszowskich herbu Powała – Ogińczyk.

W tym miejscu chciałbym odbiec od opisywania kapliczki, a zapoznać z rodem Czyszowskich, który te kapliczki stawiał i od których to nazwiska obecnie pochodzi nazwa dzielnicy w naszym mieście. Ród Czyszowskich osiedlił się w tym miejscu bardzo dawno można przypuszczać, że wtedy, gdy

nasz Garwolin był jeszcze wsią. Jak wiemy z historii rycerze królewscy lub książęcy za zasługi otrzymywali dobra ziemskie. Tu Czyszkowscy te ziemie zagospodarowywali i organizowali otrzymane wsie do pracy dla dworu. Panowie Czyszkowscy byli zaangażowani w pracy w strukturach organizacyjnych Państwa. Jak podaje w swym opracowaniu pan dr Zbigniew Gnat-Wieteska, że w latach 1469 do 1476 Książę czerski mianował Mikołaja Czyszkowskiego starostą ziemi garwolińskiej. Z tego to opracowania dowiadujemy się, że w roku 1512 chorąży ziemi łomżyńskiej dziedzic dóbr zawadzkich, Andrzej Czyszkowski funduje w garwolińskim kościele ołtarz świętej Trójcy. Następne wzmianki historyczne podają, że pod koniec XVIII wieku na gruntach Czyszkowskich jest karczma oraz zajazd z wymiennymi końmi. W roku 1805 budynek ten był odnowiony i przygotowany na pobyt cara Aleksandra, który odpoczywał w Czyszkowie będąc w podróży do Puław. Od tej wizyty dzielnica naszego miasta nosi nazwę Aleksandrówka.

Stojąc obok kapliczki przed nieistniejącym już pałacem chcę zaprosić oczyma wyobraźni na wycieczkę po dworze i obejściach dworskich. Skręcając w prawo w odległości ok. 70 metrów znajdował się pałac murowany. Na północ od pałacu znajdował się park. Jak wspominają panie Marianna i Stanisław Burno park ten był pięknie urządzonej. Alejki utwardzone żwirem, po bokach obłożone niebieskimi kamieniami, nie spotykanymi w okolicy. Drzewostan w parku był tak gęsty i tak zbliżony do warunków leśnych, że w parku zbierano grzyby. W zachodniej części parku znajdowała się kaplica, a wokół kaplicy cmentarz rodu Czyszkowskich. Pomiędzy drzewami szemrały strumyki wypływające tu ze źródła. Gospodarstwo wyposażone było we wszystką infrastrukturę potrzebną do sprawnego funkcjonowania przedsiębiorstwa rolnego. Dwór Czyszkowskich oczyma wyobraźni porównuję z dworami znanymi z literatury jak Sopliców z mickiewiczowskiego Pana Tadeusza, z dworem Dubienieckich z Nocy i Dni Marii Dąbrowskiej lub Łęckich z powieści Lalka Bolesława Prusa. Zestawienie tych dworów pozwala spojrzeć na nie od ich świetności do kompletnego upadku Panowie nie chcieli zrozumieć, że kończy się era feudalizmu. Ruch Powstania Kościuszkowskiego, wprawdzie wzywał do oddania ziemi chłopom i nadania im praw. Jednak nie panowie polscy, ale Napoleon wydał prawo uwalniające chłopów. Reformę uwłaszczeniową przeprowadził Car (wprawdzie z pobudek politycznych), a nie feudałowie polscy Panowie oduczuli się pracy uważając, że pracować powinien chłop. Uwolnieni chłopci stale pracowali, ale na swoim pracowali intensywniej i efektywniej. Przyszedł czas, że panowie zaczęli sprzedawać majątki na potrzeby swego życia ponad stan. Około 1880 roku panowie Czyszkowscy puścili do sprzedaży resztki swoich majątków to jest dwór z zabudowaniami Do przetargu przystąpili chłopci, gospodarze pracujący na uwłaszczonych ziemiach Dwór kupili Jan Zych oraz Andrzej i Marcin Trzeciakowie.

Nabywcy zamieszkali w czworakach dworskich, pałac zaś do rozbiórki zakupił pan Józef Durakiewicz z Garwolina, z której to cegły postawione zostały kamienice naprzeciw kościoła.

Ostatnim śladem po rodzie Czyszkowskich była wizyta jednego z potomków u pana Franciszka Burno w roku 1939. Pan ten wyglądał na człowieka wykształconego oglądał całe obejście oświadczył, że chciałby zabezpieczyć groby swoich przodków. Pan Burno wyraził zgodę i ustalili sposób i termin. Jednak zawierucha wojenna przeszkodziła temu przedsięwzięciu. Po wojnie nikt z rodziny Czyszkowskich w Czyszkowie się ni zjawił.

Tu przytoczę aforyzm Władysława Syrokomli:

Dziejopis umrze, pergamin zbutwieje
Ale krzyżami napisane dzieje
W pamięci ludzkiej nie łatwo zagina

W tym wypadku kapliczki wzniesione przed laty przez Czyszkowskich są niemymi świadkami ich życia niegdyś na tej ziemi.

Opisano 22 marca 1998 r



34.KAPLICZKA PRZY ULICY NARUTOWICZA



Po północnej stronie ulicy Narutowicza naprzeciwko posesji państwa Grzechników stoi kapliczka. Wykonana jest z cegły otynkowana i pomalowana na biało. Pokryta jest dwuspadowym daszkiem, nad którym jest umieszczony nieduży krzyżyk metalowy. W górnej części kapliczki umieszczona jest figurka Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej. Skrajne brzegi wnęki otoczone są wieńcem kwiatów. U góry wnęki jest zainstalowana żarówka świecąca się wraz z oświetleniem ulicznym. Kapliczka jest ogrodzona metalowym płotkiem. W ogrodzeniu rosną tulipany i irysy. Poza ogrodzeniem rosną młode brzoźki oraz świerki. Jak dowiaduje się od mieszkańców Czyszkowa kapliczka ta stoi tu od bardzo dawna. Pamięta ona te czasy, kiedy ulica Narutowicza była dworską drogą, którą dowożono do dworskich stodół zbiory, lub pędzono bydło na pastwisko. Przy tej to drodze znajdowały się mieszkania, w których mieszkali pracownicy dworscy przy niej znajdowała się mleczarnia kuźnia warsztat kołodzieja i.t.p. Tą drogą właściciel włości udawał się na objazd swoich dóbr. A było co oglądać. Jak podaje w swej książce dr Zbigniew Gnat Wieteska, po tytule Garwolin „Dzieje miasta i okolic” dobra Czyszkowskie to również Zawady i Sulbiny. Ażeby ułatwić orientację, można powiedzieć, że dobra Czyszkowskie to dzisiejszy teren Leszczyn, Sławin, Zawad, Sulbin Zofianowa Górek, Czyszkówka Natalii, Gracjanowa Lucina i Czyszkowa. Dziś to terytorium 10 wsi o pow około 5000 ha. Dwór dysponował pokaźną powierzchnią ziemi, oraz posiadał pełną infrastrukturę dla swojego funkcjonowania. Były tu młyny wodne cegielnia stawy rybne. Posiadał też

okalające te grunty lasy. Głównym dobrem, jakim dysponował dwór, to byli chłopci pańszczyźniani, którymi pan dysponował, jak rzeczą. Z biegiem lat rodzina Czyszkowskich rozrastała się, w wyniku czego, dwór ulegał rozdzieleniu. Wyłoniły się z tego majątku nowe dwory w Zawadach Leszczynach Sulbinach górnych Sulbinach dolnych. Ponadto właściciele dóbr czyszkowskich obdarowywali swe dzieci poszczególnymi wsiami i stąd nazwy takie jak Lucin, Natalia, Gracjanów, Zofianów, Sławiny... Tu można wnioskować, że Czyszkowscy mieli więcej szczęścia do córek gdyż imion męskich w nazwach wsi nie widać. Od dawnych lat właściciele dóbr na swych polach ustawiali krzyże prosząc Boga o błogosławieństwo w pracy i o urodzaje. Obecnie następcy ich miejsca te otaczają swoją opieką przez konserwację starych kapliczek lub wymianę niszczonej krzyży

Opisano 22 marca 1998 roku



dworek w Zawadach

35.KRZYŻ PRZY ULICY NARUTOWICZA



Przy ulicy Narutowicza. po jej południowej stronie stoi krzyż betonowo lastrykowy składający się z pięciu elementów Element u ziemi jest pogrubiony, dzięki czemu krzyż będzie stał stabilniej. Na centralnej części krzyża jest umieszczona tabliczka z czarnego granitu z inskrypcją „Boże błogosław nam 1997 rok” Obok leżą kawałki poprzedniego krzyża który tu stał. Pole, na który ten krzyż stoi jest własnością pana Aleksandra Krzyśpiaka. Przed komasacją, która była przeprowadzona w roku 1939 roku obok tego krzyża była polna droga, która prowadziła w kierunku dworu. Jak widać po dacie, krzyż wykonany jest kilka miesięcy temu Świadczy to, że mieszkańcy Czyszkowa dbają o krzyże i kapliczki. Dziś krzyż ten stawiany był bez żadnych przeszkód. Widząc potrzebę wymiany krzyża mieszkańcy wybrali z pośród siebie osoby, które się zajęli zebraniem pieniędzy i wyszukaniem wykonawcy. Jesienią krzyż ten został wymieniony. W tym miejscu przed tym krzyżem jest jeden z czterech ołtarzy podczas „Poświęcenia Pól” Przy tym najmłodszym krzyżu uważam, że młodszym mieszkańcom naszego miasta należy się pewne wyjaśnienie. Raz mówimy Czyszków innym razem mówimy ulica Narutowicza. Do 1935 roku Czyszków był wsią, chociaż symbioza tych aglomeracji zawsze występowała. W latach trzydziestych ekspansja Żydów w Garwolinie zaczęła wzrastać Żydzi nie jako obywatele polscy, ale jako mniejszość narodowa zagrażali przejęciem władzy samorządowej w mieście. Przed wyborami samorządowymi w roku 1935 radni uchwalili, ażeby powiększyć obszar miasta o przyległe wsie, to jest Czyszków, Zawady i Leszczyny. Manewr ten

gwarantował większość w wyborach. Była to historyczna chwila. Chociaż rozszerzenie granic miasta musiałyby nastąpić przy innej okazji.

Opisano 24 marca 1998 roku

PIEŚŃ

Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie:
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie.
Złota też, wiem, nie pragniesz, bo to wszystko Twoje,
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
Wdzięcznym Cię tedy sercem. Panie, wyznawamy,
Bo nad to przystojniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata. Tyś niebo zbudował
I złotymi gwiazdami ślicznieś uhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłej ziemi
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.
Za Twoim rozkazaniem w brzegach morze stoi
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają,
Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają,
Tobie k woli rozliczne kwiatki Wiosna rodzi,
Tobie k woli w kłosianym wieńcu Lato chodzi,
Wino Jesień i jabłka rozmaite dawa,
Potym do gotowego gnuśna Zima wstawa.
Z Twej łaski nocna rosa na mdłe ziola padnie,
A zagorzałe zboża deszcz ożywia snadnie.
Z Twoich rąk wszelkie zwierzę patrzy swej żywności,
A Ty każdego żywisz z Twej szczodrośliwości.
Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie.
Chowaj nas, póki raczysz, na tej niskiej ziemi,
Jedno zawždy niech będziem pod skrzydłami Twemi.

Jan Kochanowski

36.KRZYŻ PRZY ULICY TARGOWEJ



Przy ulicy Targowej ok. 30 m. od skrzyżowania z ulicą Narutowicza po północnej stronie na posesji pana Jana Pycki stoi stary drewniany krzyż. Jest on bez daty i inskrypcji. Wykonany jest ozdobnie. Na kantach pnia jest wyrzeźbiony ornament. W miejscu złączenia krzyża są ozdoby z drzewa.

Krzyż ten przypomina mi krzyże, jakich wiele spotykałem na wschodnim Podlasiu. Jak poinformowali mnie panowie Marian Mućko i Jan Pycka, krzyż ten jest przeniesiony w roku 1981 ze skrzyżowania ulic Narutowicza i Targowej gdzie postawiono krzyż lastrykowy. Poprzednio stał tu stary krzyż drewniany, mógł on pamiętać czasy dziedziców Czyszkowskich. Ten stary krzyż zakopany jest obok obecnego krzyża. Przy porządkowaniu krzyży przed nadchodzącymi Misjami myślę, że i koło tego krzyża znajdą się jakiś drzewka lub krzewy.

Opisano 24 marca 1998 roku

CZEGO CHCESZ OD NAS PANIE

Czego chcesz od nas Panie za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie
I w odchłaniach, i morzach na ziemi i w niebie
 Złota wiem, że nie pragniesz bo to wszystko Twoje
 Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje.
 Wdzięcznym Cię tedy sercem, Panie wyznawamy,
 Bo nad nie przedniejszej ofiary nie mamy.
Tyś Pan wszystkiego świata, Tyś niebo zbudował:
I złotymi gwiazdkami ślicznie uhaftował:
Tyś fundament zbudował nieobeszłej ziemi,
I przykryłeś jej nagość zioly rozlicznymi.
 Bądź na wieki pochwalon, nieśmiertelny Panie!
 Twoja łaska, Twa dobroć nigdy nie ustanie,
 Chowaj nas póki raczysz na tej niskiej ziemi,
 Tylko zawsze niech będziemy pod skrzydłami Twymi.

Jan Kochanowski.



Po zachodniej stronie ulicy Lubelskiej, przy skrzyżowaniu z ulicą Słowackiego stoi nowy krzyż z drzew dębowego. Krzyż postawiony kilka dni temu. Postawiony został dla uczczenia Misji Świętych prowadzonych w naszej parafii w dniach od 26 04 –do 3 05 1998 roku.

Krzyż błyszczy od świeżego lakieru. Na poprzecznym ramieniu krzyża jest inskrypcja wypisana mosiężnymi literami „Jezu ufam Tobie” U dołu krzyż zabezpieczony jest przed butwieniem metalowymi uchwyty. Krzyż postawiony jest w miejsce stojącego w tym miejscu krzyża. Poprzedni krzyż nosił datę 1909 rok, z czego można wnioskować, że postawili ten krzyż właściciele majątku „Sulbiny Dolne” panowie Czyżewscy. W tym miejscu chcę wrócić do niedawnej historii naszego miasta. Do roku 1946 teren obecnego osiedla „Działki” był własnością Czyżewskich, właścicieli ziemskich tych terenów. W roku 1944 dekret PKWN o reformie rolnej spowodował, że teren dworu został rozparcelowany na ok. 150 działek o powierzchni 0,25 ha., które rozdysponowano mieszkańcom Garwolina pod budowę lub uprawę. Działki te otrzymali pracownicy starostwa, nauczyciele, oraz mieszkańcy chcący budować domy. Pierwszy dom na tym osiedlu postawił technik telekomunikacji pan Roztkowski. Wspominali państwo Roztkowscy, że po rozpoczęciu budowy domu otrzymali list z pogrózkami, w którym straszono ich, że dom ten będzie zniszczony, gdyż wznoszą dom na nie swojej własności. Argumentowano, że reforma rolna jest nieważna a władze są tymczasowe.

Państwo Roztkowscy przybyli do Garwolina jako tułacze po zawierusze wojennej. Gdzie indziej stracili wszystko w naszym mieście znaleźli przystań po burzy wojennej. Zignorowali pogroźki i przeprowadzili się do nowego domu. W ich ślady poszli inni i w ten sposób wyrosło osiedle. W latach 70-tych osiedle to nazwano osiedlem „Trzydziestolecia Polski Ludowej”. Wcześniej niż osiedle, na tym terenie rozpoczęto budowę Szpitala Powiatowego. Po przeżyciach wojennych uznano tę budowę za priorytetową, gdyż do tej pory w Garwolinie nie było szpitala z prawdziwego zdarzenia, nie licząc szpitala na „Aleksandrówce”, który dysponował zaledwie kilkoma łózkami.

Szpital usytuowano w miejscu stojącego tu do niedawna dworu. Dworska aleja wysadzona dorodnymi brzozaami stała się drogą dojazdową do szpitala. Park przydworski posłużył jako miejsce odpoczynku dla mieszkającego tu personelu szpitala, lub miejscem spacerów dla rekonwalescentów. Z chwilą uruchomienia szpitala wystąpił nowy problem z przynależnością terytorialną szpitala i osiedla działki. Wieś Sulbiny i majątek Czyżewskich należał do gminy Górzno. Dzieci urodzone w szpitalu należało zapisać w Urzędzie Gminy w Górznie a mieszkańcy osiedla meldunki i sprawy urzędowe musieli załatwiać też nie w Garwolinie, chociaż tu było bliżej. Problem ten rozwiązano przez przyłączenie szpitala i osiedla działki do Garwolina. Tak dobra Czyżkowskich (Czyżewskich) zostały wchłonięte przez miasto na jego potrzeby.

Opisano 26 kwietnia 1998 roku.

BĘDĘ CIĘ WIELBIŁ

Będę Cię wielbił mój Panie,
Póki mnie na świecie stanie
Boś mnie w przygodach ratował
I śmiechów ludzkich uchował.
Panie wołałem ku Tobie,
A Tyś mnie wsparł w mej chorobie
Dodałeś mi Swej pomocy,
Żem wiecznej nie ujrzał nocy.
Użyłeś zwykłej litości,
Płacz obróciłeś w radości
Wór ze mnie zdjąłeś żałobny,
A płaszcz włożyłeś ozdobny.
Przeto cię wesoła wszędzie,
Lutnia ma uwielbiać będzie
Twa chwała o wieczny Panie,
W mych ustach już nie ustanie.

Jan Kochanowski.

39.KAPLICZKA PRZY ULICY LUBELSKIEJ



Przy ulicy Lubelskiej po jej wschodniej stronie naprzeciwko ulicy Adama Asnyka stoi kapliczka. Jest trójkątna bryła betonu u góry przechodząca w czworoboczny krzyż. W dolnej części znajduje się wnęka, w której umieszczony jest obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Niżej jest inskrypcja „Jezu miłosierny zmiłuj się nad nami” oraz informacja, że fundatorami tej kapliczki byli państwo Marianna i Józef Górkowie, jest też nie zbyt czytelny rok budowy 1946. Obok kapliczki jest uporządkowane, co świadczy o tym że mieszkańcy są przygotowani do przeżywania Misji Świętych.

Państwo Górkowie kupili ten grunt przed wojną. Ziemie te były częścią dworu pana Czyżewskiego. Po przeżyciach wojennych na tym gruncie w intencjach osobistych państwo Górkowie postawili tą kapliczkę

Niedaleko tej kapliczki, są miejsca związane z historią naszego miasta. Naprzeciwko drogi wyjazdowej ze szpitala znajdują się zabudowania pana Dziwiszka. Na terenie tej posesji znajduje się bijące źródło wody. W latach przed 1960 rokiem z tego źródła było zaopatrywane nasze miasto w wodę. Wprawdzie naszym przodkom najbardziej smakował rosół ugotowany z wody przyniesionej z rzeki, a najlepsza była z za młyna. Jednak woda wożona w drewnianej beczce z Sulbin skutecznie z wodą z rzeki konkurowała. Jak mi opowiadano biznesem tym trudnił się już przed wojną pan Czyżewski, wysyłając parobka do Garwolina z wodą. Po wojnie dostarczaniem wody do miasta zajmował się pan Dziwiszek.

W latach 60 tych w naszym mieście wybudowano pierwszy wodociąg. Woda czerpana była ze źródeł wodnych, jakie występują na terenie koszar. Rozrastające się miasto ponownie stanęło przed problemem braku wody w latach 80. Postanowiono wybudować bardziej wydajny wodociąg ze źródeł z okolic wsi Ruda Talubska. Wodę tą obecnie pijemy. A pomyśleć przed stu laty naszym pradziadkom żyjącym w mieści wystarczało 20 studzien, jakie były u niektórych gospodarzy oraz czysta rzeka.

Drugim miejscem związanym z naszym miastem jest cmentarz żydowski zwany „kirkutem”. Cmentarz ten znajdował się tuż za strumieniem po wschodniej stronie szosy. W tym miejscu mieszkający w naszym mieście Żydzi urządzili dla swoich zmarłych miejsce wiecznego spoczynku. Miejsce to, chociaż na ówczesne czasy odległe, było najodpowiedniejsze do urządzenia cmentarza. Teren jest suchy i piaszczysty. W czasie okupacji Niemcy jak nam wszystkim wiadomo wymordowali wszystkich Żydów. Nienawiść i okrucieństwo było tak wielkie, że zbezczeszczono i sprofanowano nawet cmentarz odmawiając ciałom zmarłych wiecznego spoczynku. Niemcy z pomników żydowskich wybudowali basen, który był obok Urzędu Miasta. Służył on staroście niemieckiemu do kąpania. Pomnikami wyłożone też były alejki w parku, który był, w miejscu dzisiejszego osiedla Żwirki i Wigury.

Zwyczajem naszych rodziców, było odwiedzanie cmentarza żydowskiego w pierwszym dniu po świętach Wielkanocnych. Zwyczaj ten prawdopodobnie wynikał z tego, że po nabożeństwach Pasyjnych w których tyle się mówi o Żydach sąsiedzi - współmieszkańcy Polacy, szli nawiedzić ich groby. Pamiętam w latach 45 - 50 z kolegami takie spacerunki odbywałem. Widziałem tam okropny i wstrząsający widok. Zrujnowane mogiły pozapadane grobowce oraz porozrzucane ludzkie kości. W mieście nie było nikogo z diaspory żydowskiej, która zajęłaby się tym cmentarzem. Miejscowe Władze zabezpieczyły w najprostszy sposób te ruiny, a na miejscu „kirkuta” posadzono las. Będąc tam przed kilku laty odnalazłem tam ok. 30 tablic nagrobnych stojących na mogiłach porośniętych lasem.

Innym terenem związanym z naszym miastem to teren poza „kirkutem” będący poligonem przykoszarowym służącym do szkolenia żołnierzy ze stacjonującego w Garwolinie pułku. W części wschodniej tego poligonu znajduje się strzelnica. Na tej to strzelnicy uczyłem się strzelać w czasie zajęć z przysposobienia obronnego. Moim zdaniem najatrakcyjniejszym miejscem, w tym rejonie jest znajdujące się w pobliżu strzelnicy jezioro, z czystą wodą i pływającymi po niej kaczkami oraz nie zniszczoną roślinnością.

Nie opodal na południe od strzelnicy zobaczyć można ruiny pałacu po dworze państwa Łagowskich. Po pałacu pozostały fundamenty, schody, ślady po dziedzińcu oraz część podwórka dworskiego.

Tu nasuwa się refleksja, że na świecie „Wszystko płynie”. Upadek feudalizmu rozpoczęty od przemian w XIX wieku, zakończył się w połowie wieku XX. Dwory, które ostały się burzom dziejowym musiały ulec nawałnicy komunistycznej.

Opisano 26 kwietnia 1998 roku.

NA SKRAJU WIOSKI

Na skraju wioski niewielkie wzgórze
Na zboczach kłosa a polne róże
Wzgórze porosły i ku figurze
Ciekawie wspięły się.
W zielonym słoju dumne lilije
w szczerbatym dzbanie wysmukłe szyje
Pysznych goździków i georginie
Liliowo –białe bzy.
W kwiatów powodzi, w morzu zieleni
Szczerbiały świątek tkwi.
Do niego co dzień w wieczór majowy wieśniacy szli.
Ażebym zły los dom ich omijał ludzie śpiewali
Ave Maryja
Wśród wielu ludzi, w tłumie zebranych-
Kłęczą ich dwoje to zakochani-
Madonno zechciej cud jakiś sprawić-
By im nie było źle.
Wznosi Madonna ręce z cokoła tak już od wielu lat-
I błogosławi wszystko dokoła, ich cały świat.-
Więc uroczyście, choć wszystko mija,
Ludzie śpiewają -Ave Maryja-
Bolesna twarz wśród rys i pęknięć-
Więc śpiewać trzeba jak najpiękniej- Ave Maryja

Z repertuaru „Filipinek”



40.KRZYŻ PRZY ULICY POLNEJ



Przy ulicy Polnej po jej południowej stronie stoi krzyż betonowy. W pniu krzyża znajduje się wnęka, w której umieszczona jest figurka Matki Boskiej Niepokalanej poniżej umieszczona jest tablica z inskrypcją „Boże błogosław nas i nasze dusze 1980 rok” Krzyż stoi na podwójnym podeście i jest ogrodzony a wokół rosną kwiaty. Obok krzyża rośnie piękna stara lipa, z obwodu pnia sądzić można, że liczy ona sobie ponad sto lat. Przy tym krzyżu okoliczna młodzież odprawia nabożeństwa majowe.

Krzyż ten jest postawiony w miejsce stojącego tu starego krzyża drewnianego. Może rówieśnika rosnącej tu lipy.

Jak mi opowiadano krzyż ten postawił pewien człowiek, który przybył tu z okolic Kołbieli. Kupił on od Czyszkowskich grunt i osiedlił się na nim. Z czasem część tego gruntu sprzedał. Z działek tych powstała zabudowa ulicy Polnej. Tu znów należy się wyjaśnienie na pytanie czy to jest ulica Polna czy Lucin? Odpowiedź jest prosta rozrastające się miasto podzieliło wieś Łucji Czyszkowskiej na ulicę Polną i wieś Lucin. Podział ten jednak nie przeszkadza mieszkańcom tej ulicy zgodnie żyć i chwalić Boga.

Opisano 26 kwietnia 1998 roku

O TY PRZEDWIECZNY KTÓRY LAT TYSIĄCE

O Ty przedwieczny który lat tysiące,
Co dzień zapalasz, co dzień gasisz słońce
Boże o Tobie jak ja myśleć lubię
Lecz zawsze myślę i w myślach się gubię.
Czy rzucę okiem po tej nędznej ziemi,
Gdzie pełza robak pod stopy moimi,
Czy w Twe błękitne niebo wzrok zanurzę,
Wszędzie Cię szukam po całej naturze.
Liczeńś w naturze porozsiewał wdzięki.
Wszędzieś wycisnął ślady twojej ręki,
Wciąż mi twe dzieła zastępują drogę,
A Ciebie Stwórco zobaczyć nie mogę.
I któż Ty jesteś, Panie niezmierny?
Musisz być mocny, kiedy ciskasz gromy.
Musisz być dobrym, kiedyś miłość stworzył
I dla śmiertelnych niebios otworzył.
Dziś oczy, moje zakryte pomrokiem,
Czuję Cię w sercu, lecz nie widzę okiem.
Obym Cię Panie ujrzeć jakim cudem!
Jakim Ty jesteś, śpiewałbym przed ludem.

41.KRZYŻ W ZESPOLE SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH NR 1 IM. BOHATERÓW WESTERPLATTE W GARWOLINIE



Na terenie Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 przy ulicy Kościuszki 53 znajduje się krzyż drewniany – dębowy wysokości około 9 metrów. Na krzyżu umieszczony jest wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego wykonany On jest z blachy miedzianej. Na poprzecznym ramieniu krzyża wyryty jest inskrypcja ze słowami „Boże błogosław naszej Szkole” poniżej na pniu krzyża umieszczony jest medalion z napisem” Iubilaeum A.D. 2000 Garwolin 9 – 17 V 1998 Christus heri hodie semper”. Krzyż jest świeżo wykonany lśniący lakierem. U ziemi krzyż oprawiony jest metalowymi uchwyty, co zabezpiecza drewno przed butwieniem. Krzyż ustawiony jest wśród dorodnych drzew rosnących dookoła. Pod drzewami wokół polanki otaczającej krzyż ustawione są ławeczki.

Powyższy tekst potraktować można jako zwykły protokół inwentaryzacyjny, który stwierdza fakt istnienia krzyża w naszym mieście.

Każde dzieło wykonane przez człowieka jak i miejsce gdzie się ono znajduje ma swoją historię. W tym miejscu chciałbym zapoznać czytelników z historią postawienia omawianego krzyża. Wiosną 1998 roku w naszych

parafiach ogłoszono, że w maju odbędą się Misje Ewangelizacyjne z nawiedzeniem Krzyża Pratulńskiego, kopii obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej oraz Relikwii Męczenników Podlaskich. W związku z tym wydarzeniem, co aktywniejsi parafianie zaczęli remontować lub odświeżać istniejące krzyże. W Zespole Szkół Zawodowych nr 1 grono profesorskie na czele z dyrektorem Szkoły panem Klemensem Ptachem postanowiło upamiętnić to wydarzenie przez postawienie na terenie Szkoły krzyża z odpowiednią tablicą. W sprawy organizacyjne wynikające z inicjatywy koleżanek i kolegów z grona profesorskiego zaangażował się sam dyrektor. Zakupił w Nadleśnictwie dębaka, którego wycięto w lesie w okolicy Huty Garwolińskiej. Pień dostarczono do pana Eugeniusza Ochnio byłego plastyka w Garwolińskim Ośrodku Kultury gdzie drewno przybrało kształt krzyża, pan Ochnio wykonał też z blachy miedzianej wizerunek Chrystusa oraz odlał z brązu tablicę w kształcie medalionu informującą o intencji postawienia krzyża. Krzyż ten został ustawiony na terenie Szkoły w dniu 20 maja 1998 roku.

W tym miejscu chciałbym się podzielić swoimi przemyśleniami na temat tego wydarzenia. W kilka dni po ustawieniu krzyża szedłem do „Technikum”. Idąc alejką przy szosie wspominałem jak to przed kilkunastoma laty dyskutowaliśmy na sesji M.R.N. jak uzyskać teren pod budowę tej alejki. Skręcając do Szkoły spodziewałem się dostrzec wśród gęstwiny drzew nimfy z dzbanem. Jednak przez żywopłot nie dostrzegłem gęstwiny drzew, ale zobaczyłem dorodne i dostojne drzewa. Kiedy wszedłem na teren Szkoły, dostrzegłem jeden pień goły. Podniosłem wzrok do góry i odnalazłem krzyż z opisanymi symbolami.

W tym miejscu nasunęło mi się pewne skojarzenie z naszego życia. W młodości czasem fascynujemy się iluzją życia z bajki lub teoriami ludzi nawiedzonych jak Nietzsche, Marks, Lenin i jest to ten obszar gęstwiny, w której czasem można spotkać „nimfy”. Jednak z czasem młode drzewa z gęstwiny wyrastają w dorodne i dostojne drzewa. Pośród nich nie czas szukania „nimf”, lecz odnajdujemy twardą rzeczywistość, często znaczoną krzyżami, w którym to krzyżu najprędzej odnajdujemy najwyższe wartości.

Opisano 30 maja 1998 roku

Spis treści

Wstęp.....	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
1 Krzyż misyjny przy kościele pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego . 3	
2 Krzyż przy ulicy Jagodzińskiej.....	5
3 Krzyż znajdujący się na drzewie przy ulicy Stacyjnej,	8
4 Krzyż przy skrzyżowaniu ulicy Cmentarnej i ulicy Mazowieckiej.....	14
5 Krzyż przy rozdrożu Szosy warszawskiej i Drogi miętnińskiej, .	Błąd! Nie zdefiniowano zakładki.
6 Krzyża pod wezwaniem Św. Anny przy ulicy Sienkiewicza	17
7 Krzyż przy „Drodze Zamianowej” - na polach Szkoły Rolniczej w Miętmem	19
8 Krzyż przy dawnej „Kościelnej drodze” na polach Szkoły Rolniczej w Miętmem /Okreżnice/	21
9 Kapliczka św. Barbary przy ul. Kościuszki obok poczty.....	23
10 Krzyż stojący na granicy Błonia i pól zawadzkich w /cyplu/.	26
11 Krzyż przy rozwidleniu ulicy Budzeń i ulicy Stawki.....	29
12 Krzyż na rozwidleniu ulic Staszica i ulicy Spacerowej.	32
13 Krzyż stojący przy ulicy Stacyjnej na przeciwko ulicy II Armii Wojska Polskiego.....	34
14 Krzyż na cmentarzu grzebalnym.	36
15 Krzyż Misyjny przy Kościele Matki Boskiej Częstochowskiej.....	39
16 Krzyż przy zbiegu ”Gościńca Parysowskiego” i „Drogi Przydawkowej.”	41
17 Krzyż przy Gościńcu Parysowskim u zbiegu granicy pól z Niecieplinem.	43
18 Krzyż przy rozwidleniu" Gościńca Parysowskiego" i drogi "Starej Parysowskiej"	44
19 Krzyż przy rozwidleniu ulicy Staszica i Gościńca Parysowskiego.....	45
20 Krzyż w Budzeniu przy skrzyżowaniu dróg: ”Starej Parysowskiej” i ulicy „Wiatracznej”.....	46
21 Krzyż w Budzeniu przy skrzyżowaniu ulicy Budzeń z ulicą Wiatraczną.	48
22 Kapliczka Serca Jezusowego przy ulicy Al. Legionów na Błoni.	50
23 Krzyż pod wezwaniem św. Rozalii przy skrzyżowaniu ulic: Długiej i Sienkiewicza (przy Liceum).	53
24 Krzyż przy skrzyżowaniu ulic: Kościuszki i Mazowieckiej /Rzemieślniczy./.....	55
25 Krzyż na rozdrożu tzw. „Kościelnej Drogi” i polnej drogi „przydawkowej”/ Maszkiewiczów/	57
26 Pomnik - Krzyż ku czci rozstrzelanych za mostem na rzece Wildze.....	60
27 Krzyż na cmentarzu wojennym.....	64

28	Krzyż Misyjny przed kościołem pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego.	67
29	Krzyży znajdujących się w Kościele Przemienienia Pańskiego /Miętne/	69
30	Pomnik przed budynkiem Wojskowej Komendy Rejonowej przy ulicy Kościuszki 28.....	72
31	Kapliczka przy ulicy Spacerowej ,	75
32	POMNIK PIŁSUDSKIEGO - opis z obchodów XV rocznicy ponownego odsłonięcia Kamienia upamiętniającego pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Garwolinie.....	78
33	Kapliczka przy ulicy Wiejskiej /Czyszków/.....	81
34	Kapliczka przy ulicy Narutowicza.....	84
35	Krzyż przy ulicy Narutowicza	86
36	Krzyż przy ulicy Targowej	88
37	Krzyż przy zbiegu ulic Targowej I Narutowicza.....	89
38	Krzyż przy ulicy Lubelskiej.....	90
39	Kapliczka przy ulicy Lubelskiej.	92
40	Krzyż przy ulicy Polnej.....	94
41	Krzyż W Zespole Szkół Zawodowych Nr 1	96



autor z wnukami

MOI SZANOWNI ZIOMKOWIE!

Przed kilkoma miesiącami w sierpniu 2011 roku, miałem zaszczyt zaprezentować Wam moje opracowanie o naszym garwolińskim kościele – „Kolegiacie”. Z bijącym sercem i zażenowaniem, w pośpiechu przygotowaliśmy wydanie tamtego opracowania. W rozmowie z burmistrzem Miasta Garwolina, Tadeuszem Mikulskim zapytany, ile egzemplarzy tego opracowania mamy wydać, powiedziałem może 150 najwyżej 200. Za trzy dni to jest na dzień 5 sierpnia 2011 r. wydrukowane egzemplarze w ilości 1700, już otrzymaliśmy. W dniu 6 sierpnia po uroczystości nadania tytułu Kolegiaty naszemu kościołowi, miałem zaszczyt wręczenia wszystkim uczestnikom uroczystości po egzemplarz swojego opracowania. Tak to się zaczęło. Do końca roku

prawie cały nakład trafił w Wasze ręce. Zachęcony sukcesem pierwszego wydania, w porozumieniu z

Panem Burmistrzem, przy aprobacie Pana Starosty Marka Chciałowskiego, postanowiliśmy wydać dalszą część tego opracowania. Nosi ono tytuł „Krzyże w Garwolinie”. W swoim pierwszym opracowaniu użyłem takiej metafory: „ Kościół, bez życia religijnego parafian, to jest jak dzwon bez serca” Krzyże, o których piszę w drugim opracowaniu, są obrazem życia religijnego, całych pokoleń garwolińskich parafian. Wyrażone są w nich uczucia podziękowania, prośby, pamięci. Kiedy przed kilkoma laty zachęcony przez świętej pamięci księdza Stanisława Maksymowicza, zabierałem się do sporządzenia spisu inwentaryzacyjnego, istniejących w naszym mieście krzyży, myślałem, że będzie to opis stanu, w jakim jest ten obiekt, i jakiego potrzebuje remontu. Ten opis można zamknąć w kilku zdaniach. Jednak, kiedy podszedłem do poszczególnego krzyża, w rozmowie z sąsiadami słyszałem różne historie związane z tym miejscem. Tych historii nie sposób było nie wysłuchać i ich nie zapisać. W ten sposób powstało opracowanie liczące około 100 stron. Nie uporządkowany jeszcze szkic tego opracowania pokazałem nieżyjącemu już księdzu Stanisławowi Byczyńskiemu. Zaproponował On mi, ażeby w wolnych, miejscach, opracowanie to uzupełnić poezją o krzyżach, z Jego zbioru wierszy. Myślę, że propozycja księdza Stanisława ubogaciła opracowanie. Do powyższego opracowania dołączone są zdjęcia krzyży i inne fotografie związane z tym miejscem. Należy wziąć pod uwagę to, że gros opisywanych zdarzeń działo się w tym czasie, kiedy jeszcze fotografii nie znano. W międzyczasie powstało kilka opracowań rozszerzających tematy poruszone przy krzyżach. Są to opracowania: „Budzeń - zapomniana legenda naszego miasta”, „Cmentarze w Garwolinie” oraz „Moje wspomnienia z papieskich pielgrzymek do Polski”. Pragnę podziękować Burmistrzowi Miasta Garwolina Tadeuszowi Mikulskiemu i pracownikom garwolińskiego magistratu w osobach Agnieszki Kołodziej i Tadeusza Zielińskiego za wsparcie i pomoc w przygotowaniu niniejszego opracowania.

Antoni Garwoliński

Garwolin, w kwietniu 2012 roku

